

Uniwersytet Jagielloński  
Wydział Filozoficzny  
Katedra Porównawczych Studiów Cywilizacji  
kulturoznawstwo, specjalność: porównawcze studia cywilizacji

**Fandom większy w środku?**  
**Charakterystyka polskiego fandomu serialu *Doctor Who***  
**w oparciu o badania etnograficzne**

Magdalena Stonawska  
nr albumu: 1053346

Praca magisterska napisana pod kierunkiem  
dra Wojciecha Klimczyka

Kraków, 2015



## Spis treści

1. Wprowadzenie .....	5
1.1. Dlaczego akurat ta grupa?.....	6
1.2. Rzut okiem w przyszłość .....	8
2. Odbiorcy mediów i społeczności fanowskie jako przedmiot badań akademickich .....	10
2.1. Zombie czasów popkultury – naukowe badania odbiorców mediów .....	10
2.2. Od <i>couch potato</i> do prosumenta – zmiany postrzegania odbiorców kultury popularnej .....	11
2.3. Widzowie mają wolę i głos .....	13
2.4. Jeśli zombie, to ci najgłośniejsi – naukowe badania fanów .....	15
2.5. Rozhisteryzowane psychofanki i poważni profesorowie – rys historyczny badań nad fandomem.....	16
2.6. Fan, jaki jest, każdy widzi.....	19
2.7. Królestwo nieskrępowanego entuzjazmu.....	20
2.8. Ale co oni właściwie robią? .....	22
2.9. W grupie różniej.....	25
2.10. Ale żeby od razu ich badać?.....	26
3. Wspólnotowość w czasach internetu .....	27
3.1. Kilka słów o naturalnym środowisku fanów.....	27
3.2. Matrix nie istnieje? .....	28
3.3. Żeglarze płynnej nowoczesności .....	29
3.4. Samotnicy dnia dzisiejszego .....	29
3.5. Tubylcy ze współczesnych plemion.....	31
4. Serial <i>Doctor Who</i> i jego fani .....	33
4.1. Doctor... Who? .....	33
4.2. Podróże w przeszłość.....	34
4.3. Do alternatywnych rzeczywistości.....	35
4.4. ...i w przyszłość.....	36
4.5. Wyjątkowy serial ma wyjątkowych fanów .....	38
5. Fandom who? Badania polskich fanów <i>Doctora Who</i> .....	42
5.1. Metody badawcze .....	42
5.2. Jaki jest polski fandom <i>Doctora Who</i> ? – badania ankietowe.....	43
5.3. Być fanem <i>Doctora Who</i> w Polsce – badania jakościowe .....	70
6. Wnioski.....	113
6.1. Kto tworzy fandom? .....	113
6.2. Kim jest fan? .....	115
6.3. Fandom jako wspólnota .....	116
6.4. Nie ma fandomu bez internetu .....	119
6.5. Doktorze, zapraszamy do Polski .....	119
6.6. Ucieczka w inność .....	120
6.7. Być fanem .....	121
6.8. Perspektywy badawcze .....	123
Bibliografia.....	125
Załącznik 1: Polski fandom <i>Doctora Who</i> – kwestionariusz ankiety .....	128
Załącznik 2: Polski fandom <i>Doctora Who</i> – kwestionariusz wywiadu .....	135



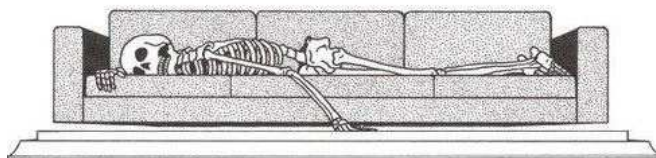
## 1. Wprowadzenie

Stories can make us fly.  
(*Doctor Who, Robots of Sherwood*)

Oglądanie telewizji nie jest najbardziej wyrafinowaną z czynności, jakich może podjąć się człowiek, który chce się zrelaksować. Choć echa grzmienia krytyków przestrzegających przed szkodliwością masowo produkowanej kultury dla dusz jej odbiorców dawno już przebrzmiały, oglądanie telewizji wciąż jest postrzegane raczej jako zaprzestanie aktywności niż działanie. Czytanie? O, tak. Słuchanie muzyki? Zależy jakiej. Telewizja? Nie, przecież ogłupia... Internet dostarcza niezliczonych argumentów (np. *10 powodów, dla których warto zrezygnować z oglądania TV* na blogu SlowDayLong.pl lub licząca ponad 22 tys. członków społeczność *Nie oglądam telewizji* na Facebooku), dlaczego warto pozbyć się telewizora, a zamiast za gazetkę z programem i abonament zapłacić za... co, właściwie?

Najlepiej dostęp do szybkiego internetu, bo rezygnacja z telewizora nie oznacza bynajmniej odwrócenia się z pogardą od treści produkowanych dla telewizji; ostatnie lata to ciągły wzrost popularności seriali. Internet nimi żyje – stanowią część kodu komunikacyjnego, który funkcjonuje w sieci, grupują ludzi według zainteresowań, dostarczają wielogodzinnej rozrywki, pozwalają nie tylko zanurzyć się w opowieści, ale wręcz w niej zatonać. Tak jak kiedyś czytelnicy *The Strand* czekali na kolejne odcinki przygód Sherlocka Holmesa, tak dziś widzowie serialu czekają na kolejne odcinki *Sherlocka* (BBC) – również, ich zdaniem, za długo.

# JUST



## WAKE ME UP WHEN SEASON 3 IS AIRING...

Źródło: ramblingsofanmk.blogspot.com

Pobieżne przejrzanie zawartości mediów społecznościowych udowadnia, że opowieści są ważne, a najmocniej trafiają do ludzi te, które można obejrzeć. Wspomniany powyżej artykuł z bloga porusza jeszcze jedną kluczową kwestię – świadomy wybór. Oglądanie telewizji kojarzy się z biernym odbiorem tego, co akurat osoba układająca ramówkę wybrała na dany moment. Ogromna pula kanałów nieco łagodzi jej moc, bo widz zawsze może zmienić program, jeśli audycja nie spełni jego oczekiwań, ale do pewnego stopnia skazany jest na łaskę nadawcy. Celowe sięganie po konkretne programy umożliwia internet, czy to w formie legalnych serwisów na żądanie, czy to mniej legalnego dzielenia się plikami przez użytkowników. Daje to widzom poczucie kontroli – oglądają to, co chcą, wtedy, kiedy chcą i mogą mieć poczucie, że takie oglądanie telewizji ich wyzwala i rozwija. Stają się aktywną widownią.

### **1.1. Dlaczego akurat ta grupa?**

Punktem wyjścia badań, które stanowią rdzeń niniejszej pracy, była kwestia relacji międzyludzkich zawieranych w ramach grupy fanowskiej. Teoria nowoplemion Michela Maffesoliego (2008), który, postrzegając przyszłość ludzkiego gromadzenia się w dość ponurych barwach, opisuje ulotne wspólnoty oparte na afekcie, skonfrontowana została z wynikami podwójnych badań empirycznych przeprowadzonych wśród polskich fanów serialu *Doctor Who*. Zważywszy na fakt, że ta grupa – podobnie jak wiele jej podobnych – nie była dotychczas w Polsce obiektem akademickiego zainteresowania, kwestionariusze zostały wzbogacone o pytania, których celem było zdobycie danych do opisu także innych aspektów grupy – począwszy od jej ogólnego kształtu, struktury demograficznej i podstawowych zainteresowań członków, przez formy działalności prowadzonej w ramach fandomu, po więzi łączące członków grupy, włączając inne niż pasja do serialu podstawy wspólnotowości. Celem pracy było więc, z jednej strony, dokonanie opisu grupy, który nadaje ramy całej pracy i może posłużyć jako przyczynek do kolejnych badań – których z pewnością niewyczerpująca lista zamyka ostatni rozdział – a z drugiej wyciągnięcie wniosków na temat relacji łączących członków fandomu, działań podejmowanych w grupie, w szczególności tych dla niej specyficznych, jak i postrzegania przez samych fanów grupy i innych jej uczestników. Ram teoretycznych, oprócz wspomnianego Michela Maffesoliego, dostarczył Henry Jenkins i Manuel Castells, a także wielu innych teoretyków, których prace dotyczyły zagadnień takich jak aktywny odbiór przekazu medialnego, studia nad fandomem oraz nowoczesne formy wspólnotowości ze

szczególным uwzględnieniem wspólnot wirtualnych. Konieczne uzupełnienie stanowił opis samego serialu, a raczej franczyzy – *Doctor Who* jest w końcu podstawowym kontekstem dla fandomu, który wokół niego się wytworzył. Jest również, z medioznawczego punktu widzenia, przypadkiem nietypowym – swoistym transmedialnym wszechświatem; zanurzeni w nim fani wykonują specyficzne czynności i reagują na niego na różnorodne sposoby, stanowią więc, jako grupa, interesujący przedmiot badań.

Choć można się spierać, jak powinno się mówić o fandomach – w kontekście zamiłowania do konkretnego produktu czy tożsamości fanowskiej jako zestawie cech, które charakteryzują podejście zaangażowanego odbiorcy do kultury (Jenkins 1992: 20), to jednak pojęcie musi zostać zawężone: w tym przypadku do polskich fanów brytyjskiego serialu *Doctor Who*.

Dlaczego fani? Bo obserwacja ich aktywności jest inspirująca – to osoby, które wkładają serce w odbiór popkultury, które są w stanie traktować ją jak bazę dla własnej działalności, uspołecznienia i tożsamości, które po napisach końcowych pozostają w fikcyjnym świecie na długo, a zarazem twardo stąpają po ziemi, czerpiąc z fikcji treści, które wzbogacają ich codzienne życie.

Dlaczego fani *Doctora Who*? Bo to serial jedyny w swoim rodzaju – tworzony, w różnych formach, od pięćdziesięciu dwóch lat, rozgałęziający się w transmedialne uniwersum, które dawno już wymknęło się spod kontroli swoim twórcom, a dla odbiorców stanowi ciągle rosnące wyzwanie. To serial, który swoich widzów wciąga i nie wypuszcza – zakorzenia się w ich umysłach i oddziałuje nawet wtedy, gdy emisja akurat zostaje przerwana, a macki wyciągają dziesiątki innych tytułów, które chciałyby wywołać podobne zaangażowanie.

Dlaczego polscy fani *Doctora Who*? Bo tego serialu w Polsce właściwie nie ma – jedyną formą obecności są wybiórcze emisje na niszowym kanale i szczątkowe wydanie DVD, które pozostawia fanów rozgoryczonymi raczej niż zadowolonymi. A jednak serial skupia wokół siebie sporą grupę oddanych wielbicieli, którzy zrzeszają się w wirtualnych społecznościach, kolorowymi strojami przyciągają wzrok na konwentach i piszą o serialu prace naukowe; sami tłumaczą ścieżki dialogowe i piszą artykuły, organizują spotkania i panele dyskusyjne, jeżdżą do Londynu i triumfalnie przywożą pojedyncze gadżety.

Dysonans między aktywnością fandomu a brakiem serialu w polskiej świadomości był jednym z czynników, które zainspirowały przedstawione w dalszej części pracy badania. Drugim były badania etnograficzne Johna Tullocha opisane w książce *Science Fiction Audiences* (Tulloch, Jenkins 1995), które pokazują, jak różnorodne są fanowskie

perspektywy i jak zaangażowani odbiorcy czerpią wiedzę, motywację i niezliczone tematy do refleksji z serialu science fiction. Trzecim źródłem inspiracji było osobiste doświadczenie – autorka nie zamierza wypierać się powiązania z tą grupą, obserwuje ją bowiem od dawna i ciągle pozostaje zadziwiona jej różnorodnością i krzyżującymi się w niej sprzecznościami – dlatego też postanowiła je zbadać i opisać.

## 1.2. Rzut okiem w przyszłość

Spoilers!

(River Song, *Doctor Who*)

Na niniejszą pracę składa się sześć rozdziałów.

**Pierwszy** to wstęp zawierający uzasadnienie wyboru tematu oraz opis struktury pracy.

**Drugi** stanowi wprowadzenie teoretyczne. Wychodząc od podstawowych definicji, autorka przedstawia podstawy badań nad fandomem: trudności ze zdefiniowaniem pojęcia widowni, historię rozważań nad konsumentami mediów, zmiany w postrzeganiu odbiorców kultury popularnej na przestrzeni ostatnich ośmiu dekad (ze szczególnym uwzględnieniem szkoły Birmingham i teorii współtworzenia treści przekazu medialnego przez odbiorcę) oraz akademicki opis aktywnej widowni, kończąc wątek rysem historycznym badań nad fandomem. W ostatniej części niezwykle pomocny okazał się tekst Piotra Siudy (2010b) przedstawiający trzy nurty badań nad fanami, na wzmiankę zasługuje również Henry Jenkins, niezwykle w tej dziedzinie zasłużony. Do głosu zostali dopuszczeni także sami fani (i aka-fani) tworzący niezwykle zbiór tekstów o działalności fanów, *Transformative Works and Cultures* (<http://journal.transformativeworks.org>). Fandom przedstawiony zostaje nie tylko jako grupa zrzeszająca aktywnych odbiorców serialu, ale też przestrzeń działalności twórczej i edukacji nieformalnej.

**Trzeci** rozdział uzupełnia drugi przedstawieniem internetu jako miejsca rozwoju wspólnot wirtualnych – jak pisze Castells (2010: 386), internet sprzyja kształtowaniu się społeczności skupionych na wspólnych zainteresowaniach, które mogą również przenosić się na płaszczyznę kontaktów realnych. Jego perspektywa dopełnia badania nad fandomem, które czasami pomijają fakt, że głównym obszarem działalności fanów jest w ostatnich latach właśnie sieć.



W tym rozdziale omówiona zostaje także teoria nowoplemion Michela Maffesoliego, która nadaje ramy całości rozważań. Nowoplemiona, ulotne wspólnoty afektu łączące swoich uczestników więziami zarazem słabymi i głębokimi, które dają jednostkom w ponowoczesnym świecie możliwość przynależenia i konstruowania cząstkowych tożsamości, są wizją, która pogłębia w dużej mierze opisowy charakter studiów nad fandomem, umiejscawiając społeczności fanowskie w szerszym, społecznym kontekście.

Rozdział **czwarty** poświęcony jest samemu serialowi *Doctor Who* – jego długiej historii, specyfice, charakterowi transmedialnemu oraz opisowi stanu badań zarówno nad samym serialem, jak i nad jego fanami.

**Piąta** część pracy zawiera opis podwójnych badań – ilościowych i jakościowych. Pierwsze miały formę ankiety, której kwestionariusz wypełniło 979 polskich fanów *Doctora Who*. Jej celem było zarysowanie ogólnego kształtu grupy – kto w niej uczestniczy i na czym to uczestnictwo polega. Wnioski posłużyły za punkt wyjścia dla 22 wywiadów pogłębionych, których zakres obejmował osobiste refleksje uczestników na temat serialu, działalności fanów, specyfiki polskiego fandomu oraz relacji zawieranych w ramach grupy.

Część **szósta** stanowią wnioski z badań przedstawione w kontekście rozważań zawartych w pierwszej części pracy. Wywiedziona z badań wizja grupy zostaje skonfrontowana z teorią nowoplemion, a refleksje fanów zderzają się z dorobkiem *fan studies*.

## 2. Odbiorcy mediów i społeczności fanowskie jako przedmiot badań akademickich

### 2.1. Zombie popkultury – naukowe badania odbiorców mediów

Obszar badań nad fandomem, znany w kręgu anglosaskim jako *fan studies*, wyrósł z akademickiego zainteresowania odbiorcami i użytkownikami mediów. Kultura, by przetrwać, musi mieć odbiorców. Każdy film, program telewizyjny, książka, komiks, gra, album muzyczny, audycja radiowa potrzebują osób, które będą je oglądać, czytać, słuchać, korzystać z nich, dokładać z ich pomocą kolejne cegiełki do swojego kulturowego doświadczenia. Osoby odbierające dany tytuł, gatunek czy medium tworzą abstrakcyjną, praktycznie niemożliwą do zdefiniowania zbiorowość. Można o niej powiedzieć z pełnym przekonaniem jedynie to, że wszystkich jej członków łączy konsumpcja danego produktu kultury – nie jest to jednak szczególnie miarodajne kryterium wyróżnienia społeczności.

O problemie ze zdefiniowaniem, czym jest publiczność przekazu medialnego, pisze m.in. Tomasz Goban-Klas (2006: 206). Opisuje on ją jako anonimowy tłum, bardzo liczny i rozproszony w czasie i przestrzeni, którego uczestników łączy jedynie odbiór sygnału medialnego. To jednak też niewiele znaczy, gdyż każdego cechuje inny rodzaj odbioru, czy to pod względem technologicznym, co jest nieuniknione w epoce powiązań między mediami, czy też ze względu na fakt, że każdy przekaz jest odbierany i dekodowany w sposób subiektywny. Audytorium medialne to więc teoretyczny konstrukt, który ma zastosowanie do rozważań teoretycznych, ale niesie za sobą nieuniknione uogólnienia i uproszczenia, dane raczej szacunkowe niż pewne.

Do rozważań na temat odbiorców mediów zastosowanie mógłby mieć termin *masowej społeczności* sformułowany przez Herberta Blumera. Tomasz Goban-Klas (2006: 211) wymienia następujące jej cechy: jest heterogeniczna pod względem składu, jej członkowie są anonimowi, zachodzą między nimi słabe interakcje, doświadczenia między uczestnikami są wymieniane w sposób ograniczony, uczestnicy są fizycznie rozproszeni, anonimowi i odosobnieni, zorganizowani w sposób luźny, nie mają też zdolności do wspólnego działania. Odbiorcy mediów, jeśli już traktować ich jako grupę, spełniają wiele z tych cech – są grupą różnorodną, rozproszoną, najczęściej bardzo liczną, jej członkowie nie znają się i niekoniecznie odczuwają potrzebę nawiązania kontaktu. Jeśli jednak już się on pojawia, otwiera się przestrzeń do dyskusji, wymiany doświadczeń, mogą się między odbiorcami rozwijać relacje. Goban-Klas wskazuje na przestarzałość tego terminu i pejoratywny wydźwięk słowa *masowy*, kategoria ta jednak dostarcza punktów zaczepienia dla dalszych rozważań.

Użyteczne są również rodzaje audytoriów wyróżnione przez Denisa McQuaila (Goban-Klas 2006: 233). Pierwsze stanowi grupa społeczna – to odbiorcy mediów skierowanych do dużych grup społecznych, takich jak grupy etniczne czy narodowościowe. Drugie to subkultura gustów – do nich skierowane są media tematyczne, na przykład prasa polityczna. Trzecią kategorią są fani. Dla nich przekaz medialny jest sam w sobie elementem spajającym grupę; jeśli go zabraknie, grupa się rozpada. Ostatnią kategorią jest audytorium czysto medialne, podtrzymywane przez nawyk lub lojalność do medium. Interesujące w tym podziale jest określenie fandomu jako grupy, która poza podstawowym obiektem zainteresowania, jakim może być serial, książka, gra czy dowolny inny produkt, nie ma innych więzi. Wątek ten powróci w następnych rozdziałach.

## **2.2. Od *couch potato* do *prosumenta* – zmiany postrzegania odbiorców kultury popularnej**

Odbiorcy kultury popularnej są przedmiotem zainteresowania badaczy – socjologów, antropologów, medioznawców i wielu innych – od stosunkowo niedawna, bo zaledwie od kilku dekad. Nicholas Abercrombie (2006: 140–142) wyróżnił trzy epoki badań nad odbiorcami telewizji:

1) od lat 40. do 60. uważano, że telewizja bezpośrednio wpływa na widzów; na przykład kampania wyborcza w mediach przekłada się wprost na wynik wyborów albo filmy pełne przemocy można obwinić o wywoływanie wzrostu agresywnych zachowań wśród widzów;

2) od lat 60. do 80. zwracano uwagę przede wszystkim na to, co odbiorcy robią z przekazem, który odbierają – jak go dekodują, jak nakłada się na niego osobiste doświadczenie jednostki, jak przebiega proces wyboru tego, co widz postanawia obejrzeć;

3) w ostatnich latach przyjmuje się, że prawda leży pośrodku – na odbiór ma wpływ status odbiorcy, jego subiektywne opinie i sposób dekodowania, samo dekodowanie nie jest jednak procesem uświadomionym i przebiega najczęściej automatycznie.

Badania odbiorców mediów jako osobna gałąź studiów kulturoznawczych narodziły się na uniwersytecie w Birmingham, gdzie w 1964 roku utworzono Ośrodek Współczesnych Studiów Kulturowych (Centre for Contemporary Cultural Studies). Głównym celem tej jednostki było badanie mediów z perspektywy konsumentów – jak media wpływają na ludzi, jaka jest relacja twórców i odbiorców, jak powstają grupy kontrkulturowe. Na jej

cele stał Richard Hoggart, który w 1957 roku zasłynął publikacją *Spojrzenie na kulturę robotniczą w Anglii (The Uses of Literacy)*. Ubolewał w niej nad wypieraniem kultury ludowej i robotniczej przez zalew kultury masowej, której zarzucał brak autentyczności (Bauman w: Wróblewski 2012: 7). Po kilku latach na stanowisku zastąpił go Stuart Hall i kolejne badania i publikacje autorstwa zrzeszonych wokół Ośrodka badaczy wywarły – i ciągle wywierają – ogromny wpływ na studia kulturowe na całym świecie, zarówno za sprawą poruszanej tematyki, jak i metod.

Szkoła Birmingham pochyliła się w szczególności nad młodzieżowymi subkulturami i kulturą popularną. Stawiało ją to w ostrym kontraście ze szkołą frankfurcką, która kulturę popularną uznawała za szkodliwą, podkreślając bierność widowni w sposób bezkrytyczny przyjmującej treści wytwarzane przez producentów. Theodor Adorno i Max Horkheimer w *Dialektyce oświecenia* (opublikowanej w 1947 roku), szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego na Zachodzie nie doszło do rewolucji komunistycznej, przyczyn upatrywali się w przemyśle kulturowym. Ubolewali nad masowo produkowaną kulturą popularną, którą uważali za środek manipulacji. Ich zdaniem ludzie są podatni na wpływy, a więc odbiorcy wystawieni na strumień treści nadawanych przez producentów internalizują je, ale nie podchodzą do nich krytycznie. Ukształtowana zostaje fałszywa świadomość, wraz z nią fałszywe potrzeby, które zaspokajać miał właśnie przemysł kulturowy ze swoimi wizjami dobrobytu i bezklasowości – w ten sposób skomercjalizowana kultura masowa była sojusznikiem kapitalizmu (Goban-Klas 2006: 136). Przedstawiciele szkoły frankfurckiej postrzegali widzów jako grupę, której członkowie nie komunikują się ze sobą na temat doświadczeń medialnych, łączy ich więc tylko pozycja w układzie nadawca – widownia (Costello, Moore 2007: 124). Kultura popularna, skierowana do mas, miała utrwaląć *status quo*, a więc pozbawiać swoich odbiorców potrzeby i woli dążenia do zmian. Nawiązywali tym do Karola Marksa, według którego kultura pada ofiarą utowarowienia (Goban-Klas 2006: 136). Produkty są wytwarzane masowo i nadawana jest im wartość wymienna. Kultura, sprzedawana dla zysku, traci krytyczną wartość. W tym ujęciu kultura popularna jest konformistyczna, standaryzowana, eskapistyczna i czysto rozrywkowa. To wizja niczym z powieści Raya Bradbury’ego – taki obraz pojawia się w *451 stopniach Fahrenheita*, które przedstawiają społeczeństwo przyklejone do odbiorników, pozbawione indywidualizmu, ambicji i chęci wprowadzania jakichkolwiek zmian.

O takim obrazie pisze również Nicholas Abercrombie (1996: 139). Wyobrażano sobie najbardziej stereotypowego widza-ofiarę telewizji jako osobę przyklejoną do kanapy, bezmyślnie przełączającą kanały, zatrzymującą się przy banalnych programach, bierną i niezwracającą zbytnej uwagi na wartość tego, co ogląda, niczym w transie. Wizja

niewątpliwie przerażająca, nic więc dziwnego, że badacze bili na alarm. Sytuacja jednak powoli się zmieniała.

### 2.3. Może jednak nie zombie – widzowie mają wolę i głos

W eseju *Publiczność przekorna* Umberto Eco (Czerwiński 1980: 104) pisze:

Naczelnym pytaniem wszelkich badań nad środkami masowego przekazu aż do początku lat sześćdziesiątych było: „Co środki przekazu robią dla swych odbiorców?”. Dopiero w połowie tego dziesięciolecia nieśmiało zaczęło pojawiać się pytanie: „Co odbiorcy robią dla (ze) środków (środkami) masowego przekazu?”. Gdyby Marsjanin, analizując wielkie zjawiska społeczne (nie zaś wycinkowe i dyskusyjne doraźne badania psychosocjologiczne), usiłował ustalić skutki oddziaływania telewizji na pokolenie, które wraz z nią rodziło się i rosło, nie miałby większych wątpliwości.

Eco rozwija dalej analizę pokolenia Włochów-rówieśników telewizji, czyli urodzonych około roku 1953, dochodząc do konkluzji, że *apokaliptyczni teoretycy podpierający się pretensjonalnym arystokratycznym marksizmem*, gardzący masami, wysnuli teorie, które nie sprawdziły się w rzeczywistości. Jego zdaniem *telewizja jako taka, podobnie jak i inne środki masowego przekazu, nie kształtuje sposobu myślenia jakiejś generacji, choćby generacja ta nawet uprawiała rewolucję, uciekając się do haseł o czysto telewizyjnym rodowodzie*. Przekaz nie jest ustaloną treścią, ale nakłada się na niego subiektywna interpretacja. *To, że jakiś program się spodobał, nic nam nie mówi na temat tego, co ludzie w nim widzieli* (Eco w: Czerwiński 1980: 108). Percepcja jest subiektywna i nie można wyrokować na temat całych grup odbiorców, bazując na treści programu lub intencjach nadawcy, a także należy brać pod uwagę niezliczone inne czynniki które, obok telewizji, kształtują ludzi. Eco zauważa, że w przypadku badania telewizji nie ma sensu analiza treści programów; należy się skupić na tym, co o programach sądzą widzowie. Podobnie pisał Michel de Certeau (1984: XII): badając telewizję, należy zwracać uwagę nie tylko na emitowany przekaz, ale to, co odbiorcy robią – zarówno dosłownie (jak zachowują się podczas oglądania), jak i jakie procesy zachodzą w ich głowach.

Uczeni z Birmingham, badając metodami etnograficznymi dynamikę na linii producent – konsument, wskazywali, że odbiorca może być aktywnym współtwórcą treści. Działalność szkoły otworzyły badania nad językiem prasy, z których wnioski opublikowano jako *Paper Voices* w 1965 roku. Przełomowa była jednak przede wszystkim książka *Encoding and Decoding in the Television Discourse* Stuarta Halla z 1973 roku. Badacz podkreślił w niej istotną rolę interpretacji tekstu przez odbiorcę, odchodząc równocześnie od modelu, w

którym twórcy treści medialnej mieli wpływ na zachowania i postawy grup odbiorców. Aktywny widz wybiera, co chce odbierać, potrafi opisać swoje potrzeby i doświadczenia oraz dzieli się nimi z innymi odbiorcami (Costello, Moore 2007: 125). Hall zwrócił uwagę na dwustronną interakcję twórców i odbiorców; odbiorcy uznani zostali za czynnych uczestników tej relacji, którzy samodzielnie kształtują znaczenia przyjmowanych treści:

Musi oczywiście istnieć *jakiś* stopień wzajemności pomiędzy kodującym a dekodującym ogniwem łańcucha komunikacyjnego, w przeciwnym wypadku, mówiąc wprost, odbiorcy nie rozumieliby, o czym mówi nadawca i zapanowałoby społeczne niezrozumienie. Jednak wykonaliśmy mały krok do przodu, gdy zdaliśmy sobie sprawę, że publiczna komunikacja pomiędzy nadawcami i ich publicznością wymaga dwu połączonych, ale niezależnych aktów: aktu *kodowania* informacji radiowej lub telewizyjnej oraz aktu *dekodowania* i interpretowania (Hall w: Wróblewski 2012: 81).

Szkole z Birmingham studia kulturowe zawdzięczają zainteresowanie tym, jaki sens niesie za sobą codzienność, docenienie znaczenia kultury konsumowanej przez masy, wprowadzenie metod etnograficznych do badań nad odbiorem mediów, a także zwrócenie uwagi na czynniki niezwiązane bezpośrednio z treściami kulturowymi, takie jak rozwój technologiczny i czynniki ekonomiczne. Kultura popularna zaczęła być przedstawiana jako element aktywny, kształtujący życie zbiorowe, a ideologia – choć ciągle obecna – to nie ukryta w tekstach, ale odczytywana przez odbiorców, którzy nie przyjmują jej biernie, ale przesiewają przez własne subiektywne opinie i doświadczenia (Goban-Klas 2006: 138).

Myśl tę pociągnął dalej John Fiske. Jego zdaniem odbiorcy potrafią unikać, negocjować i przeciwstawiać się sensom tekstów medialnych. Docenił też kulturę popularną, stwierdzając, że jej wartość opiera się właśnie na powszechności, odzwierciedla ona bowiem potrzeby i światopogląd wielu ludzi, dostarczając informacji na temat stanu współczesnych społeczeństw (Goban-Klas 2006: 139).

Sformułowanie bardziej skomplikowanej wizji układu twórcy – odbiorcy otworzyło niezliczoną liczbę nowych perspektyw badawczych. Jedną z nich była kwestia aktywnego odbioru właśnie – skoro widownia nie jest bierna, to czym dokładnie się zajmuje i co tę działalność motywuje?

Wdzięcznym obiektem rozważań są w tym kontekście środowiska fanowskie. Można założyć, że cała widownia w pewnym sensie jest aktywna – bo każdy z widzów musi sobie kod, który odbiera, zdekodować, a nieuniknione jest przy tym dodanie znaczeń niekoniecznie zgodnych z intencją nadawcy, bo odbiór jest subiektywny i na treść nakładają się indywidualne uwarunkowania. Jednak z tej grupy można wyodrębnić część – niezbyt liczną podgrupę – która oprócz subiektywnego kreowania treści robi jeszcze coś

więcej. To osoby, które treść medialną internalizują mocniej, wciągają ją do swojego życia i z książką, serialem czy jakimkolwiek innym tworem kultury wiążą się bardziej trwale.

Goban-Klas (2006: 232) przytacza za Frankiem Biocą pięć form aktywności odbioru. Są to: selektywność, pragmatyzm (program na zaspokoić jakąś potrzebę), intencjonalność, opór wobec nacisków i zaangażowanie. Aktywny odbiorca celowo sięga po program, interpretuje go po swojemu i angażuje się w niego. Jego doświadczenie medialne nie kończy się w momencie wyłączenia odbiornika, ale trwa dalej – produkt poddawany jest mniej lub bardziej świadomej analizie. Jak zauważa Castells (2010: 364), oglądanie telewizji nie jest aktywnością wyłączną. Często towarzyszy pracom domowym czy socjalizacji, audycja telewizyjna jest raczej stałą obecnością w tle niż centrum uwagi. W przypadku aktywnych odbiorców jest inaczej – gdy mają do czynienia ze swoim wybranym programem, poświęcają mu pełnię uwagi. Castells wyróżnia również, za Croteau i Haynesem, trzy sposoby ujmowania odbiorców jako aktywnych: przez indywidualną interpretację wytworów medialnych, zbiorowe interpretowanie i zbiorowe działania polityczne (Castells 2010: 365). Dwie z trzech czynności związane są z działalnością grupową – aktywność odbiorcy zdaje się więc łączyć z społecznieniem. A od grupy zaangażowanych odbiorców bardzo blisko jest do specyficznej formy – fandomu.

#### **2.4. Jeśli zombie, to ci najgłośniejsi – naukowe badania fanów**

Angielskie słowo *fan*, które w niezmienionej formie przeszło do języka polskiego, wywodzi się z łacińskiego *fanaticus* oznaczającego osobę oddaną świątyni, wiernego wyznawcę (Jenkins 1992: 12) i znalazło się w *Słowniku Języka Polskiego* PWN jako termin potoczny określający *zapalonego sympatyka kogoś lub czegoś*. W anglojęzycznej literaturze *fan studies* zwraca się uwagę na szeroką definicję słowa *fan*: fanami są kibice sportowi, miłośnicy kultury popularnej, wielbiciel konkretnych osób – artystów, aktorów, celebrytów, słowo to również pojawia się w mowie potocznej na określenie osoby, która lubi dowolną rzecz, na przykład czyjaś pracę. Przyjęło się w języku polskim w podobnym, choć nieco węższym znaczeniu, w odniesieniu do miłośników sportu rywalizując z słowem *kibic*, zaś potoczne użycie w odniesieniu do treści niemiedialnych jest raczej kalką z języka angielskiego. W literaturze naukowej słowa *fan* używa się najczęściej w odniesieniu do mocno zaangażowanych miłośników kultury popularnej.

Za pierwszych fanów (i pierwszy fandom) uznaje się często czytelników opowiadań Arthura Conana-Doyle'a, którzy wyczekiwali na kolejne odcinki przygód Sherlocka

Holmesa publikowane w magazynie *The Strand* w latach 1891–1927. Kiedy autor zdecydował się uśmiercić bohatera, naciskali, by zmienił zdanie, na tyle skutecznie, że ten wbrew własnym planom po niemal dekadzie postanowił go wskrzesić. Taka działalność miłośników prozy brytyjskiego pisarza była skutkiem gwałtownego rozwoju, jakiemu w XIX i na początku XX wieku uległy technologie umożliwiające rozprowadzanie treści. Wzrastała dostępność prasy donoszącej o wydarzeniach ze świata kultury i sportu, ukazywały się również tanie, kieszonkowe wydania powieści, które zyskiwały ogromną popularność. Początkowo były to głównie romanse i kryminały, z czasem dołączyły do nich komiksy i powieści *weird fiction*. Jeśli nazywanie czytelników Conana-Doyle’a fanami jest nadużyciem, to właśnie miłośnicy dwóch ostatnich gatunków są godni miana członków pierwszych fandomów (Reagin i Rubenstein 2011: 3.6–3.11). Najbardziej zaangażowani odbiorcy zaczęli szukać osób o podobnych zainteresowaniach, powstawały kluby i stowarzyszenia. Fakt, że przed rokiem 1966 – kiedy rozpoczęła się emisja serialu *Star Trek*, którego fani, liczni i zorganizowani, są najchętniej badanym i najlepiej opisanym akademicko fandomem – istniały już zorganizowane grupy fanowskie (pierwszy konwent został zorganizowany w Wielkiej Brytanii w 1937 roku!), bywa czasami pomijany przez badaczy, a przecież nawet trekkies nie wzięli się z próżni (Reagin i Rubenstein 2011: 5.3).

## **2.5. Rozhisteryzowane psychofanki i poważni profesorowie – rys historyczny badań nad fandomem**

Musiało minąć wiele lat od narodzin kultur fanowskich, by stały się one obiektem zainteresowania nauki. Nawet dziś nie są badane w systematyczny sposób. Jak pisze Piotr Siuda (2010b: 88), nauki społeczne nie zdołały jeszcze ustalić definicji fana – jego obraz w badaniach ciągle się zmienia, kładzie się nacisk na różne aspekty jego działalności, a rozważania prowadzone na różnych poziomach często do siebie nie przystają. W ramach badań nad fandomem Siuda (2010b: 88–99) zdołał jednak wyróżnić trzy przenikające się nurty: falę dewiacji, oporu i głównego nurtu.

Za początek ruchów fanowskich nie uznaje on miłośników twórczości Conana-Doyle’a, ale ruch fanów fantastyki naukowej, który rozkwitał w Stanach Zjednoczonych od lat 30. XX wieku. Jego uczestnicy wydawali pierwszy magazyn science fiction, *Amazing Stories*, i kontaktowali się ze sobą zarówno korespondencyjnie, jak i na żywo, zaś w 1939 zorganizowali w Nowym Jorku konwencję znaną dziś jako pierwszy Worldcon. Wtedy jednak przez resztę społeczeństwa fani byli postrzegani jako osoby infantylne, nieporadne



zyciowo, czasami nawet chore psychicznie. Ślepa konsumpcja, kult celebrytów, erotyczne fantazje z udziałem postaci fikcyjnych i zamiłowanie do gadżetów były raczej dewiacją niż zdrowym hobby, ucieczką do krainy fantazji, sposobem kompensacji. Znany przykładem jest, opisane przez Jenkinsa, pogardliwe ukazywanie fanów oryginalnego serialu *Star Trek* (1966–69), którzy nawet przez członków obsady postrzegani byli jako dewianci (Jenkins 1992: 10). Jay Goulding w analizie zjawiska fandomu odwołuje się do szkoły frankfurckiej. Widzi w fanach science fiction

pseudoindywidualizację opartą tak naprawdę na standaryzacji, której jedynym celem jest wsparcie przemysłu kulturalnego. Seriale stają się częścią szerszego systemu oszustwa, mającego na celu pomoc w racjonalizowaniu sprzeczności i nierówności współczesnych społeczeństw oraz utrzymaniu władzy klas rządzących. Seriale promują seksizm, kapitalizm, indywidualizm, konsumeryzm – w tym sensie zniewalają oglądających, uniemożliwiają bunt (Siuda 2010b: 91).

Podkreślona została kontrola społeczna; poddani jej widzowie są zniewolonymi, zmanipulowanymi ofiarami przemysłu kulturalnego, którzy zaspokajają konsumpcją fałszywe potrzeby. Obraz ten koresponduje z opisanym powyżej poglądem szkoły frankfurckiej na konsumentów kultury masowej. Negatywny obraz fanów jako potencjalnych fanatyków przedstawia również Joli Jenson (1992: 9). Wyróżnia dwa typy niebezpiecznego fanostwa: obsesyjną jednostkę i rozhisteryzowany tłum. Fan jest *innym* – jednostką wyróżniającą się, a więc potencjalnie niebezpieczną. Ogarnięty obsesją tłum budzi lęk – to rozgniewani kibice po przegranym meczu, zaślepieni i nieobliczalni. Pojedynczy, zapatrzony w idola fan jest oderwany od rzeczywistości. Fandom natomiast to mechanizm kompensacji, forma organizacji osamotnionych jednostek zastępującą im „normalne” relacje społeczne.

Zdaniem Siudy, sytuacji fanów nie pomagała ich mała widoczność. Tylko nieliczne produkty popkultury budziły tak silne emocje, by skupiać wokół siebie grupy fanów, zaś sami fani postrzegani byli raczej jako nietypowe jednostki niż członkowie większych wspólnot, które też początkowo nie były mocno rozwinięte ani zorganizowane. Rozkwit społeczności fanowskich i fanowskiej twórczości miał dopiero nastąpić, tymczasem w środowisku akademickim i pozafandomowym fani postrzegani byli jako jednostki aspołeczne, dziecinne, łatwe do zmanipulowania i pozostające na marginesie.

Sami fani sprzeciwiali się takiemu obrazowi i próbowali wykreować bardziej pozytywny wizerunek, ale nie trafił on do akademickich rozważań aż do drugiej fali badań nazwanej przez Siudę falą oporu. Fandom stał się grupą twórczych, aktywnych widzów, którzy stoją w opozycji do producentów i konstruują własną kulturę, bogatszą od bazowego produktu, jakim jest ich obiekt zainteresowania. Dwoje najważniejszych

badaczy tego nurtu to Henry Jenkins i Camille Bacon-Smith. Oboje przeprowadzili przełomowe etnograficzne badania, wychodząc z założenia, że aby fanów zrozumieć, trzeba ich dopuścić do głosu. Badali, jak tekst kultury – w obu przypadkach serial *Star Trek* – staje się bazą niezależnej twórczości, relacji międzyludzkich i procesu aktywnego konstruowania znaczeń (Ford 2013: 55). Obie publikacje, *Textual Poachers* Jenkinsa i *Enterprising Women* Bacon-Smith, ukazały się w 1992 roku i zapoczątkowały nową epokę w badaniach fandomów. Przełomowość wynikała z dwóch czynników. Po pierwsze, badacze sami utożsamiali się z pojęciem fana; Jenkins ukuł nawet termin *aka-fan* – to badacz, który jest fanem czy też fan, który korzystając z naukowego aparatu, analizuje i opisuje ruch, w którym uczestniczy. Ma unikalny dostęp do respondentów, jest w stanie zdobyć ich zaufanie i wybrać odpowiednie tematy badawcze. Po drugie, sięgnęli po metody etnograficzne i konsultowali wnioski z respondentami, wychodząc z założenia, że na byciu fanem najlepiej zna się sam fan.

Rozwojowi *fan studies* sprzyjał dynamiczny rozwój grup fanowskich w latach 80. Stawały się coraz większe, aktywniejsze i bardziej widoczne. W latach 90., wraz z upowszechnianiem się dostępu do internetu, nastąpił gwałtowny rozwój fanowskich kontaktów i twórczości aż doszło, jak nazywa to Siuda, do *kolonizacji cyberprzestrzeni*. Fani korzystali z najnowszych technologii, organizowali się i intensywnie tworzyli. Przestali być traktowani jako bierni konsumenci, ale aktywni widzowie, którzy podchodzą do odbieranych treści świadomie i kreatywnie. Na takie postrzeganie fanów wpłynęła przede wszystkim szkoła z Birmingham, a także Michel de Certeau (1984: 31), który opisał wtórną produkcję odbiorców opartą o treści płynące oficjalnymi kanałami medialnymi i opór konsumentów. Nazwał odbiorców kultury kłusownikami (*poachers*), którzy, choć oddzieleni od produktu, pozbawieni wpływu na proces produkcji, w procesie aktywnej konsumpcji stają się również twórcami. Jego zdaniem odbiorcy są aktywni, dopasowują odbierane teksty do własnych potrzeb i tworzą własną kulturę z upolowanych elementów (Siuda 2010b: 93). Wiele z jego idei – i sam termin *kłusownik* – zapożyczył Jenkins, de Certeau był również źródłem inspiracji dla Fiske’ego, który był kolejnym z zasłużonych teoretyków fali oporu. Zaczęły się pojawiać analizy nie tylko fanów jako jednostek, ale też całych wspólnot fanowskich – fandomów – i aktywności podejmowanych w ich ramach. Fiske o fandomie pisał następująco:

Fandom (...) z jednej strony stanowi formę intensyfikacji kultury popularnej tworzonej poza kulturą oficjalną i zazwyczaj występującej przeciwko niej, z drugiej zawłaszcza i przetwarza określone wartości i cechy kultury oficjalnej, przeciw której występuje (Fiske 1992: 34, tłum. M.S.).

To definicja, która w najlepszy sposób podsumowuje falę oporu, zwracając uwagę z jednej strony na odrębność fanów od twórców głównonurtowej kultury, a z drugiej podkreślając ich aktywny odbiór. Jenkins jednak, w odróżnieniu od Fiske'ego, nie widział w fanach odbicia tego, jak wygląda powszechny odbiór kultury, ale dostrzegał podejście awangardowe – to osoby, które odbierają kulturę w sposób odmienny, są od innych odbiorców bardziej uspołecznione, bardziej krytyczne i bardziej twórcze.

Jenkinsa można umiejscowić między drugą i trzecią falą – między oporem a głównym nurtem. Za początek trzeciej fali uznaje się rok 2006, moment publikacji kolejnej książki Jenkinsa – *Kultur konwergencji*. Siuda opisuje ten etap badań nad fandomem jako mniej radykalny, próbujący zerwać z przedstawianiem producentów i odbiorców jako wrogich obozów. Fala głównego nurtu zauważa wspólne dążenia obu grup i możliwość nawiązania przez nie współpracy – a także przenikanie się, bo nic nie broni fanowi zostać pełnoprawnym twórcą. Producenci słuchają głosu wiernych odbiorców i zaczynają ich postrzegać jako publiczność priorytetową, to wszakże osoby najbardziej zainteresowane ich produktem i najmocniej w niego zaangażowane. To już nie tyle konsumenci, co *prosumenci* – odbiorcy wspierający markę (Siuda 2010b: 96). Są coraz aktywniejsi, coraz bardziej przekonani o tym, że powinni mieć coś do powiedzenia w kwestiach związanych z obiektem swojej pasji i coraz bardziej widoczni, głównie za sprawą internetu. Kiedyś do fandomu potrzebne było wprowadzenie – dziś wystarczy wpisać odpowiednią frazę w wyszukiwarce, by znaleźć miejsca, gdzie gromadzą się fani, toczą się dyskusje, organizowane są spotkania lub pojawia się fanowska twórczość. Co za tym idzie, nie każdy fan musi aktywnie tworzyć – trzecia fala dostrzegła mniej zaangażowanych członków fandomu, zainteresowanych odbiorem kultury fanowskiej lub kontaktami z innymi fanami, a niekoniecznie tworzącymi coś własnego lub aktywnie udzielającymi się w społeczności.

## **2.6. Fan, jaki jest, każdy widzi**

Według Jenkinsa fani to odbiorcy, których zaangażowanie wykracza poza normę (Jenkins 1992: 10), którzy są samodzielni i w interpretacjach sugerują się przede wszystkim własnymi odczuciami, a nie intencją twórcy i działaniami marketingowymi. Bielby, Harrington i Bielby (1999 za: Costello, Moore 2010: 127) za fana uznają osobę, której odbiór mediów wychodzi poza sferę prywatną, która podejmuje różnorodne działania związane z tym, co oglądała i odzwierciedla emocjonalne zaangażowanie w dzieło. Według Jonathana Graya (2003: 70) fan jest odbiorcą idealnym, bo wiernym i zaangażowanym –

jest najbliższy intencjom twórców, nawet jeśli pozostaje krytyczny. Śledzi bacznie rozwój wydarzeń w serialu i stara się zdobywać świadomość wszystkich elementów, które konstruują kolejne odcinki. Fana często charakteryzuje zainteresowanie wieloma albo wszystkimi aspektami przedmiotu uwielbienia i kumulowanie wiedzy na jego temat, a także wielokrotna konsumpcja – każde kolejne obcowanie z przedmiotem sprawia fanowi przyjemność (Siuda 2010b: 95). Sami fani, zrzeszeni wokół inicjatywy *Transformative Works and Cultures*, zaliczają do fanów osoby, które:

dołączają do organizacji fanowskich i uczestniczą w konwencjach; z entuzjazmem śledzą poczynania wybranej drużyny sportowej, cykle filmowe, muzyków, serie książek; podróżują do miejsc związanych w szczególny sposób z obiektem ich zainteresowania; wykonują lub kolekcjonują przedmioty (kostiumy, teksty, dzieła sztuki) związane z ich zainteresowaniami; korespondują z innymi fanami, wysyłają listy do prasy skierowanej do fanów; mają wokół siebie nieformalny krąg znajomych fanów (Reagin, Rubenstein 2011: 1.5, tłum. M.S.).

Definiując fana, Siuda (2008: 60) zwraca uwagę na jego prospołeczność. Można się spierać, czy można być fanem w pojedynkę, ale najczęściej przyjmuje się, że typowe dla fanów aktywności wymuszają jednak interakcje z innymi fanami. Fani tworzą wspólnoty oparte na wspólnym zainteresowaniu jakimś obiektem – twórczością autora, serialem, filmem, grą, zespołem muzycznym – i w ramach tych wspólnot tworzą dzieła fanowskie bazujące na przedmiocie swojej fascynacji, wymieniają się opiniami, nawiązują kontakty towarzyskie i wykonują niezliczoną liczbę innych czynności. Grupy te wytwarzają własny kod komunikacyjny i normy, których członkowie fandomu powinni przestrzegać.

## 2.7. Królestwo nieskrępowanego entuzjazmu

Czym więc jest fandom? Definicji dostarczają Aldona Kobu i Joanna Krzyżanowska (2013: 305–306) w *Słowniku fandomu i fanfiction*:

Fandom (skr. od *fan's domain*, domena fanów) – zjawisko występujące w kręgu kultury popularnej; niezhierarchizowana, niezinstytucjonalizowana, nieformalna i luźna organizacja fanów danego tytułu, przejawiająca twórczą aktywność i produkująca na bazie tekstu kanonicznego własne teksty i znaczenia. (...) Na fandom jako całość mogą składać się mniejsze i sformalizowane grupy (fanowskie kluby, grupy dyskusyjne, stowarzyszenia i organizacje fanowskie) na równi z niezrzeszonymi, pojedynczymi fanami z całego świata. Dwoje fanów partycypujących w jednym fandomie może nigdy nie wejść ze sobą w bezpośredni kontakt; w zasadzie niemożliwe jest, ze względu na skalę zjawiska, pozostawanie w kontakcie ze wszystkimi innymi członkami fandomu (a czasami, w zależności od stopnia rozbudowania fandomu, ogarnięcie całości fandomowych treści), co nie umniejsza poczucia fandomowej wspólnoty. Uczestnictwo w fandomie jest tym, co odróżnia fana

od widza/czytelnika/odbiorcy. Przez „bycie w fandomie” rozumie się produkowanie i/lub rozprzestrzenianie twórczej aktywności fanów opartej na kanonicznym tytule. (...) Każdy fandom wytwarza własne konwencje komunikacyjne oparte na cytowaniu i parafrazowaniu dzieła kanonicznego. Można mówić o ujednoczonej formie fandomów (...) popularyzowanej głównie przez multifandomowe serwisy internetowe, ale każdy z nich wypełnia tę formę inną treścią, pochodną względem dzieła wyjściowego. Stąd każdy fandom ma częściowo własną terminologię, własny żargon, co stanowi argument na rzecz traktowania fandomu jako subkultury.

Henry Jenkins definiuje fandom jako *nowy typ wspólnotowości oparty na konsumpcji i guście* (Jenkins 1992: 2) – jest złożony, wielowarstwowy, zachęca do różnorodnych aktywności i różnych form uczestnictwa. Uznaje go za subkulturę, która funkcjonuje w przestrzeni pomiędzy kulturą masową i życiem codziennym, która zapożycza tożsamość i artefakty z istniejącego już źródła, produktu kultury. Fandom jest problematyczny, bo nie jest samodzielny. Nikt nie jest w pełni zanurzony w fandom, kultura fanowska nie jest też samowystarczalna. Jest zmienny, elastyczny i stanowi odpowiedź na zbiór kulturowych trendów – pojawienie się mediów masowych i społecznościowych, rozwój feminizmu, kulturową atomizację i alienację jednostek. Jest geograficznie rozproszony, jego granice są płynne i w pewnym sensie działa w podziemiu. Fandom to grupa szukająca i konstruuje znaczenia z tego, co dla większości społeczeństwa jest bezwartościowe i nieistotne (Jenkins 1992: 3). Jak zwraca uwagę Siuda (2010a: 78), największe społeczności fanowskie to te, które skupiają się wokół fantastyki – a to gatunek który, zwłaszcza w wymiarze filmowym, uważany jest za kiczowaty i niewarty uwagi, podobnie więc też mogą być bagatelizowani jego zagorzali obrońcy.

Fandom jest też przestrzenią fanowskiej działalności, przede wszystkim twórczej, ale można go też rozpatrywać jako przestrzeń rozwoju i kształcenia. Henry Jenkins w wywiadzie dla *Transformative Works and Cultures* zauważa, że:

Fani wykształcili mechanizmy uczenia się, jak korzystać z pewnych narzędzi, ale też tego, jak motywować się do sięgania po nie. Fandom zawsze był miejscem, gdzie doświadczeni twórcy dzielili się wiedzą z żółtodziobami. Gdyby przyjrzeć się temu bliżej, z pewnością odkryłoby się, że instytucja *beta-readingu* [korekty językowej i merytorycznej tekstów fanowskich – przyp. M.S.] pomogła wielu czytelnikom zmienić się w twórców, a początkującym pisarzom umożliwiła rozwijanie zarówno kompetencji, jak i odwagi, by wyrażać siebie. Coraz więcej badaczy zajmujących się procesami kształcenia zwraca się ku edukacji nieformalnej – to uczenie się, które zachodzi poza systemem edukacji. Badacze ci dostrzegają wspólnoty fanów. Niektórzy z członków fandomu nie zrozumieli tego trendu i zarzucają nam, że zamiast badać dorosłe kobiety, patrzymy na młodzież. Ale najbardziej interesujący jest punkt, w którym stykają się fani młodszy i starsi, tworząc środowisko, w którym uczą się od siebie nawzajem i wspierają się w swojej działalności. Z pewnością ośrodki badań nad edukacją muszą być zainteresowane przede wszystkim młodzieżą, bo wnioski z ich

prac mogą wpłynąć na działanie szkół. Ale nie będą w stanie zrozumieć fandomu, jeśli będą dzielić jego członków według kryterium wieku (Jenkins 2008: 4.4, tłum. M.S.).

Wspólne działanie fanów – czy to przy tworzeniu fanowskich dzieł, czy to przy organizowaniu spotkań lub zarządzaniu przestrzeniami do dyskusji – jest tematem szczególnie interesującym, zwłaszcza jeśli traktuje się fandom jako miejsce, gdzie młodzi twórcy mogą debiutować i doskonalić swoje umiejętności dzięki wsparciu bardziej doświadczonych członków grupy. Szczególnie że, jak zauważa Francesca Coppa (2014: 77), fandom odwraca układ, który zapanował w kulturze masowej i odróżnia ją od innych form. Widzowie i twórcy teatru mieszą się na spektaklach, muzycy słuchają więcej muzyki, a tylko w kulturze masowej jest tak silny rozdział twórców i odbiorców, że postrzega się ich jako dwie zupełnie osobne, a nawet antagonistycznie nastawione do siebie grupy. Fandom to łądzi, bo zamiast oddzielonych twórców, są po prostu fani bardziej doświadczeni, którzy chętnie dzielą się wiedzą i odbiorcy, którzy w każdej chwili, korzystając z doświadczenia innych, mogą stać się twórcami i zyskiwać w swojej wybranej formie twórczości coraz większą biegłość.

## 2.8. Ale co oni właściwie robią?

Z przytoczonych definicji wynika, że fani to odbiorcy, którzy: 1) są wyjątkowo zaangażowani w odbiór wybranego produktu kultury, 2) są mu wierni, 3) konsumują wielokrotnie wybrany produkt kultury lub jego części, 4) samodzielnie go interpretują, 5) poszerzają wiedzę na jego temat, 6) śledzą informacje na jego temat, 7) kolekcjonują przedmioty z nim związane, 8) na jego odbiorze nadbudowują wtórną kulturę – tworzą własne teksty pochodne, 9) rozprzestrzeniają teksty tworzone przez innych fanów, 10) wchodzi w interakcje z innymi fanami, 11) dyskutują w gronie fanów na temat swojego obiektu zainteresowania, 12) uważają się za członków grupy fanowskiej, 13) uczestniczą w konwencjach komunikacyjnych ukształtowanych w ramach tej grupy. Nie każdy fan wykonuje wszystkie z tych aktywności i nie sposób określić, ile z nich musi zostać wypełnionych, by móc nazwać osobę fanem – lista też z pewnością nie jest wyczerpująca. Czy można jednak nadać jakiś kształt tej różnorodnej działalności?

John Fiske wyróżnia trzy typy fanowskiej produktywności: semiotyczną (*semiotic*), ekspresyjną (*enunciative*) i tekstową (*textual*) (Fiske 1992: 37). Semiotyczna polega na konstruowaniu własnej tożsamości i znaczenia doświadczeń w oparciu o produkt kultury. Odbywa się wewnętrznie, a uzewnętrznia się jako produktywność ekspresyjna – poprzez

wypowiedź, tekst lub dowolną inną formę wyrażenia idei w otoczeniu. Trzeci typ, produktywność tekstowa, polega już na tworzeniu konkretnych tekstów kultury narosłych na pierwotnym obiekcie zainteresowania. Warto jednak mieć na uwadze zastrzeżenia Matta Hillsa (2013), który zauważa, że podział ten sprawdzał się w epoce przedinternetowej, ale w warunkach Web 2.0 może się mocno zaburzać – w przypadku aktywności fanowskiej w mediach społecznościowych trudno odróżnić produktywność ekspresyjną od tekstowej, trudno bowiem określić, co już jest tekstem, a co jeszcze nie.

Podobnie jak Jenkins, Fiske zwraca większą uwagę na zewnętrzne przejawy bycia fanem – wychodząc od ujęcia fanów jako *aktywnych odbiorców*, właśnie aktywność próbuje opisać. Trochę inaczej do tej kwestii podchodzi Lawrence Grossberg. Jego zdaniem fana charakteryzuje afekt – zestaw silnych emocji, które łączą go z obiektem zainteresowania (Grossberg 1992: 56). Dany produkt popkultury jest dla fana niezwykle ważny i sprawia mu bardzo dużą przyjemność, dlatego wielokrotnie do niego wraca i na różne sposoby się w niego zagłębia – przez szukanie informacji, kontakty z innymi fanami czy własną twórczość. Elementu tego Jenkins nie pomija, opisuje bowiem specyficzne cechy fanowskiego odczytywania tekstu: wciąganie go w obszar własnych doświadczeń, wielokrotne powracanie, splatanie odbioru z interakcjami społecznymi (Jenkins 1992: 54). Do działalności skłania fanów emocjonalny związek z tekstem. Wszystkie formy aktywności służyłyby więc przedłużaniu doświadczenia, przyjemności, którą fan odczuł, odbierając dany tekst po raz pierwszy – wpisuje się to w pierwszy z pięciu poziomów funkcjonowania fandomu sformułowanych przez Jenkinsa (1992: 284).

Jego zdaniem na pierwszym poziomie fanów charakteryzuje specyficzny sposób odbierania: konsumują wybrany tekst kultury wiernie, wielokrotnie, bardzo uważnie i twórczo – przekuwają odbiór w inne formy aktywności i nawiązują kontakt z innymi fanami. Na drugim poziomie fandom jest wspólnotą interpretacyjną – fani dyskutują o tekście, ustalają sposoby jego odczytywania, gromadzą wiedzę, interpretują na różnych płaszczyznach, odnoszą do własnej biografii i szerszej pojętej rzeczywistości, naprawiają niespójności – konstruują metatekst bogatszy i obszerniejszy niż pierwotny tekst. Na trzecim poziomie fandom jest bazą aktywności konsumenckiej – formą wspierania twórców albo wywierania na nich nacisku, uczestnictwem w warstwie marketingowej. Czwarty poziom to specyficzne formy produkcji kulturowej, tradycje estetyczne i praktyki – fandom jest społecznością twórczą z ukształtowanym systemem norm i konwencji. Piąty poziom to natomiast alternatywna wspólnota, która wykształca kod językowy, grupową solidarność, więzi oparte na wspólnym obiekcie zainteresowania. Wspólnota taka, działająca na zupełnie innych zasadach niż inne grupy, jest atrakcyjna dla osób

marginalizowanych – kobiet, osób nieheteronormatywnych, niepełnosprawnych – bo te czynniki, które w społeczeństwie mogą je wykluczać, w fandomie nie są brane pod uwagę jako istotne. Dlatego też Jenkins stawia diagnozę, że chęć uczestnictwa w fanowskich wspólnotach jest konsekwencją stanu współczesnych zachodnich społeczeństw: rozpadu relacji, problemów na rynku pracy, dominacji wartości materialistycznych. W takim świecie fandom staje się odskocznią i azylem, *światem weekendowym*, w którym można odpocząć i zapomnieć o codziennych troskach (Jenkins 1992: 288).

Jak jednak zauważa Leora Hadas (2013: 332), nie da się zastosować do fanów prostych definicji – sprzeciwia się tezom Jenkinsa, zauważając, że nie wszyscy fani są aktywni twórczo, nie wszyscy nawet angażują się w dyskusje. Tisha Turk (2014: 4.3), pisząc o twórczości fanowskiej, zwraca uwagę, że twórców wśród fanów jest stosunkowo niewiele – znaczną przewagę mają fani-konsumenci, a tworzenie własnych tekstów narosłych na produkcie kultury to tylko jedna z wielu form działalności w fandomie. Zdecydowana większość fanów nie konstruuje aktywnie fandomu, ale korzysta z twórczości innych fanów, pomagając czasami w rozprzestrzenianiu, na przykład polecając dzieła fanowskie innym, komentując je, przekazując dalej – albo po prostu dyskutując z innymi fanami, choćby w gronie najbliższych znajomych. Nie może to sprawiać, że nie są fanami lub są fanami drugiej kategorii, jeśli ich zainteresowanie samym produktem dorównuje lub przerasta zainteresowanie fanów-twórców.

Jeszcze inną perspektywę reprezentuje Piotr Siuda (2008: 62) – opisuje fanów jako *fanatycznych konsumentów* zainteresowanych odbiorem (lub posiadaniem) wszystkiego, co jest związane z interesującym ich produktem. Chcą zgromadzić wszystkie odcinki, nabyć wszystkie gadżety, maksymalnie pogłębić kontakt z obiektem zainteresowania. Fan wyznacza sobie cel, a gdy do niego się zbliża, wyznacza kolejne. Siuda widzi w konsumpcji drogę do prestiżu, bazę fanowskiej tożsamości i środek zapewniający lepsze samopoczucie, w pewnym sensie kompensujący poczucie wykluczenia. Z drugiej strony, jego zdaniem fani są konsumentami krytycznymi, krytykującymi bezmyślną konsumpcję – tę ambiwalencję uznaje za oś fanowskiej tożsamości.

Rozważając różne definicje, kategorie i próby wyliczenia, co sprawia, że fan jest fanem, można dojść do wniosku, że jedynym kryterium, które ma rację bytu, jest samoidentyfikacja – fanem jest ten, kto się za fana uważa i taka myśl przyświecała opisanym w kolejnych rozdziałach badaniom. Bazą dla tego przekonania był artykuł Leory Hadas (2013), w którym sprzeciwia się ona definicji Jenkinsa. Jej zdaniem, w byciu fanem nie chodzi o konkretne aktywności, lecz o społeczność. Podobnie stwierdza Kristina Busse w panelu dyskusyjnym *Spreadable media: Creating value and meaning in a networked*



*culture* (Stein i in. 2014) – w ostatnich latach fandomy tak się rozrastają, że termin *fan* nie może już oznaczać tylko aktywnego odbiorcy. Tożsamość fanowska stała się atrakcyjna, ale nie każdy, kto się z tym pojęciem identyfikuje, wykazuje jakąkolwiek aktywność w fandomie poza entuzjazmem, zainteresowaniem serialem i nawiązywaniem kontaktów z innymi fanami. Ponadto sami fani rozluźniają pojęcie fana – wspólnoty fanowskie są coraz mniej wymagające, coraz łatwiej jest się do nich włączyć, są coraz bardziej otwarte. Odpowiedzą Jenkinsa jest szersza definicja fana:

Fanem jest osoba, która uważa się za fana, na różne sposoby, aktywnie i krytycznie angażuje się w media i nawiązuje więzi społeczne z innymi osobami, z którymi łączy ją gust i zainteresowania (Jenkins w: Stein i in. 2014: 2.14).

Ta definicja – wychodząca od samoidentyfikacji, ale uwzględniająca również działalność charakterystyczną dla odbiorców najbardziej zaangażowanych w tekst – wydaje się być najmniej wykluczająca, dlatego stała się punktem wyjścia dla badań przedstawionych w niniejszej pracy.

## **2.9. W grupie różnie**

Henry Jenkins wysuwa odważną tezę – w byciu fanem nie chodzi o to, że jest się fanem konkretnego produktu kultury, ale o fanowską tożsamość (Jenkins 1992: 20) – pod pewnymi względami więcej łączy dwóch fanów zupełnie różnych tytułów niż fana i niefana. Bycie fanem to tendencja do wykonywania pewnych praktyk, pewne umysłowe nastawienie. Dlatego też sednem fanowstwa jest wspólnotowość.

Fanów łączy przede wszystkim wspólne zainteresowanie, zaangażowanie i pasja. Według Johna Fiske'ego fanów jednoczy chęć wyrażenia odrębności od wartości wyznawanych przez kulturowy *mainstream* i najbliższe otoczenie (Fiske 1992: 30). Sprzyja temu poświęcanie uwagi kwestiom powszechnie postrzeganym jako nieistotne – jak, na przykład, serial *science fiction*. *Klusując* po kulturze popularnej, fani wybierają interesujące ich elementy i na tej bazie konstruują wizję samych siebie i alternatywnej wspólnoty podobnych sobie osób. Fanowskie wspólnoty utrwała, oprócz zainteresowania produktem kultury, które wciąga do niej jej członków, także twórczość fanowska, sposoby interpretacji dzieła i tradycje. Wspólnota fanowska to inny świat, działający na odmiennych zasadach, zwracający uwagę na inne kryteria, o innym systemie wartości, dlatego bywa postrzegany jako przestrzeń bezpieczna, oderwana od reszty rzeczywistości, pozwalająca na zmianę perspektywy.

## 2.10. Ale żeby od razu ich badać?

Fani często sami postrzegają swoją działalność jako oderwaną od „prawdziwego świata”, nad którym nie zawsze się panuje, w którym istnieją hierarchie, rutyna, kult pieniądza i produktywności. Fandom w porównaniu wydaje się być bezpieczną, egalitarną przystanią, w której można żyć trochę inaczej. Nie oznacza to jednak, że nie jest osadzony w szerszym kontekście kulturowym, społecznym, ekonomicznym, politycznym i choć pozornie bezsilny, może wywierać wpływ na rzeczywistość, bo jest jej częścią. Fandom jest grupą z jednej strony eskapistyczną i niemal wyłącznie rozrywkową, z drugiej – sposobem na uspołecznienie, wywieranie nacisku, wyznaczanie nowych dróg rozwoju kultury (Reagin, Rubenstein 2011: 1.7). Grupy fanowskie, szczególnie badane w perspektywie historycznej, ilustrują zmiany w relacji odbiorców i mediów oraz ewolucję zainteresowań kulturowych. Dostarczane przez media treści fani przekształcają tak, by je, w swoich oczach, wzbogacić lub ulepszyć. Fani przełamują konwencje, przekraczają ograniczenia płci, rasy, klasy, budują alternatywne formy społeczne, wyobrażają sobie lepsze światy, w których chcieliby żyć – niekoniecznie całkiem oderwane od ich szarej codzienności (Reagin, Rubenstein 2011: 4.7). Zgadza się z tym Sam Ford (2013: 54) – jego zdaniem badania fanów wypełniły niszę w dziedzinie badań nad odbiorcami mediów, bo zwracają uwagę na aktywne podejście do kultury – nie tylko aktywny odbiór (wytwarzanie znaczeń, reagowanie, komunikowanie), ale też nadbudowywanie na nim warstwy niezależnej twórczości.

To jednak nadal tylko początek – Jonathan Gray (2003: 64), przykładowo, postuluje, by do rozważań o fanach dodać jeszcze badania antyfanów i niefanów. Niefani to osoby, które wprawdzie danego produktu nie lubią, ale gromadzą wiedzę na jego temat, by móc swoją opinię uzasadnić. Antyfanami mogą też być fani o nastawieniu szczególnie krytycznym lub fani, których zapał zdążył ostygnąć. Jako sugestywnego przykładu antyfanów używa przeciwników *Szatańskich wersetów* Salmana Rushdiego. Niefanami nazywa natomiast odbiorców zainteresowanych, ale zdystansowanych – oglądających nieregularnie i z mniejszym zaangażowaniem, ale z przyjemnością. Nazywa wręcz badanie fanów pójściem na łatwiznę, jako że fani są zazwyczaj respondentami entuzjastycznie nastawionymi do badań i chętnymi do udziału. Żyją danym tekstem, więc z łatwością przychodzi im dzielenie się refleksjami. Zbadanie opinii antyfanów i niefanów byłoby z pewnością trudniejsze, zaś z jego opisem fanów jako respondentów nie sposób się nie zgodzić, co udowadnia część badawcza niniejszej pracy.

### 3. Wspólnotowość w czasach internetu

#### 3.1. Kilka słów o naturalnym środowisku fanów

Przekonanie o tym, że rozwój internetu zmienił życie ludzi, jest frazesem – pojawia się w niemal każdej analizie współczesnego społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że globalna sieć odmieniła również sposób, w jaki ludzie – w tym fani – komunikują się ze sobą. Internet nie jest jednak tylko siecią umożliwiającą szybką komunikację, choć ta otwiera przed ludźmi możliwości nawiązywania relacji z osobami, których w zwykłych okolicznościach najpewniej nigdy by nie poznali, łatwiej też odkrywa się punkty wyjścia dla kontaktów, na przykład wspólne tematy rozmów. Internet jest jednak również przestrzenią, w której powstają specyficzne miejsca – strony społecznościowe, fora, grupy – gdzie ludzie nie tyle komunikują się bezpośrednio, co konstruują społeczności i wchodzą w bardziej skomplikowane interakcje (Jensen, Philips, Strand 2012: 3).

Fandom szybko skolonizował internet, odkrywając w nim unikalną możliwość gromadzenia się wokół wspólnej pasji mimo dzielących jego członków kilometrów. Fani błyskawicznie opanowują kolejne sposoby komunikacji i media społecznościowe (Whiteman 2009: 391). Kluczowym w ich kontekście jest podział dziejów internetu na dwie epoki, Web 1.0 i Web 2.0, sformułowany przez Tima O'Reilly'ego w 2004 roku (Stępnicka, Wiączek 2014: 246). Za czasów Web 1.0, czyli przed 2004 rokiem, społeczność internetu dzieliła się na twórców treści i biernych odbiorców. Użytkownicy mieli niewielki udział w tworzeniu stron, które prowadziły osoby o odpowiednim poziomie umiejętności technicznych. Web 2.0 natomiast to sieciowa rewolucja demokratyczna – pojawienie się portali społecznościowych i stron o otwartym formacie sprawiło, że narodziła się *żywa sieć*. Każdy internauta ma możliwość, korzystając z prostych, intuicyjnych narzędzi, kreować treść internetu – czy to poprzez dokładanie cegiełek do wspólnej puli wiedzy, na przykład w postaci Wikipedii, czy przez pisanie bloga, tworzenie galerii zdjęć, publikację własnych tekstów czy zarządzanie prywatnym kontem w serwisie społecznościowym. Coraz więcej stron umożliwia publikację treści i zachęca odwiedzających do interakcji. Niezwykle istotne jest również przekazywanie informacji, dzielenie się odkrytymi treściami z innymi. Sprzyja to kreowaniu wokół siebie małych społeczności, grup odbiorców i wyznaczaniu własnych ścieżek w internecie – poprzez odwiedzanie tych samych miejsc, dokładanie w nich treści (Stępnicka, Wiączek 2014: 255).

Manuel Castells w *Społeczeństwie sieci* (2010: 17) pisze o internecie nie jako o medium, ale środku komunikacji interaktywnej. Sposoby takiej komunikacji są różne,

różne są też więc stopnie interaktywności – internet może bezpośrednio łączyć dwóch użytkowników, może zapewniać im dostęp do treści lub stanowić łącznik z mediami masowymi – takimi jak prasa czy telewizja – na których wymusza zmianę formatu (np. udostępnianie archiwów czasopisma w internecie). Zauważa również, że nowe techniki informacyjne mają ogromną moc łączenia ludzi i konstruowania nowych społeczności i wspólnot (Castells 2010: 61). W latach 90. pojawiały się obawy, że internet może prowadzić do izolacji i zrywania więzi – krytycy tacy jak Mark Slouka, na którego powołuje się Castells, twierdzili, że internautom zagraża dehumanizacja relacji społecznych, osamotnienie, poczucie wyobcowania czy nawet depresja. Jednak zdaniem Castellsa, internet raczej łączy ludzi wokół wspólnych zainteresowań i wartości, a wspólnoty wirtualne mogą rozwijać się w rzeczywistości (Castells 2010: 386). Internauci nie uczestniczą jednak w jednej, wybranej wspólnocie, ale ich przynależność odzwierciedla wielowymiarowość zainteresowań, może być więc ulotna i zmienna. Castells rozróżnia więzi słabe i mocne; sieć jest dostosowana do rozwijania więzi słabych, które są *użyteczne w dostarczaniu informacji i otwieraniu możliwości niskim kosztem* (Castells 2010: 388), to więzi z obcymi, tymczasowe, egalitarne i nakierowane na konkretny cel.

Wirtualne wspólnoty wydają się silniejsze niż zazwyczaj przypisują im to obserwatorzy. Istnieją mocne dowody wzajemnego wspierania się w sieci, nawet między użytkownikami połączonymi ze sobą słabymi więziami. (...) Komunikacja online sprzyja swobodnej dyskusji, pozwalając tym samym na szczerość w tego rodzaju procesie. Kosztem jest jednak „wysoka śmiertelność” przyjaźni (Castells 2010: 388).

Można się obawiać, że internetowe znajomości mogą nie być w pełni godne miana relacji, bo wydają się bardziej ulotne i nietrwałe – jednak zdaniem Castellsa nawet jeśli tak jest, to nie znaczy to, że są nieistotne, stanowią bowiem podstawową warstwę interakcji społecznych, społeczny *szum*, który daje jednostce poczucie bezpieczeństwa i akceptacji (Castells 2010: 389).

### **3.2. Matrix nie istnieje?**

Czy wspólnoty wirtualne są rzeczywiste? Zdaniem Castellsa, różnią się od rzeczywistych – nie podlegają tym samym wzorom komunikacji i interakcji, funkcjonują na innym poziomie rzeczywistości:

[Wspólnoty wirtualne] są interpersonalnymi sieciami społecznymi, z których większość jest oparta na słabych więziach, wysoce zdywersyfikowana i wyspecjalizowana, niemniej jednak zdolna generować wzajemność i wsparcie dzięki dynamicznie podtrzymywanych interakcji. (...) Łączą szybką zdolność

rozpowszechniania masowych mediów z wszechobecnością komunikacji osobistej i pozwalają na zwielokrotnione członkostwo we wspólnotach częściowych (Castells 2010: 389).

Są to więc wspólnoty, w których więzi między członkami mogą być słabe, ale nie jest to regułą – istnieje możliwość zawierania trwalszych relacji. Mimo tego, że wspólnoty wirtualne często skupione są na konkretnym temacie lub celu, tworzą się poboczne więzi, które mogą dawać członkom grupy poczucie przynależności, akceptacji i wsparcia. Ponadto taka cząstkowa przynależność do różnych grup, w przypadku, gdy grup takich jest więcej, może w pełniejszy sposób zaspokajać ludzką potrzebę przynależności – nie można też zapominać, że takie formy uspołecznienia nie istnieją w izolacji od innych. Mark Norman w tekście poświęconym wirtualnym społecznościom fanów hokeja (Norman 2014: 396) nazywa wirtualne wspólnoty *elektronicznymi plemionami* – płynnymi, nowoplemiennymi formacjami społecznymi umiejscowionymi w cyberprzestrzeni, nawiązując bezpośrednio do koncepcji nowoplemion Michela Maffesoliego.

### **3.3. Żeglarze płynnej nowoczesności**

Zygmunt Bauman (2007: 5), diagnozując współczesne społeczeństwa zachodnie, pisze o płynnej nowoczesności – w dzisiejszym świecie warunki życia zmieniają się błyskawicznie, nie udaje im się zastygnąć w rutynowych formułach. Życie w płynnej nowoczesności również jest płynne – wymaga od człowieka większej elastyczności i ciągłej gotowości na zmiany. Raz wypracowane strategie szybko tracą na aktualności, świat mknie do przodu, a ludzi ogarnia niepokój, czy zdołają za wszystkim nadążyć. Najgorsze, co może się przytrafić, to wypadnięcie z obiegu, wykluczenie, zostanie w tyle.

W takich warunkach problematyczne stają się relacje. Gdy wszystko ciągle się zmienia, ewoluować muszą również więzi międzyludzkie – Bauman (2007: 10) dostrzega prowizoryczność więzi w rzeczywistości, która nie lubi zobowiązań i nie przewiduje dla nich miejsca. Nazywa kulturę nowoczesną kulturą niezaangażowania, nieciągłości i zapomnienia (Bauman 2007: 99).

### **3.4. Samotnicy dnia dzisiejszego**

Zdaniem Marty Olcoń-Kubickiej (2009: 7), obecne czasy to moment ważnej zmiany społeczno-kulturowej. Wiele mówi się o indywidualizacji zachodnich społeczeństw,

emancypacji i uniezależniania się ludzi od wspólnot. Nie oznacza to jednak, że ludzie są teraz całkowicie wyzwoleni z wszelkich zależności – miejsce starych wspólnot i tożsamości zajmują nowe, procesom indywidualizacji towarzyszą nowe formy integracji społecznej.

Wspólnoty zapewniają jednostkom poczucie bezpieczeństwa, stanowią również ważne kryterium, zgodnie z którym kształtowana jest jednostkowa tożsamość (Olcoń-Kubicka 2009: 8). Autorka, powołując się na *Społeczeństwo ryzyka* Ulricha Becka, przytacza trzy etapy indywidualizacji: uwolnienie, utratę stabilności i reintegrację do nowej grupy. Nie ma mowy o pozostaniu na środkowym etapie – jednostka pozbawiona stabilności nie mogłaby funkcjonować w społeczeństwie. Człowiek może się realizować jako jednostka właśnie dzięki uspołecznieniu (Olcoń-Kubicka 2009: 38). Nowa przynależność łączy się z nową tożsamością – a ta kreuje się na nowej bazie, jaką jest styl życia. Ten proces poprzedzony jest jednak kryzysem samoidentyfikacji. Dawne podstawy tożsamości – takie jak pochodzenie, zawód, czyli podstawy wspólnot przypisania – tracą na aktualności. Mało kto z racji urodzenia zyskuje tożsamość, która pozostaje wszechogarniająca przez całe jego życie, musi więc szukać innych sposobów, by określić swoje własne położenie w społeczeństwie (Olcoń-Kubicka 2009: 45). Jednym z nich może być ekspresja, która umożliwia społeczne podkreślanie odrębności jednostki. Jest ona, szczególnie widoczna w sferze konsumpcji – szeroko pojętej, bo obejmującej również wrażenia i doznania. Wpływ na ten proces mają również media, które rozszerzają zakres i różnorodność relacji. Łatwiej nawiązuje się znajomości, ale relacje są krótsze – a zarazem intensywniejsze i głębsze. Płynna nowoczesność narzuca konieczność ciągłej aktualizacji, dlatego też tożsamość ze stałego, definiującego elementu życia staje się procesem, projektem, który realizuje się przez całe życie (Olcoń-Kubicka 2009: 59).

Omawiając poglądy Michela Maffesoliego, Andrzej Burszta (1998: 164) pisze, że nowoczesne państwa cechuje erozja powiązań jednostek z całościami społecznymi:

Poszczególne indywidua ludzkie nie są przedmiotami o ustalonej i trwałej tożsamości, pełniącymi wyznaczone funkcje społeczne. Dzisiejsza osoba (*persona*) nie kieruje się precyzyjnie obmyślonym planem, by osiągnąć równie dokładnie wytyczony cel, ale wobec braku trwałej tożsamości poszukuje przede wszystkim uczuciowej identyfikacji z innymi ludźmi (Burszta 1998: 164).

Współcześni ludzie szukają poczucia przynależności, ale budują je przede wszystkim na emocjach i przynależności takie, podobnie jak emocje, zazwyczaj nie są trwałe.

### 3.5. Tubylcy ze współczesnych plemion

W realizacji niekończącego się projektu kształtowania tożsamości pomagają przynależność do grupy. Zdaniem Michela Maffesoliego, tożsamość kształtuje się poprzez uczestnictwo we wspólnotach emocjonalnych, które nazywa nowoplemionami. Jego zdaniem słowo *plemię* wywołuje podwójne skojarzenie – z jednej strony to pewna pierwotność i młodość, a z drugiej – wspólnotowość. Nowoplemię to powrót do radosnej prymitywności, witalizm i sensualność, hedonizm i powrót do dzieciństwa (Maffesoli 2008: 7). Jego istotną cechą jest dobrowolność – członkiem nowoplemienia zostaje się na mocy indywidualnej decyzji (Olcoń-Kubicka 2009: 63). To wspólnoty uzgodnienia, które odwołują się do stylu życia, dają możliwość identyfikacji z innymi ludźmi, ułatwiają poszukiwanie sensu – a przy tym nie naruszają indywidualności jednostki. Struktura nowoplemienia jest otwarta i dynamiczna; członkowie nie są w żaden sposób kontrolowani; głównym celem jest integracja jednostek, które łączy natychmiastowa, intensywna więź, która jednak z reguły jest niestała. Przynależność do takiej grupy nie jest wyłączna – jedna osoba może należeć równocześnie do różnych nowoplemion, z każdego z nich czerpać podstawę dla własnej tożsamości i nie musi dochodzić między nimi do konfliktów (Olcoń-Kubicka 2009: 65). Duże znaczenie w konstruowaniu takich grup ma wspólnie przeżywana przyjemność – nowoplemię jest wspólnotą afektu (Maffesoli 2008: 10). Powiązane jest to z umasowieniem kultury i konsumpcjonizmem, naciskiem, jaki kulturowo kładzie się na indywidualne potrzeby i sposoby spędzania wolnego czasu. Na podobnej zasadzie działają opisane przez Zygmunta Baumana *wspólnoty szatniowe* – oparte na konsumpcji i chęci *przebywania razem tu i teraz* (Olcoń-Kubicka 2009: 71). Grupy takie nie mają rozwiniętych struktur, nie są też trwałe – istnieją tak długo, jak chcą tego członkowie lub istnieje ich baza. Często funkcjonują w przestrzeni symbolicznej, najczęściej wirtualnej – sprzyja im rozwój internetu, w szczególności systemu Web 2.0, który ułatwia komunikację, autoprezentację i samoorganizację internautów, często sprzyja jednak nie tyle przypadkowym kontaktom, co tworzeniu więzi między osobami, które wyjściowo coś łączy (Olcoń-Kubicka 2009: 102). Łatwo zostać członkiem takiej wspólnoty i łatwo ją opuścić, zaś poziom zaangażowania w czasie, gdy się do niej należy, jest kontrolowany przez daną osobę. Maffesoli nie postrzega jednak plemion wyłącznie pozytywnie. Nazywa je również klikami, są jego zdaniem narcystyczne (Maffesoli 2008: 14). Opierają się na subiektywnych czynnikach, nie mają celu poza dzieleniem przyjemności i nie są stabilne, bo też sentyment nie jest stabilny – dlatego oparte na nich uspołecznienie może być powierzchowne (Maffesoli 2009: 123). Nowoplemiona mają

jednak zdolność tworzenia nieformalnej kultury, nie mają celu ani projektu, lecz coraz mocniej przenikają życie codzienne jednostek (Maffesoli 2009: 53).

Nowoplemiona są sieciami przyjaźni – więź między członkami grupy jest wartością samą w sobie. Może mieć charakter chwilowy i ulotny, ale może też rozwinąć się w relację trwalszą lub łańcuszek przyjaźni, z których każda kolejna stanowić może załączek trwalszych relacji lub kreować poczucie bezpieczeństwa dla jednostki (Maffesoli 2008: 54). Element ulotności relacji w ramach nowoplemion spotkał się z krytyką Andy’ego Bennetta i Brady’ego Robardsa (2011) – ich zdaniem nietrwałość relacji nie jest integralnym elementem nowoplemion i tezę o ich możliwej trwałości należy mocniej akcentować.

Burszta (1998: 166) zauważa również, że zapotrzebowanie na nowoplemiona pojawia się przede wszystkim w warunkach metropolitalnych – gdzie jednostki szczególnie mocno odczuwają potrzebę zakotwiczenia, znalezienia osób, które nie mają konkretnego interesu, by nawiązać kontakt.

Podsumowując, w nowoplemionach kluczowe są trzy kwestie: poczucie przynależności i sieć komunikacyjna (Maffesoli 2008: 206) oraz dzielenie upodobania estetycznego lub stylu (Maffesoli, Tyldesley 2013: 112). Nowoplemiona *zapewniają zakotwiczenie, usensownienie życiorysu, gwarantują i oferują minimum komfortu, że jest się w grupie, do której można metonimicznie przylegać* (Burszta 1998: 164). Podobną bazę mają społeczności fanowskie, w których element uspołecznienia bywa wymieniany jako jeden z najistotniejszych, a więzi zawierane w ramach grupy mają potencjał rozwoju w kierunku silniejszych, bardziej wielowymiarowych relacji.



## 4. Serial *Doctor Who* i jego fani

It all started out as a mild curiosity in a junkyard,  
and now it's turned out to be  
quite a great spirit of adventure.  
(*Doctor Who, The Sensorites*)

### 4.1. Doctor.. Who?

*Doctor Who* to serial jedyny w swoim rodzaju. Jest trudny do zaklasyfikowania gatunkowego, łączy różne konwencje, przyciąga zróżnicowaną widownię, a przede wszystkim jest niezwykle długowieczny. Świat w nim wykreowany rozciąga się w wielomedialną sieć, która stanowi wyzwanie nawet dla najbardziej zagorzałych fanów; zamiłowanie do serialu jest dla nich równoznaczne ze zmuszoną wędrówką przez rozrastający się ciągle labirynt opowieści. Ich główny bohater to kosmita o ludzkim ciele, który przemierza czas i przestrzeń w zmiennokształtnym wehikule czasu, który jednak na samym początku serialu utknął w formie niebieskiej budki policyjnej, pod którym znany jest do dziś i który stał się najważniejszym symbolem serialu. Doktor – to jego pseudonim, prawdziwe imię nie jest widzom znane – pochodzi z planety Gallifrey i jest Władcą Czasu. To tytuł naukowy, który oznacza, że jest wykwalifikowanym podróżnikiem w czasie. Mimo ogromnych możliwości, jakie dają takie podróże, pobratymcy Doktora wybrali zasadę nieingerowania w losy innych ludów i planet, dlatego Doktor, niezgadający się z tą filozofią, jest renegatem – w oczach innych Władców Czasu szaleńcem i przestępcą. Swój statek, TARDIS (*Time And Relative Dimensions In Space*, „czas i względne wymiary w przestrzeni”), ukradł, by z niejasnych dla widzów przyczyn uciec ze swojej planety i rozpocząć niekończącą się wędrówkę po wszechświecie. Ma do dyspozycji cały czas i przestrzeń, ale zawsze – co wśród fanów jest powracającym żartem – ostatecznie trafia na Ziemię, zazwyczaj do współczesnego widzom Londynu. Osoby towarzyszące mu w wędrówkach – bo nie lubi podróżować sam, a i z fabuły wielokrotnie wynikało, że absolutnie nie powinien – często pochodzą właśnie z czasów współczesnych widzom i z miejsca doskonale im znanego, choć niejednokrotnie zdarzały się od tego wyjątki, bo z Doktorem podróżowali i ludzie z dalekiej przeszłości lub przyszłości, i kosmici, i nawet metalowy pies. Ziemia jest jednak dla Doktora nowym domem, a ludzie nową rodziną, którą postanowił bronić przed zagrożeniami czyhającymi z jej wnętrza i z kosmosu, co jest jednym z najczęstszych motywów pojawiających się w serialu.

## 4.2. Podróże w przeszłość...

Trudno do powyższych informacji podać konkretne źródło – to wiedza zakorzeniona w głowie każdego fana, który, zachwyciwszy się garścią nowych serii, odkrył któregoś dnia, że to dopiero wierzchołek góry lodowej, a jeśli jego pasja nie osłabnie, to czekają go długie lata wgłębiania się w świat Doktora. Gdy *Doctor Who* zadebiutował na antenie BBC w 1963 roku – dokładnie dzień po zamachu na prezydenta Johna F. Kennedy’ego; to niemalże przekreśliło jego szansę na sukces, bo w dniu premiery widzów zaprzętał bardziej realny świat niż fantazja – zamierzony był przez swoich twórców jako program przede wszystkim edukacyjny, łączący rozrywkę z nauką, skierowany do młodszych widzów. Połowa odcinków miała dotyczyć przeszłości, połowa – nauki. Główny bohater, będący podróżnikiem w czasie, doskonale się do tego nadawał. Po trudnych początkach serial podbił serca młodych widzów. Jednak wcielający się w główną rolę William Hartnell podupadał na zdrowiu i w 1966 roku przed twórcami pojawił się wielki problem – co zrobić z serialem, który zaraz straci odtwórcę tytułowej roli? Zdecydowano się na pomysł szalony: wpisano w fabułę zasadę, że Doktor może się regenerować. Gdy jest chory lub ciężko ranny nie umiera, ale sam się uzdrawia, ulega transformacji – zmienia się jego wygląd i w dużym stopniu również usposobienie. Umożliwiło to rozwiązanie problemu Hartnella, którego miejsce zajął Patrick Troughton, a równocześnie sprawiło, że serial stał się potencjalnie nieśmiertelny. W odróżnieniu od innych serii mocno rozciągniętych w czasie, takich jak *Star Trek* czy *Gwiezdne wojny*, *Doctor Who* pozostaje ciągle historią jednego bohatera, pod względem produkcji serialu – prostą, linearną konstrukcją. Kolejne wersje Doktora zostały przez widzów ponumerowane, i tak Drugi Doktor zmienił się w Trzeciego (w tej roli wystąpił Jon Pertwee), potem w Czwartego (Tom Baker), Piątego (Peter Davison), Szóstego (Colin Baker) i Siódmego (Sylvester McCoy), a po przerwie doszli do nich Ósmy (Paul McGann), Dziewiąty (Christopher Eccleston), Dziesiąty (David Tennant), Jedenasty (Matt Smith) i w końcu Dwunasty (Peter Capaldi), a serial rozciągnął się na ponad pięćdziesiąt lat wprawdzie nie ciągłej emisji, ale z pewnością obecności w brytyjskiej i światowej kulturze.

Po kilku początkowych sezonach serial skręcił w kierunku bardziej rozrywkowym – być może chcąc nadążyć za dorastającymi widzami czy też rozszerzając swoją docelową widownię o starsze rodzeństwo i rodziców małych fanów. Lata 70. to epoka niemalże bondowska – Trzeci Doktor, uwięziony na Ziemi, przyłącza się do UNIT-u, militarnej organizacji broniącej ludzkość przed zagrożeniem z kosmosu. To typ *macho*, otaczający się gadżetami niczym bohater kina akcji. Jego następca, ukochany przez fanów Doktor Toma

Bakera, jest zupełnie inny – serial skręcił w kierunku przygodowego science fiction i tendencja ta, zahaczając lekko o fantasy, utrzymała się do 1989 roku, kiedy to serial został zdjęty z anteny z powodu spadającej oglądalności. Nie był to jednak jego koniec – można wręcz powiedzieć, że gdyby nie ta przerwa, *Doctor Who* pozostałby długim, ale jednak zwyczajnym serialem.

#### **4.3. Do alternatywnych rzeczywistości...**

Zaprzestanie produkcji serialu wywołało w fanach wielkie rozczarowanie, które przelali we własną działalność twórczą. Dalej publikowane były fanzyny i zakładane kluby fanowskie, wykreowała się twórcza atmosfera, w której dojrzewały osoby, które później przyczynić się miały do odrodzenia serialu. Perryman (2008) opisuje, jak rozkwitały fanowskie kluby, zarówno w internecie, jak i *offline*, np. w londyńskim pubie Fitzroy Tavern – to tam rodził się cały wszechświat *Doctora Who*, który nie mógłby już pozostać wyłącznie telewizyjnym serialem. Dodanie wielowymiarowości światu Doktora to coś, czego nie udało się osiągnąć producentom i scenarzystom klasycznej epoki *Doctora Who*.

Pierwszą próbą przywrócenia Doktora na ekran był film z 1996 roku – wyprodukowany w Stanach Zjednoczonych, we współpracy ze stacją Fox, z Paulem McGannem w głównej roli. O ile sam bohater podbił serca widzów i włączony został do oficjalnej numeracji jako Ósmy Doktor, o tyle sam film – który miał być nowym początkiem – wzbudził głównie rozczarowanie i McGann nie wcielił się ponownie w rolę Doktora na ekranie aż do 2013 roku.

Pokolenie osób działających aktywnie w środowisku fanowskim wydało z siebie późniejszych twórców odnowionego serialu. W 2005 roku wyemitowana została pierwsza seria tzw. *New Who* – odświeżeniu uległo niemal wszystko, od czołówki i symboli marketingowych począwszy, na konwencji skończywszy, ale jednak nie było wątpliwości, że to ciągle ten sam serial i ten sam bohater. Doktor okazał się być weteranem wielkiej wojny (Ostatniej Wielkiej Wojny Czasu), w której zniszczeniu uległa jego rodzima planeta. Tajemnicza tragedia, nieopisana wprost, rzucała na niego cień poczucia winy, czyniąc go bohaterem tragicznym, o wiele poważniejszym, który raczej ucieka przez wszechświat przed samym sobą niż po nim wędruje. Znów jednak mierzył się z różnymi przeciwnikami, zapraszał na pokład TARDIS młode Brytyjki i skakał po czasie i przestrzeni niczym konik po szachownicy. Wyemitowane dotychczas osiem serii – z dziewiątą zaplanowaną na jesień 2015 roku – objęły również huczne obchody pięćdziesiątej rocznicy emisji pierwszego

odcinka, *An Unearthly Child*, w 2013 roku. Pokazy kinowe, film fabularny o pierwszych latach produkcji (*An Adventure in Space in Time*, reż. M. Gatiss, 2013) oraz odcinek specjalny nakręcony w technologii 3D były tylko częścią obchodów tego święta wszystkich twórców, fanów i miłośników kosmity w niebieskiej budce. Uzmysłowały, jak bardzo serial zmienił się przez pół wieku, z programu edukacyjnego dla brytyjskich dzieci w wysokobudżetowy serial, którego rocznicowy odcinek oglądało równocześnie ponad 10 milionów widzów w 94 krajach, bijąc rekord równoczesnej emisji programu telewizyjnego (BBC News, 24.11.2013). Nowe serie *Doctora Who* są kręcone z większym rozmachem, rzadko odwołują się do serii sprzed 1989 roku oraz historii zawartych w innych mediach, są też skierowane do szerokiej publiczności, więc nie zawsze spełniają oczekiwania fanów klasycznych sezonów (Hadas 2013: 333).

Film z 1996 roku nie doprowadził do odrodzenia się serialu, Paul McGann pojawił się dotychczas na ekranie zaledwie dwa razy... Ale Ósmy Doktor jest jedną z inkarnacji o najbogatszym życiorysie. Jak to możliwe?

#### 4.4. ...i w przyszłość

*Doctor Who* niemal od samego początku nie był tylko serialem. Od 1964 roku, kiedy ukazał się pierwszy *Doctor Who Annual*, album zawierający paski komiksowe i opowiadania uzupełniające serialowe przygody Pierwszego Doktora, serialowi towarzyszyły najróżniejsze dodatki dopowiadające i rozszerzające jego fikcyjny wszechświat, niejednokrotnie naprawiające też błędy pojawiające się w odcinkach i budujące spójność między wyemitowanymi historiami. Równoległe z emisją w BBC ukazywały się nowelizacje odcinków – wydawane w formie powieści przez Target Publishing w latach 1973–1991, stanowiły jedyną możliwość, by przed epoką magnetowidów móc poznać fabułę odcinka, którego nie zdołało się obejrzeć w telewizji – a także czasopisma z paskami komiksowymi opowiadającymi pomniejsze przygody kolejnych inkarnacji bohatera. Po anulowaniu serialu w 1989 roku zaczęło się ukazywać coraz więcej niezależnych powieści i bardziej rozbudowanych komiksów, które wynagradzały widzom w pewnym stopniu brak serialu w ramówce BBC. Fanowskie powieści otrzymały szansę zostania objętymi licencją BBC w 1990 roku. Seria *New Adventures* skierowana była raczej do dorosłych odbiorców – tych, którzy wychowywali się na serialu. Inicjatywa była otwarta, propozycję powieści mógł wysłać każdy, bez względu na doświadczenie na rynku literackim. To właśnie z grona autorów tych książek

rekrutowało się później wielu scenarzystów serialu, gdy w 2005 roku została wznowiona jego produkcja (Perryman, 2008: 22–25).

Ogromną gałęzią Whoniversum są też nagrania audio. Historię słuchowisk radiowych rozpoczyna *Doctor Who and the Pescatons* wydane w 1976 roku, a od roku 1985 produkcją odcinków audio zajmowało się już samo BBC. W 1999 roku amatorska wytwórnia Big Finish rozpoczęła produkcję słuchowisk radiowych z udziałem aktorów z klasycznej ery serialu.

Wszystkie te inicjatywy – z wyjątkiem nowelizacji – są kontynuowane również dziś. Ciągłe ukazują się powieści z pobocznymi przygodami inkarnacji Doktora, która jest bohaterem telewizyjnych historii, zaś Big Finish produkuje słuchowiska z bohaterami klasycznych sezonów (oraz *spin-offy* opowiadające o innych, nowych postaciach i wątkach). Ukazują się również zeszyty komiksowe i *Doctor Who Magazine*, oficjalny miesięcznik.

Współpraca BBC, Big Finish i Virgin Books była załączkiem transmedialności, dlatego też, zdaniem Perrymana, brytyjska korporacja wybrała sobie *Doctora Who* do dalszych transmedialnych eksperymentów, które obejmowały internetowe miniodcinki i dodatki, gry, formy parodystyczne i wiele innych. Nie bez znaczenia był zapewne fakt, że twórcy nowych serii, na czele z Russellem T Daviesem, mieli już doświadczenie w tworzeniu dla innych mediów w latach braku emisji serialu telewizyjnego, kiedy na różne sposoby fani podtrzymywali zainteresowanie przygodami Doktora. Obecnie, choć serial w telewizji zadomowił się na dobre, a jego oglądalność utrzymuje się na wysokim poziomie, ciągle powstają nowe odnogi Whoniversum w postaci *spin-offów* (jak *Torchwood* skierowany do dorosłych i *Przygody Sary Jane* dla dzieci), również postacie i wydarzenia z serialu są stopniowo udostępniane innym mediom. Powstają powieści, a niedługo pojawią się będą również słuchowiska z epizodycznymi postaciami, które pojawiały się w serialu przez ostatnią dekadę. Skala zjawiska jest ogromna – samych słuchowisk jest obecnie ponad 600, a to jedynie część zasobów, które tworzy też kilkaset książek i komiksów. Sam serial w tym ogromie robi trochę mniejsze wrażenie – tworzy go ponad 800 odcinków stanowiących 253 historie (*List of Doctor Who television stories*, TARDIS Wikia).

Sami fani nazywają serial *multimedialną franczyzą* – zbiorem produktów, które łączy licencja (*Doctor Who FAQ*, Gallifrey.pl). Składają się na nią utwory audiowizualne (na czele z serialem), audio (słuchowiska i audiobooki), literatura i komiksy, a także pomniejsze kategorie takie jak gry komputerowe. Występuje w nim zarówno dwunastu *kanonicznych* Doktorów, jak i ogromne grono pomniejszych inkarnacji, czasami parodystycznych, czasami alternatywnych. Zdaniem Perrymana, nowa wersja *Doctora*

*Who* stanowi próbę wejścia BBC do świata mediów konwergencyjnych. Historia nie jest kreowana linearnie w kolejnych odcinkach nadawanych w telewizji, ale jest porzucana po różnych mediach – internecie, powieściach, grach – i widz, chcący poznać ją całą, musi ją poskładać niczym puzzle. Wprawdzie BBC jako telewizja państwowa nie może żądać od widzów opłaty – serial musi tworzyć całość sam, do jego zrozumienia nie mogą być potrzebne inne treści, zawarte w komercyjnym medium – to jednak z punktu widzenia fana pełną historią jest dopiero gotowa układanka.

*Doctor Who* to więc nie tyle serial, co raczej *opowieść transmedialna*, oszłamiające bogactwo treści narosłych wokół emitowanego przez długie lata przez BBC serialu. Realizuje w pełni to, co Jenkins (2006: 9) nazywa *kulturą konwergencji* – rozumie ją jako *przepływ treści pomiędzy różnymi platformami medialnymi, współpracę różnych przemysłów medialnych oraz migracyjne zachowania odbiorców mediów, którzy dotrą niemal wszędzie, poszukując takiej rozrywki, na jaką mają ochotę*. Fani *Doctora Who*, równocześnie oglądając serial, słuchając słuchowisk i czytając komiksy, wplątują się w sieć konwergencyjnych mediów. Równocześnie mogą też przecież świadomie wybierać, z których elementów chcą korzystać (np. oglądać serial), a z których nie (np. pomijać słuchowiska z powodu ograniczonej dostępności lub bariery językowej), konstruując w głowie własny fikcyjny wszechświat Doktora na miarę swoich możliwości, potrzeb i chęci. W świecie konwergencyjnych mediów publiczność aktywnie wybiera treści, które odbiera, oddalając się od stereotypu biernego widza, stając się odbiorcami czynnymi, niejednokrotnie twórczymi.

#### **4.5. Wyjątkowy serial ma wyjątkowych fanów**

Jako zjawisko transmedialne *Doctor Who* jest kopalnią materiału badawczego. Jest niezwykle złożony, bogaty, długowieczny i trudno porównać go pod tymi względami do jakiegokolwiek innego tytułu. Rozpatrywany bywa w kategoriach filmoznawczych – pięćdziesięcioletnia historia daje możliwość zilustrowania przemian zarówno w technologii filmowej, jak i reżyserii czy scenopisarstwie, a także brytyjskiej kulturze i społeczeństwie. Wśród artykułów publikowanych przez swoich autorów na portalu Academia.edu można znaleźć 228 tekstów oznaczonych tagiem *doctor who*, z których większość stanowią analizy różnych aspektów serialu z perspektywy społecznej, kulturowej, literaturoznawczej, filozoficznej i historycznej, a także twórczości fanowskiej i społeczności widzów serialu. Z publikacji książkowych kluczową pozycją jest bez wątpienia *Science-Fiction Audiences* Johna Tullocha i Henry'ego Jenkinsa (1995), opis

badania etnograficznych prowadzonych w latach 80. wśród fanów *Star Treka* (Jenkins) i *Doctora Who* (Tulloch), które stanowiły główne źródło inspiracji dla opisanych poniżej badań. Nakładem wydawnictwa uniwersytetu Cambridge w 2010 ukazał się również zbiór esejów *Impossible Worlds, Impossible Things: Cultural Perspectives on Doctor Who, Torchwood and The Sarah Jane Adventures*. John Tulloch jest również współautorem (obok Manuela Alvarado) książki *The Unfolding Text* (1983) stanowiącej analizę miejsca *Doctora Who* w historii telewizji. O *Doctorze Who* pisali również inni, poza Tullochem, ceniący teoretycy kultury popularnej i jej odbiorcy, wśród nich Matt Hills (*Triumph of a Time Lord: Regenerating Doctor Who in the Twenty-First Century*, 2010) i Paul Booth (*Fan Phenomena: Doctor Who*, 2013).

Poza książkami naukowymi wokół *Doctora Who* narasta literatura wspomnieniowa – biografie i autobiografie aktorów (m.in. Elisabeth Sladen), wspomnienia (*Doctor Who: The Writer's Tale* scenarzysty Russella T Daviesa, 2010, *Calling the Shots: Directing the New Series of Doctor Who* reżysera Graeme Harpera, 2007) i wspomnienia fanów oraz antologie publicystyczne przez nich tworzone (*Chicks Dig Time Lords: A Celebration of Doctor Who by the Women Who Love It*, 2010, *Chicks Unravel Time: Women Journey Through Every Season of Doctor Who*, 2012, *Queers Dig Time Lords: A Celebration of Doctor Who by the LGBTQ Fans Who Love It*, 2013, *Behind the Sofa: Celebrity Memories of Doctor Who*, 2012) oraz analizy odcinków i różnych aspektów serialu (*Time and Relative Dissertations in Space: Critical Perspectives on Doctor Who* Davida Butlera, 2008, *Ahistory: An Unauthorized History of the Doctor Who Universe* Lance'a Parkina i Larsa Pearsona, 2006, *The Mythological Dimensions of Doctor Who*, 2010).

Sami fani *Doctora Who*, począwszy od kilkuletnich dzieci, które w 1963 roku siedziały z nosami przyklejonymi do telewizorów, a skończywszy na profesorach, którzy na konferencjach wygłaszają prelekcje o serialowych wątkach, są wdzięcznym obiektem badań. Oprócz wspomnianych badań Johna Tullocha opisanych w *Science Fiction Audiences*, fanom *Doctora Who* przyglądali się również inni badacze. Punktem wyjścia była dla nich niejednokrotnie teza Tullocha, który nazwał fanów *bezsilną elitą* – jego zdaniem budują oni swoją fanowską tożsamość na poczuciu, że są kroplą w oceanie odbiorców serialu. Odróżnia ich rozległa wiedza na jego temat, nie mają jednak wpływu na proces produkcyjny, kierunek rozwoju serialu ani jego losy – mogą tylko oglądać odcinki i o nich dyskutować (Jenkins 1992: 89).

Leora Hadas (2013) badała uczestników społeczności na portalu LiveJournal. Zaszły tam gwałtowne zmiany, gdy do starych fanów dołączyli nowi – podążający za trendami

powszechnymi w innych grupach fanowskich, doszukujący się w serialu wątków romantycznych i skupieni na jego najnowszej odsłonie. Autorka powołuje się na słowa Tullocha o *bezsilnej elicie*, ale z nimi polemizuje. Wskazuje na przemiany zachodzące w epoce Web 2.0: dzięki internetowi i mediom społecznościowym fani uzyskali możliwość nie tylko wchodzenia w intensywniejsze interakcje z innymi fanami, ale też wyrażania swojego zdania na tyle głośno, by docierało do producentów i scenarzystów zreaktywowanego w 2005 roku serialu.

Badaniem społeczności fanów *Doctora Who* zajmował się również Matt Hills (2015). Obserwował forum Gallifrey Base i opisał podział widzów serialu na fanów i Not We – zwykłych odbiorców, a także relację fanów jako twórców nieprofesjonalnych i twórców serialu, który również powiązani byli ze środowiskiem fanowskim, zyskali jednak realny wpływ na serial.

Neil Perryman w artykule *Doctor Who and the Convergence of Media. A Case Study in 'Transmedia Storytelling'* (2008) analizował serial z perspektywy teorii opowieści transmedialnych, zwracał jednak również uwagę na fanów, którzy muszą się odnaleźć w nowej rzeczywistości swojego ulubionego serialu, a także na zwykłych widzów, których zabiegi transmedialne mają przyciągać.

Paul Booth (2009) poddał analizie fanowską działalność w ramach TARDIS Wikia – największego zbioru informacji na temat *Doctora Who* i wszystkich związanych z nim projektów. Zwraca uwagę na doskonale dopasowanie formatu kreowanej na bieżąco, ciągle zmienianej internetowej encyklopedii do serialu, którego podstawy w każdej chwili mogą, przez kolejny odcinek czy historię zawartą w innym medium, zostać całkowicie zmienione.

Paul Booth i Peter Kelly (2013) również, podobnie jak Leora Hadas, badali zmiany, jakie zaszły w fandomie *Doctora Who* pod wpływem rozwoju internetu i technologii. Kontynuowali tradycję badania fanów metodami etnograficznymi – swoje obserwacje wywiedli z analizy 110 wywiadów, które przeprowadzili na tematycznym konwencie Tardis w Chicago. Doszli do wniosku, że tożsamość fanowska nie uległa znaczącym zmianom i ciągle można odnosić do nich odkrycia, które poczynione zostały 25 lat temu. Co nie oznacza jednak, że fandom nie zmienił się zupełnie; dzięki rozwojowi technologii fani mają nieporównywalnie większe możliwości komunikacyjne, są też widoczniejsi i bardziej świadomi tego, że stanowią społeczność. Zmiany technologiczne nie sprawiły, że pojawiły się zupełnie nowe aktywności – badacze zaobserwowali raczej rozwój starych praktyk w nowych warunkach, choć wielu fanów przyznawało, że wiele z fanowskich czynności wykonują *offline*, a internet służy im przede wszystkim do komunikacji.



W Polsce fandom *Doctora Who* nie doczekał się jednak jeszcze większych publikacji, podobnie jak polscy fani serialu nie byli dotychczas przedmiotem badań etnograficznych. Jest to bowiem społeczność stosunkowo młoda – zainteresowanie serialem wśród polskich odbiorców jest kwestią ostatnich kilku lat, w odróżnieniu od krajów anglojęzycznych, gdzie początki fandomu umiejscowić można w pierwszej połowie lat 60. Polscy fani *Doctora Who* są społecznością fascynującą przede wszystkim ze względu na fakt, że są stosunkowo liczni i aktywni, a jednak serial w polskiej rzeczywistości niemal nie istnieje – nie doczekał się nawet kompletnego wydania na DVD, a nie licząc drobnych wyjątków, nie był też emitowany na ogólnie dostępnym kanale telewizyjnym. A jednak fani są widoczni, czy to w internecie, czy na fanowskich zlotach i konwentach – i zaangażowaniem oraz kreatywnością zdają się nadrabiać te braki. Jak zauważa Xiaochang Li (Stein i in. 2014: 2.58), przy badaniu fanów należy brać pod uwagę także uwarunkowania kulturowe i geograficzne, które często przekładają się na różnice w dostępności i dystrybucji, te natomiast – na działalność fanów. Było to jedną z kluczowych kwestii w badaniach, które przedstawione zostały w dalszej części pracy.

## 5. Fandom who? Badania polskich fanów *Doctora Who*

### 5.1. Metody badawcze

Opisane w niniejszej pracy badania etnograficzne składały się z dwóch etapów: badania ilościowego w formie internetowej ankiety i badania jakościowego w formie wywiadu pogłębionego.

Celem pierwszego etapu było przede wszystkim zarysowanie kształtu badanej grupy. Pytania zawarte w obszernej ankiecie dotyczyły początków zainteresowania serialem, odbioru serialu i pokrewnych mu produktów, zaangażowania, preferencji związanych z serialem, postrzegania grupy, podejmowanych aktywności, stosunku do wybranych kwestii dotyczących serialu i fanów oraz relacji fandomu *Doctora Who* do innych fandomów i innych grup nieformalnych. Ankieta zawierała rozbudowaną metryczkę, która pozwoliła zarysować strukturę demograficzną grupy. Ankieta skonstruowana została za pomocą narzędzi Google Forms, składała się z 34 pytań dotyczących *Doctora Who* i 8 pytań dotyczących samego respondenta. Rozprowadzana była w mediach społecznościowych (przede wszystkim na portalu Facebook) metodą bezpośrednią – poprzez zamieszczanie ogłoszeń o poszukiwaniach respondentów w polskich grupach zrzeszających fanów *Doctora Who*, jak również w utworzonym specjalnie do tego celu wydarzeniu, które zgromadziło 485 uczestników. Zadziałała metoda kuli śniegowej – uczestnicy zapraszali na wydarzenie swoich znajomych, ci z kolei następnych. Odpowiedzi zbierane były od 5 czerwca do 4 lipca 2015 roku. Ankietę wypełniło 979 osób. Kwestionariusz ankiety został załączony do niniejszej pracy.

Badanie jakościowe, w części bazujące na wnioskach wyciągniętych z ankiety, przeprowadzane było od 10 lipca do 27 sierpnia 2015 roku. W wywiadach wzięły udział 22 osoby. Wywiady odbywały się w Krakowie i Warszawie w neutralnych lokalizacjach. Były częściowo ustrukturyzowane, oparte na kwestionariuszu (załączonym do pracy) zawierającym zarysy interesujących badawczo zagadnień, w praktyce jednak często kierunek rozmowie nadawali respondenci, którzy opowiadali o własnych doświadczeniach w fandomie i aktywnościach, które w jego ramach podejmują.

Badania nie aspirowały do rangi kompletnego opisu polskiego fandomu *Doctora Who* – nieunikniony był z pewnością wpływ na wyniki pobocznych czynników, które były skutkiem wybranego sposobu dotarcia do respondentów. Badania ilościowe prowadzone były w internecie, głównie za pośrednictwem mediów społecznościowych (Facebook,

Tumblr), mogły więc w nich uzyskać przewagę opinie i doświadczenia osób, które są aktywniejsze w internecie i chętniej zrzeszają się w wirtualnych grupach. Problem ten mogła w pewnym stopniu rozwiązać metoda kuli śniegowej, która została uruchomiona poprzez namawianie respondentów do przekazania ankiety znajomym fanom serialu, ale nie ma możliwości sprawdzenia, na ile się to powiodło, zwłaszcza jeśli chodzi o dotarcie do osób słabo zintegrowanych z grupą lub utrzymujących kontakty z niewielką liczbą innych fanów serialu – lub osób mniej aktywnych w internetowych środowiskach fanowskich. Istnieje więc ryzyko, że badania opisują nie tyle cały fandom *Doctora Who*, co jego aktywniejszą i internetową część. Jednak ze względu na liczbę wypełnionych kwestionariuszy, na potrzeby niniejszej pracy otrzymane wyniki są uznawane jako miarodajne z uwzględnieniem marginesu błędu i świadomością, że istnieją fani mniej zaangażowani, którzy przez swoją mniejszą aktywność w fandomie lub ograniczone zainteresowanie internetowymi kontaktami z innymi miłośnikami serialu – lub brakiem zainteresowania kontaktami z fanami w grupach polskojęzycznych – mogły nie mieć możliwości wypełnienia kwestionariusza.

Podobne zastrzeżenia można wysunąć pod adresem badań jakościowych. Informacja o drugim etapie badań znajdowała się na końcu kwestionariusza ankiety, została również przypomniana w wydarzeniu na Facebooku utworzonym w celu promowania badań. W wywiadach brały udział osoby, które same wyraziły chęć uczestnictwa – przebadana została więc, najprawdopodobniej, najaktywniejsza część fandomu: osoby, które uczestniczą w wirtualnych społecznościach, mieszkają w dużych miastach lub w ich pobliżu i uważają przynależność do fandomu za na tyle istotną, by była warta poświęcenia czasu badaniom na jej temat. Nie można więc tracić z oczu faktu, że takim zaangażowaniem wykazuje się najpewniej tylko niewielka część społeczności fanowskiej, a do tego o nadzwyczajnej aktywności fanów należy podchodzić z ostrożnością. Badania traktują więc raczej o osobach, które kształtują polski fandom serialu, aktywnie go współtworzą i wyznaczają mu kierunek rozwoju swoją działalnością.

## **5.2. Jaki jest polski fandom *Doctora Who*? – badania ankietowe**

Pierwszą część badań stanowiła obszerna ankieta internetowa. 42 pytania, w większości otwarte, podzielone zostały na pięć kategorii:

- Jestem fanem: początki przygody z serialem i uczestnictwa w fandomie, manifestowanie przywiązania do serialu, namawianie innych do oglądania, miejsce

*Doctora Who* wśród innych zainteresowań popkulturalnych respondenta oraz wpływ serialu na zainteresowania i światopogląd.

- Serial: ulubione elementy *Whoniversum*, stopień zainteresowania nimi, opinie na wybrane kontrowersyjne wśród fanów tematy.
- Aktywny odbiór: wielokrotne oglądanie odcinków, zwyczaje związane z oglądaniem, twórczość własna.
- Fandom: kontakty z innymi fanami, stosunek do stereotypowych poglądów na temat fanów, opinie na temat polskiego fandomu *Doctora Who*.
- Metryczka: dane demograficzne, przynależność do innych grup, miejsce na uwagi.

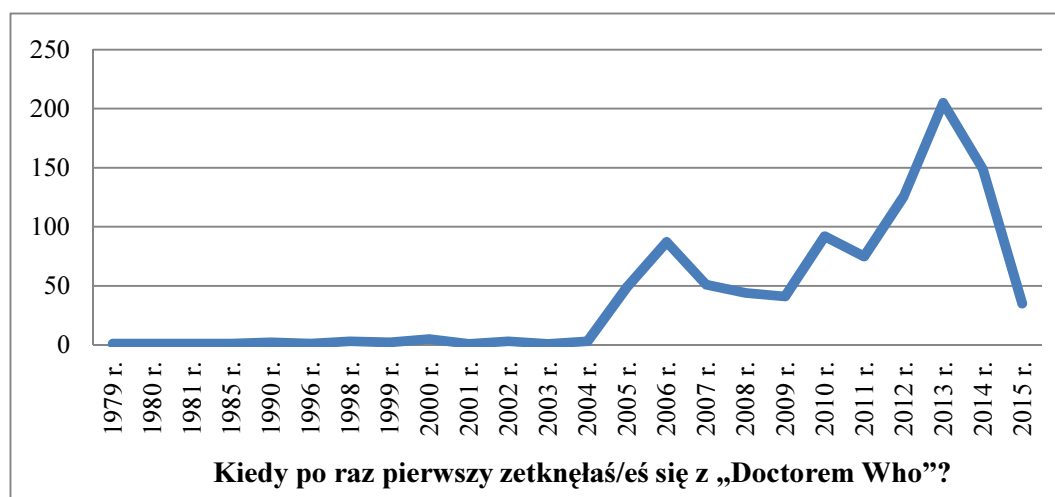
Celem badań było zdobycia danych do ogólnego opisu grupy – jej cech demograficznych, obszarów zainteresowania, zwyczajów, kontaktów między członkami. Niemożliwe jest oszacowanie, ilu Polaków uważa się za fanów *Doctora Who*, ale jako że to serial, który w naszym kraju nie przebił się do głównego nurtu rozrywki, można uznać, że 979 wypełnionych kwestionariuszy dostarczyło informacji, z których można wyciągnąć wnioski na temat całej grupy.

### 5.2.1. Jestem fanem

Pierwsza część kwestionariusza dotyczyła kwestii ogólnych – skąd fani dowiedzieli się o serialu, kiedy zaczęli go oglądać, który odcinek widzieli jako pierwszy i czy zdarzało im się namawiać inne osoby do oglądania.

#### **Kiedy po raz pierwszy zetknęłaś/zetknąłeś się z *Doctorem Who*?**

Respondenci zostali poproszeni o podanie przybliżonej daty, kiedy zetknęli się z serialem.

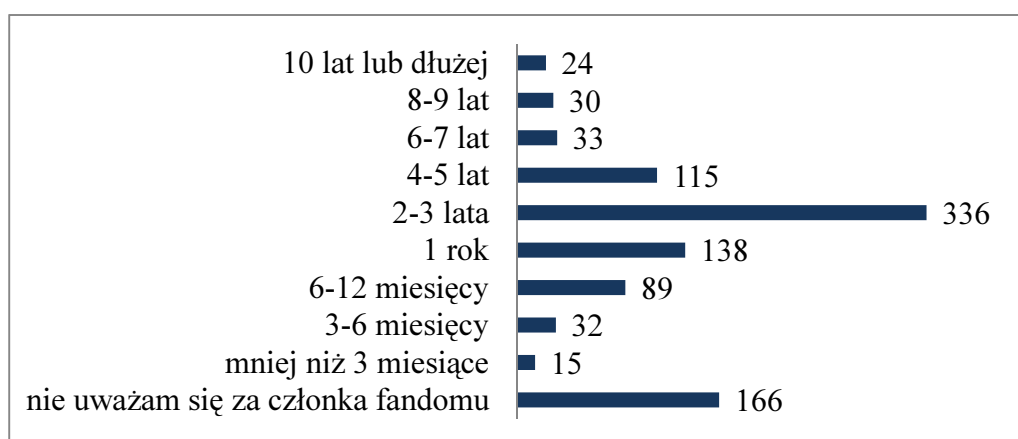


Najszybszy wzrost zainteresowania *Doctorem Who* w Polsce przypada na lata 2012–2014, choć spory odsetek respondentów (58%) oglądał serial już wcześniej. 25 osób zostało fanami serialu przed jego powrotem do telewizji w 2005 roku – musieli więc zacząć albo od starszych serii, sprzed 1989 roku, albo od innych mediów, np. komiksów czy słuchowisk. Stosunkowo niewielu respondentów, bo zaledwie 35, serialem zainteresowało się w ciągu ostatnich miesięcy, co jest wynikiem dość zaskakującym, jako że tożsamość fanowska uważana bywa za ulotną, więc można było się spodziewać, że im dalej w przeszłość, tym niższa będzie liczba respondentów.

### Jak dowiedziałas/ęś się o serialu *Doctor Who*?

Respondenci mogli wybrać jedną z sześciu odpowiedzi lub dopisać własną. 393 respondentów (40%) zaczęło oglądać serial, bo został im polecony przez znajomego lub członka rodziny. 322 (33%) zainteresowało się serialem, bo zwróciła ich uwagę działalność jego fanów w internecie, jednak o działalności fanów poza internetem wspomina tylko 19 osób. 325 osób (33%) natknęło się na odcinek w telewizji – sama emisja jest więc formą promocji, choć nieco mniej skuteczną niż fani polecający serial, na równi natomiast z aktywnością fanów w internecie. Dla porównania, reklama w mediach ma skuteczność na poziomie 1,7% – tylu respondentów, 17 osób, zachęciła ona do sięgnięcia po serial. Droga do *Doctora Who* są również inne produkty popkultury – opcję „przez zainteresowanie brytyjską (pop)kulturą” zaznaczyło 235 osób (24%), dopisywane były też tytuły, na czele z *Przygodami Sary Jane* (16) i *Sherlockiem* (12). Wśród dopisanych opcji znalazły się również: internet (14), aktorzy (6), blogerzy (5), artykuły w gazetach (4), scenarzyści (3), podręcznik do angielskiego (2) oraz szukanie wzoru na szalik (1). Drogi do serialu są więc różne, ale największą rolę odgrywają zafascynowani nim znajomi i... przypadek.

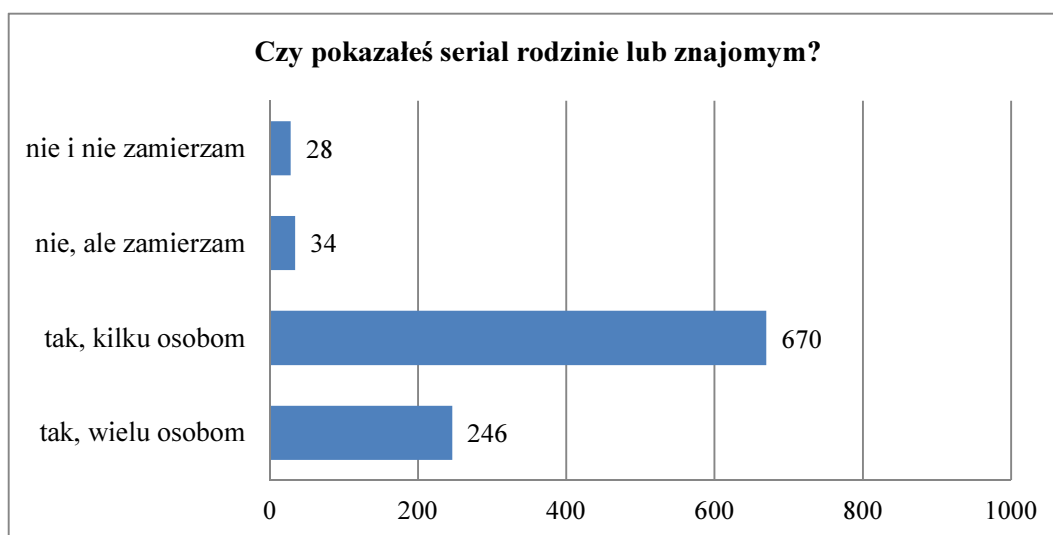
### Od jak dawna jesteś członkiem fandomu *Doctora Who*?



Kolejne pytanie dotyczyło początku poczucia przynależności do grupy fanowskiej. Wśród fanów znaczną przewagę mają osoby, które są członkami fandomu od 2–3 lat – stanowią 34% jego członków. Osób starszych stażem jest nieco mniej – 12% przyłączyło się do fandomu 4–5 lat temu, a jeszcze wcześniej – niecałe 9%. Tylko 24 osoby są członkami fandomu od 10 lat lub dłużej. Natomiast w ciągu ostatniego roku do fandomu przyłączyło się 28% jego członków. Jest to więc albo grupa młoda pod względem stażu jej członków, albo przynależność do fandomu jest nietrwała i nudzi się swoim członkom po paru latach i odchodzą, zmieniawszy zainteresowania albo szukając innych społeczności.

### **Czy pokazałaś/eś serial rodzinie lub znajomym?**

Fani są zaangażowani w serial i lubią dzielić się emocjami. Jak widać w pytaniu o źródło zainteresowania serialem, fani polecający serial bliskim mają ogromną moc marketingową, można więc uznać, że polecenie serialu jest jedną z oznak fanowskiego zaangażowania.



Zdecydowana większość respondentów – 68% – poleciła serial kilku osobom, wielu zaś – 25%. Daje to łącznie 93% osób, które swoją pasję przekazywały dalej. Można więc uznać działalność zmierzającą do skłonienia osób z najbliższego otoczenia do zainteresowania się serialem za jedną z podstawowych fanowskich aktywności. Zwłaszcza, że kolejne 34 osoby zamierzają kiedyś serial komuś pokazać, co pozostawia zaledwie 28 osób – 3% – które taką działalnością nie są zainteresowane. Fani lubią serial przeżywać grupowo, najlepiej jednak nie z obcymi osobami z internetu, ale swoimi najbliższymi.

## **Czy manifestujesz na co dzień zainteresowanie *Doctorem Who*?**

Kolejne pytanie dotyczyło manifestowania fanowskiej tożsamości. Fani lubią pokazywać innym serial, który ich zachwycił. Czy wykonują jeszcze jakieś czynności, by pokazać, że są fanami *Doctora Who*?

Główną działalnością jest opowiadanie innym o serialu – tę opcję zaznaczyły 784 osoby (80%). Na drugim miejscu znalazło się wplatanie w rozmowy cytatów z serialu (577, 59%), dalej posiadania gadżetów i plakatów (461, 47%), noszenie koszulek fanowskich (396, 40%), noszenie biżuterii związanej z serialem (198, 20%) oraz wplatanie elementów nawiązujących do serialu do codziennego stroju (151, 15%). Jedynie 89 osób (9%) nie manifestuje swojego zainteresowania serialem w żaden sposób.

Interesującym wynikiem jest liczba osób, które nawiązują do serialu w pracach szkolnych/akademickich – 359 (37%) fanów łączy zainteresowanie serialem z edukacją. 4 osoby natomiast dopisały odpowiedź, że również nawiązują do serialu w szkole lub w pracy, ale jako nauczyciele i pracownicy akademicy. Wśród dopisanych odpowiedzi pojawiły się także: ustawianie nawiązujących do serialu tapet i dzwonek (16), rękodzieło (9), noszenie przypinek (5), propaganda w internecie (4), pisanie analiz (4), tatuaże (4), imiona zwierząt (1), niebieski samochód (1) i dekoracje ślubne (1).

Dla fanów okazywanie swojego fanostwa na zewnątrz jest istotne – czy to poprzez zewnętrzne oznaki, jak tatuaże, strój, przypinki i gadżety, czy to przez opisywanie i nawiązywanie do serialu w rozmowach i pracach naukowych.

## **Czy dzięki zainteresowaniu *Doctorem Who* sięgnęłaś/sięgnąłeś po inne tytuły (filmy, seriale, książki...) – jeśli tak, to jakie?**

W odpowiedziach na to pytanie, które miało charakter otwarty, zostało wymienionych około 140 tytułów seriali, filmów i książek, na które respondenci trafili na fali swojego zainteresowania *Doctorem Who*. Znaczną przewagę mają produkcje, w których pojawili się aktorzy znani z serialu lub powiązane są z *Doctorem Who* osobami twórców. Na pierwszym miejscu, wymieniony przez 214 osób, znalazł się serial *Torchwood* – spin-off *Doctora Who*, z którym łączą go bohaterowie, twórcy i miejsce akcji. 118 osób wymieniło *Sherlocka*, który z *Doctorem Who* łączy się nazwiskami twórców i stacją BBC, która produkuje oba seriale. Trzecie miejsce to serial *Broadchurch*, w którym w jednej z głównych ról wystąpił David Tennant, odtwórca roli jednej z inkarnacji Doktora. 44 tytuły, które zostały wymienione cztery razy lub więcej, znajdują się w poniższej tabeli:

Tytuł	Liczba respondentów	Powiązanie z <i>Doctorem Who</i>	Tytuł	Liczba respondentów	Powiązanie z <i>Doctorem Who</i>
Torchwood	214	spin-off	Selfie	7	aktorzy
Sherlock	118	scenarzyści; BBC	The Catherine Tate Show	7	aktorzy; BBC; nawiązania do serialu
Broadchurch	73	aktorzy; scenarzysta	Single Father	7	aktorzy; BBC
Sarah Jane Adventures	42	spin-off	Penny Dreadful	6	aktorzy
Supernatural	40	fandom	Much Ado About Nothing	6	aktorzy
Star Trek	20	kultowość; długość produkcji; gatunek	Classic Who	6	starsza epoka serialu
dzieła Szekspira	20	kultura brytyjska; nawiązania w serialu	An Adventure in Space and Time	6	film powiązany z serialem
Blackpool	16	aktorzy; BBC	Arrow	5	aktorzy
dzieła Neila Gaimana	16	autor jest scenarzystą odcinków	In The Loop	5	aktorzy
dzieła Agaty Christie	13	autorka pojawia się w serialu	Szpiedzy w Warszawie	5	aktorzy; BBC
Life on Mars	11	aktorzy; BBC	Star Wars	5	kultowość; długość produkcji; gatunek
Secret Diary of a Call Girl	11	aktorzy	What We Did On Our Holiday	5	aktorzy
The Escape Artist	11	aktorzy; BBC	The Decoy Bride	5	aktorzy
Casanova	10	aktorzy; BBC	Battlestar Galactica	4	gatunek
Merlin	9	aktorzy; BBC	Being Human	4	scenarzysta; BBC
Doctor Who the Movie	8	film powiązany z serialem	Guardians of the Galaxy	4	aktorzy; gatunek
Firefly	8	gatunek	dzieła Terry'ego Pratchetta	4	brytyjska kultura
The Thick of It	8	aktorzy; BBC	Recovery	4	aktorzy
The Big Bang Theory	8	nawiązania do serialu	The Musketeers	4	aktorzy; BBC
The Hitchhiker's Guide to the Galaxy	7	brytyjska kultura; nawiązania w serialu	The Politician's Husband	4	aktorzy; BBC
Christopher and His Kind	7	aktorzy; BBC	The Time Traveler's Wife	4	tematyka
Fright Night	7	aktorzy	Secret Smile	4	aktorzy

Widać trzy główne kryteria, którymi kierują się fani, wybierając dalsze ścieżki: filmografie aktorów, dzieła twórców oraz wspólne cechy produkcji, takie jak stacja telewizyjna, długość nadawania lub status kultowego dzieła. W ten sposób fani dokonują dalszych popkulturalnych odkryć i w pewnym sensie, zwłaszcza oglądając produkcje, w których występują aktorzy znani im z *Doctora Who*, przedłużają doświadczenie odbioru serialu.



## Czy dzięki *Doctorowi Who* zyskałaś/eś nowe zainteresowania – jeśli tak, to jakie?

*Doctor Who* prowadzi swoich fanów nie tylko do innych produkcji, ale też poszerza ich zainteresowania. Dotyczą tematów, które pojawiły się w serialu lub są z nim w jakiś sposób powiązane. Pytanie miało charakter otwarty; wpisane przez respondentów odpowiedzi zostały podzielone na 39 kategorii przedstawionych w tabeli:

fizyka, astronomia, kosmos	108	sztuka	10	psychologia	5
brytyjska (pop)kultura	97	moda	10	chemia	5
science fiction	69	konwenty	10	spotkania	5
podróże w czasie	50	fanart	9	stolarstwo	3
inne seriale	44	pisarstwo (publicystyczne)	7	RPG, PBF	3
historia	41	Vincent van Gogh	7	kolekcjonowanie	3
cosplay	18	teatr	6	Szkocja	2
język angielski	18	dzierganie	5	technologia	2
filmografie aktorów	18	literatura	5	tłumaczenia	2
podróże	18	komiksy	5	filozofia	2
fanfiction	15	bieganie	5	Szekspir	1
rękodzieło	12	muzyka	5	taniec irlandzki	1
kosmici, UFO	11	BBC	5	biologia	1

To najróżniejsze zainteresowania – od naukowych, przez popkulturalne, po działalność fanowską, a także aktywności pozornie zupełnie niezwiązane z serialem, takie jak dzierganie, bieganie czy stolarstwo. Powyższe zestawienie dowodzi, że *Doctor Who* jest dla swoich fanów ogromnym źródłem inspiracji i zachęca ich do rozszerzania zainteresowań na nowe obszary i podejmowania nowych wyzwań.

## Czy serial wpłynął na twój światopogląd – jeśli tak, to w jaki sposób?

Pytanie miało charakter otwarty – respondenci, niejednokrotnie bardzo obszernie, opisywali w nim, jak *Doctor Who* wpłynął na kształtowanie ich postaw życiowych:

Serial pozytywnie wpłynął na mój światopogląd. Postać Doktora i jego towarzyszy pozwala spojrzeć na świat trochę z innej perspektywy, bardziej globalnie, z większą nadzieją. Po oglądnięciu Doktora jest trochę łatwiej cieszyć się życiem.

Oglądanie tego serialu umocniło część z moich poglądów ogólnych, a także wprowadziło coś nowego. Od zawsze uważałam, że każdy jest ważny, że życie to coś bezcennego, wyjątkowego – a czy nie tym właśnie najczęściej kieruje się główny bohater? Życie to dany nam czas, i to od nas zależy, jak go wykorzystamy, i to od nas zależy, ile z życia weźmiemy. Ponadto serial ten pokazuje, że pozornie niespecjalnie wyjątkowe osoby czy też prozaiczne czynności i decyzje mogą całkowicie zmienić to, jak wygląda świat.

Uzyskane odpowiedzi można podzielić na następujące kategorie:

- świadomość, że każdy człowiek jest ważny, unikalny i zasługuje na życzliwość i drugą szansę (64)
- tolerancja dla odmienności, innych sposobów życia (57)

Zacząłam być bardziej tolerancyjna w stosunku do ludzi, wyrozumiała, szczerza, bardziej otwarta, współczująca i czuła. Nikogo nie oceniam zbyt pochopnie, a także nie dziwi mnie tyle zjawisk na świecie i ludzkich wymysłów.

- otwartość na świat i ludzi w ich różnorodności (57)
- optymizm i entuzjazm, patrzenie z nadzieją w przyszłość (38)

Któregoś razu popatrzyłam do Doktora, który zachwycał się jakimś stworem, i sobie pomyślałam, że w sumie to jest fajne podejście do życia – nie marudzić, tylko się wszystkim zachwycać. I to spostrzeżenie zmieniło moje życie, kiedy zaczęłam stosować takie podejście w praktyce. Zawsze uważałam się za optymistkę, ale dopiero Doktor mi uświadomił, że zawsze mi brakowało entuzjazmu.

- pewność siebie i samoakceptacja, docenianie w sobie nietypowych cech (25)
- dążenie do wiedzy i zrozumienia świata (17)
- dostrzeganie piękna we wszystkim, zachwyt elementami codzienności (16)
- wrażliwość na innych i empatia, otwartość na emocje (16)
- poczucie odpowiedzialności, ponoszenie konsekwencji swoich wyborów, świadomość, że każde drobne zdarzenie lub decyzja mogą wywołać lawinę konsekwencji i zmienić życie (16)
- pacyfizm, pokojowe rozwiązywanie konfliktów, niechęć do przemocy (15)
- akceptowanie zmian i przemijania (15)

Pozwala zrozumieć, że zmiany są nieodłączną częścią naszego życia. I jeśli nawet coś się dla nas skończyło – np. relacja z jakąś osobą, przyjaźń, miłość, to nikt nam nie odbierze tego co było, co przeżyliśmy i mamy w pamięci.

- docenianie i troska o przyjaciół i członków rodziny (12)
- życzliwość i uprzejmość w stosunku do wszystkich osób (12)
- aktywne kreowanie wydarzeń i losu, traktowanie życia jak opowieści, którą codziennie się pisze (10)

Nigdy wcześniej nie myślałam o tym co się stanie z pamięcią o mnie kiedy umrę, a moją mocną stroną jest opowiadanie historii o tym gdzie byłam, co zrobiłam itd. Teraz wiem, że kiedy mnie nie będzie sama stanę się historią no i chyba dobrze, żeby to była najzabawniejsza, najlepsza, najciekawsza historia na jakiej napisanie mnie stać.

- szacunek dla wyobraźni, realizowanie marzeń (10)
- dystans do rzeczywistości i podchodzenie do wszystkiego z humorem (7)
- akceptacja i aktywne wspieranie osób LGBT (6)

- racjonalność i obiektywizm w podejściu do kwestii spornych i problemów (5)
- niedorastanie, pozwalanie sobie na rezygnację z powagi (5)
- postrzeganie miłości jako procesu, nad którym ciągle trzeba pracować (4)
- odwaga i akceptacja, że strach nie jest niczym złym (4)
- trzymanie się przyjętych wartości (2)
- przyjęcie wartości ateistycznych (1)

Nie wszyscy traktowali *Doctora Who* jako źródło życiowych nauk – 35 osób stwierdziło, że stanowił on jedynie potwierdzenie ich poglądów. Kilka osób wyciągnęło z serialu wnioski negatywne – że zło czai się wszędzie (2) i że gatunek ludzki jest zły i okrutny (3).

Dla kolejnych 3 osób serial był natomiast lekiem na depresję:

*Doctora* przyjaciele polecili mi, gdy przechodziłam przez ciężką depresję. Gdy teraz wspominam te chwile wydaje mi się, że to jedna z paru rzeczy, która utrzymała mnie przy życiu. Może brzmi to głupio, bo w końcu jestem dorosłą kobietą, ale wierzyłam wtedy, że jeszcze może wydarzyć się coś, co odmieni moje życie. Oczywiście nie pojawi się Doctor w budce, ale zawsze jest nadzieja. I zawsze trzeba liczyć na przyjaciół. I biec do przodu. I dalej w to wierzę, bo właśnie to mi się przytrafiło i w końcu wyszłam z tego piekła.

Pytanie to umożliwiło uzyskanie wglądu – niewielkiego i bardzo powierzchownego – w to, co serial znaczy dla swoich fanów. Bardzo wiele osób nie widzi w nim tylko rozrywki i ogromnego, atrakcyjnego fikcyjnego świata, w którym łatwo się zanurzyć, ale również źródło idei, które przenoszą do swojego życia. Traktują Doktora jako wzór – postać niedoskonałą, która jednak stara się być jak najlepsza i stanowi dla widzów źródło inspiracji. Nauki wyciągane z serialu są różnorodne, ale wpisują się w idee humanistyczne i pacyfistyczne. Widzowie uczą się od Doktora, że bycie miłym, otwartym, ciekawym świata, akceptującym dla różnorodności, doceniającym każdego człowieka i każdy detal codziennego życia jest bardzo cenne i może odmienić ich życie. To kolejny z tematów, który z pewnością zasługuje na głębsze zbadanie.

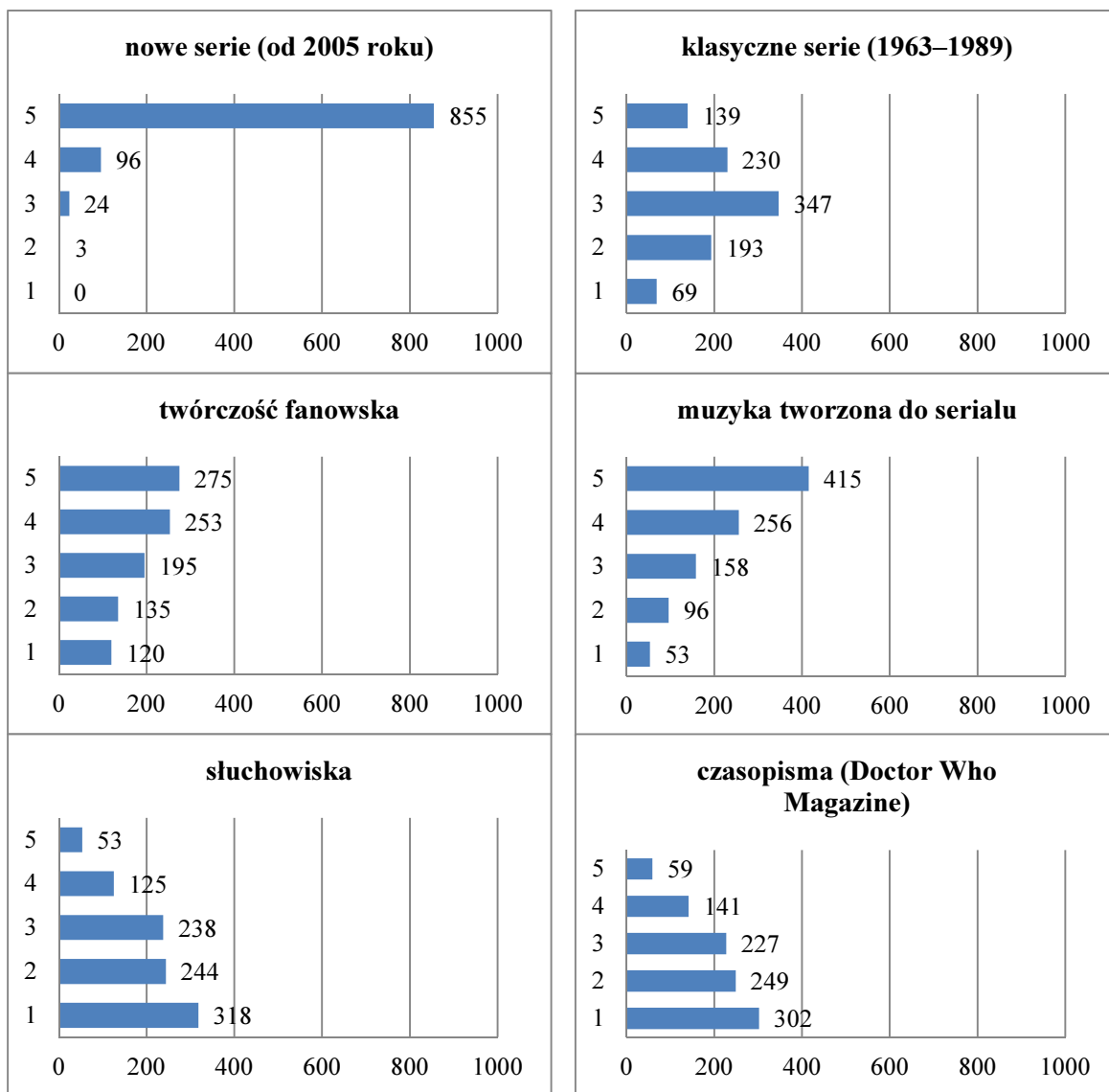
### **5.2.2. Zainteresowanie serialem**

Druga część ankiety dotyczyła opinii respondentów na temat samego serialu.

#### **Oceń swój stopień zainteresowania produktami związanymi z *Doctorem Who***

W serii pytań w formie skali respondenci byli pytani o stopień, w jakim interesują się danym aspektem serialu lub zgadzają się z podanymi stwierdzeniami. Pierwsze pytanie

dotyczyło zainteresowania poszczególnymi produktami związanymi z *Doctorem Who*: nowymi seriami (od 2005 roku), klasycznymi seriami (1963–1989), programami telewizyjnymi towarzyszącymi serialowi (*Doctor Who Confidential*), powiązаныmi serialami (*Torchwood*, *Przygody Sary Jane*), komiksami, grami, słuchowiskami, audiobookami, prasą (*Doctor Who Magazine*), muzyką tworzoną do serialu, literaturą kanoniczną (powieściami), literaturą przedmiotu (biografiami twórców, opracowaniami), twórczością fanowską. Wszystkie te elementy, wyłączając twórczość fanowską, stanowią integralne elementy franczyzy *Doctor Who* i budują jej transmedialny charakter.

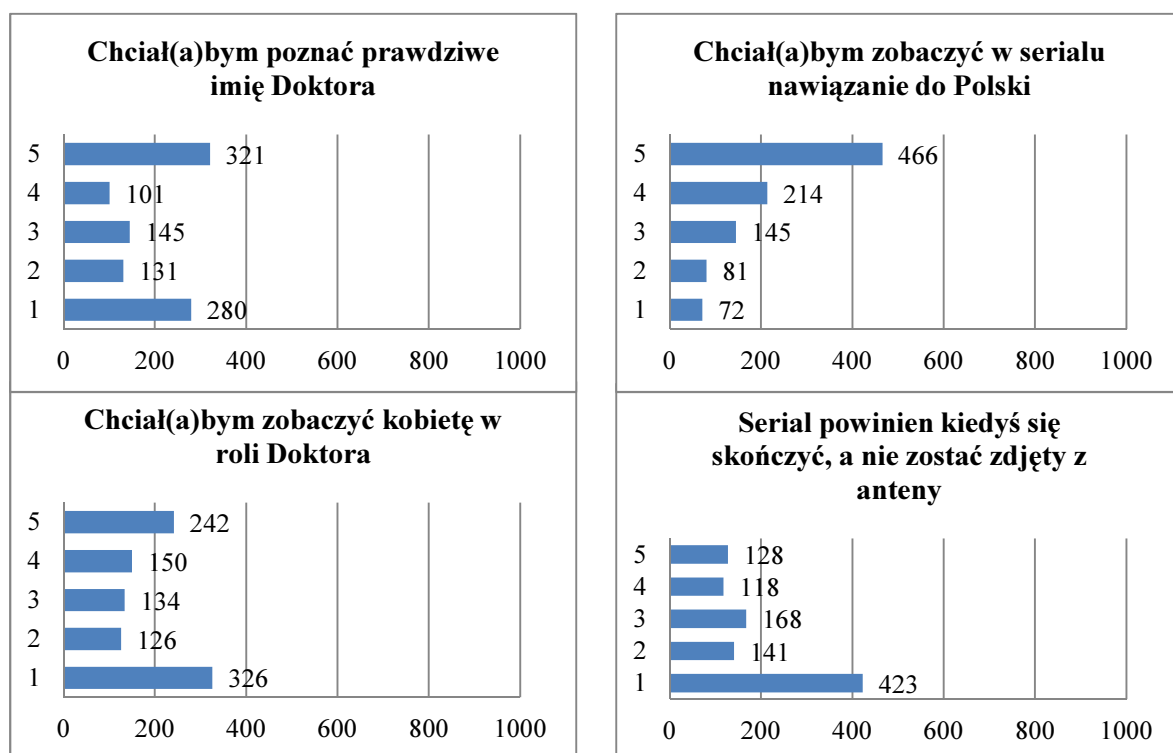


Na trzynastu zakresach jedynie w trzech przeważały wartości pozytywne – „interesuje mnie” i „bardzo mnie interesuje”. Były to nowe serie, muzyka do serialu i twórczość fanowska. 855 respondentów (87%) zaznaczyło, że nowe serie interesują ich bardzo, a jedynie 3 osoby przypisały im wartości negatywne („raczej mnie nie interesuje” i „zupełnie mnie nie interesuje”). Widać więc, co stoi w centrum zainteresowania polskich fanów –

sam serial emitowany przez BBC i to tylko w jego najnowszej odsłonie. W pytaniu o serie klasyczne zainteresowanie wyraziło jedynie 27% respondentów. Wszystkie inne elementy franczyzy bardzo interesują średnio 6% respondentów, a trochę interesuje się nimi 17%. Polscy fani korzystają więc z transmedialności *Doctora Who* w sposób nieznaczny. Można zaryzykować tezę, że nie przemawia ona do polskich odbiorców serialu. Przyczyn może być wiele – bariera językowa, utrudniona dostępność w Polsce, słaba świadomość, że istnieje coś poza serialem lub bardziej powierzchowne zainteresowanie *Doctorem Who* jako serialem bez chęci zagłębiania się w dodatkowe produkty.

### Oceń, w jakim stopniu zgadzasz się ze stwierdzeniami dotyczącymi serialu

Kolejne pytanie w formie skali miało na celu poznanie opinii polskich fanów na temat kontrowersyjnych stwierdzeń, które bywają źródłem sporów w fandomie. Były to: kobieta w roli Doktora, wiek aktora grającego Doktora, aktor o innym niż biały kolorze skóry w roli Doktora, aktor o innej narodowości niż brytyjska w roli Doktora, preferencja, czy serial powinien kiedyś się skończyć, a nie zostać znów zdjęty z anteny, odnalezienie Gallifrey, podróżujący z Doctorem kosmita lub człowiek z przyszłości, ujawnienie imienia Doktora, nawiązanie do Polski w serialu. Interesujące wnioski można wyciągnąć z niektórych z nich:



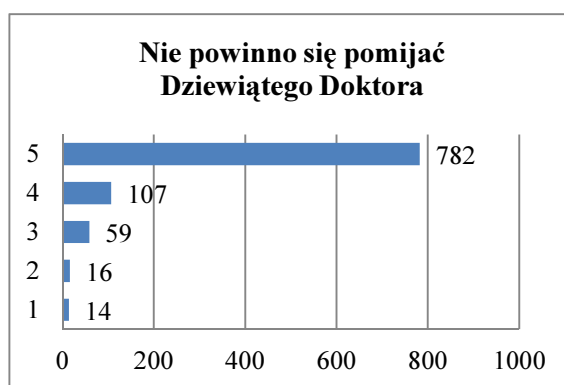
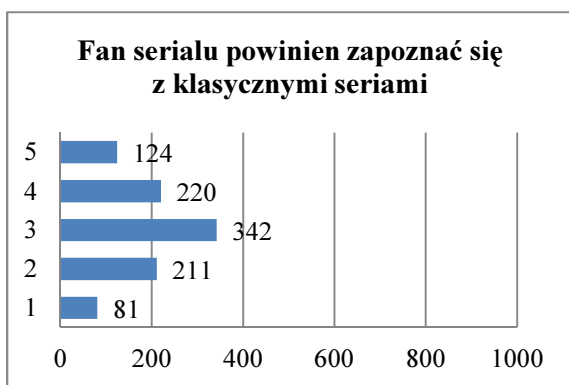
W dwóch kontrowersyjnych kwestiach – pytaniu o kobietę w roli Doktora i prawdziwe imię bohatera – opinie fanów rozkładają się; widać, że są to kwestie sporne. Porównywalna

liczba odpowiedzi na skrajne odpowiedzi, „zdecydowanie się zgadzam” i „zdecydowanie się nie zgadzam”, pokazuje różnorodność opinii. W wywiadach jednak żaden z respondentów nie wymienił tych tematów jako punktów zapalnych, więc można założyć, że mimo polaryzacji opinii, tematy te nie są przyczynami konfliktów w grupie.

Na dwóch pozostałych wykresach widać natomiast zgodność fanów. Większość z nich nie chciałaby, by serial kiedykolwiek się skończył – woleliby, by tak, jak w 1989 roku, serial został anulowany, ale z szansą na przywrócenie w przyszłości. Postrzegają serial jako potencjalnie niekończącą się historię – temu też sprzyja jego formuła. Duża grupa respondentów chciałaby również, by w serialu pojawiło się nawiązanie do Polski. Temat ten pojawił się w wywiadach – polscy fani czują się nieco odcięci zarówno od serialu, który jest mocno osadzony w brytyjskiej kulturze, jak i od anglojęzycznego fandomu, który jest znacznie większy i aktywniejszy, i szukają sposobów na kompensację, na różne sposoby przybliżając serial do obszaru swojego najbliższego doświadczenia.

### Oceń, w jakim stopniu zgadzasz się ze stwierdzeniami dotyczącymi fanów

W tym pytaniu w formie skali respondenci mierzyli się z poglądami na temat fanów i ich relacji do serialu. Wybranymi kwestiami były: fan *Doctora Who* powinien zapoznać się z klasycznymi seriami, Expanded Universe wchodzi w skład kanonu *Doctora Who*, *Doctor Who* należy do swoich twórców, *Doctor Who* należy do fanów, moment ogłoszenia aktora wcielającego się w rolę pierwszoplanową jest ekscytujący, rocznica emisji pierwszego odcinka jest świętem, nie powinno się pomijać Dziewiątego Doktora.



W większości pytań przewagę miała odpowiedź „nie mam zdania” – zarówno na temat klasycznych serii i innych mediów, jak i tego, czy serial należy do swoich twórców czy fanów: w obu pytaniach opcję „nie mam zdania” wybrało niemal 50% respondentów.

Pomijanie Dziewiątego Doktora – czyli pierwszej serii po powrocie serialu w 2005 roku – jest wśród fanów popularnym motywem, jako że często zaleca się osobom

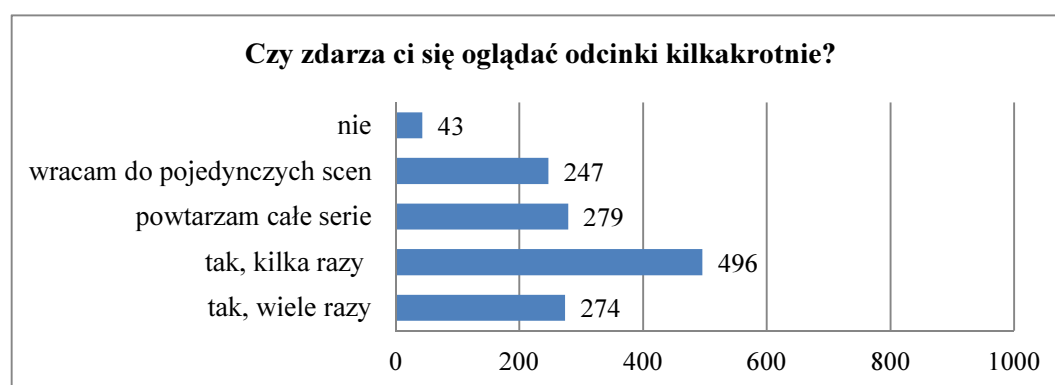
zainteresowanym obejrzeniem serialu, by zaczęły od późniejszych odcinków. Jednak 80% uczestników badań zdecydowanie zgodziło się, że tak nie powinno się robić. Podobnie dla 57% moment ogłoszenia nazwiska aktora, który jako następny wcielić się będzie w głównego bohatera, jest ekscytujący, a dla 36% rocznica emisji pierwszego odcinka jest świętem. Oba te wydarzenia są wśród fanów obchodzone uroczyście, głównie w mediach społecznościowych choć, jak wskazują wyniki, nie są one bardzo istotne dla całej społeczności. Z tej serii pytań można wyciągnąć wniosek, że większość respondentów zainteresowana jest serialem raczej powierzchownie – okołoserialowe kwestie nie są dla nich szczególnie interesujące.

### 5.2.3. Odbiór serialu

Kolejne pytania dotyczyły odbioru serialu: wielokrotnego oglądania odcinków, zwyczajów związanych z oglądaniem oraz zainteresowania twórczością fanowską.

#### Czy zdarza ci się oglądać odcinki kilkakrotnie?

Wielokrotny odbiór interesującego produktu popkultury bywa często przedstawiany jako charakterystyczna fanowska aktywność (Siuda 2010b: 85). W tym pytaniu respondenci mieli możliwość wybrania jednej z pięciu odpowiedzi.



Jedynie 43 osoby (4%) oglądały serial tylko raz. Pozostali, a więc 96%, w jakiejś formie do niego wracają. 25% oglądała kilkakrotnie ulubione sceny, 28% powtarza całe sezony, 51% oglądała kilkakrotnie wybrane odcinki, zaś do wielokrotnego odbioru przyznało się 28% przebadanych fanów. Można więc zgodzić się z Siudą, że wielokrotna konsumpcja jest typową fanowską aktywnością. Podobnie jak tworzenie i korzystanie z efektów fanowskiej

kreatywności, służy przedłużaniu doświadczenia – powtórnemu przeżyciu przyjemności, którą fan odczuł, oglądając odcinki po raz pierwszy.

### **Zwyczaje podczas oglądania serialu**

Pytanie miało charakter otwarty – odpowiedzi udzieliło 688 osób. Wpisane odpowiedzi – zazwyczaj krótkie – można podzielić na kilka kategorii. Często pojawiały się opisy menu optymalnego do oglądania. Najczęściej wymieniane były napoje – zwycięzcą jest herbata – oraz potrawy, takie jak ciastka czy popcorn, a także dania inspirowane serialem, na przykład paluszki rybne z budyniem, banany i żelki. Drugą kategorią odpowiedzi są różne przedmioty, które fani lubią mieć blisko siebie podczas oglądania – koc, gadzety związane z serialem, chusteczki czy świece. Ważne jest też towarzystwo – wiele osób wymieniało, z kim lubią oglądać: z mężem, żoną, rodzicami, dziećmi, przyjaciółmi. Część preferuje oglądać w samotności. Dla wielu fanów ważne jest, by zapewnić sobie komfortowe warunki, ciszę i spokój – oglądają wieczorem lub w nocy, zamykają się w pokoju. Niektórzy mają nietypowe zwyczaje, na przykład oglądają w wannie, nie bez znaczenia jest wersja językowa (pojawiały się głosy za wersją oryginalną lub polskimi napisami), kilka osób przyznało się też do śpiewania czołówki. Czasami pojawiało się rozróżnienie na oglądanie odcinków po raz pierwszy i kolejne seanse:

Jeśli jest premiera odcinka to ZAWSZE robię sobie duży kubek herbaty z mlekiem żeby poczuć się tak bardziej po angielsku, to okropnie głupie i irracjonalne ale jakoś tak mam.

Miewają też świadomość, że ich zwyczaje mogą być dla postronnych osób niecodzienne:

Oglądam je zwykle przy podwieczorku, na laptopie, z herbatą i kartką na drzwiach „Chcesz czegoś ode mnie? Poczekaj aż skończę oglądać *Doctora*”. Rodzina rozumie moje dziwactwa i zwykle nie przeszkadza.

Podkreślają, że *Doctor Who* jest wyjątkowy – to ich ulubiony serial i zasługuje na odpowiednią oprawę, wymienione zwyczaje nie odnoszą się raczej do innych seriali:

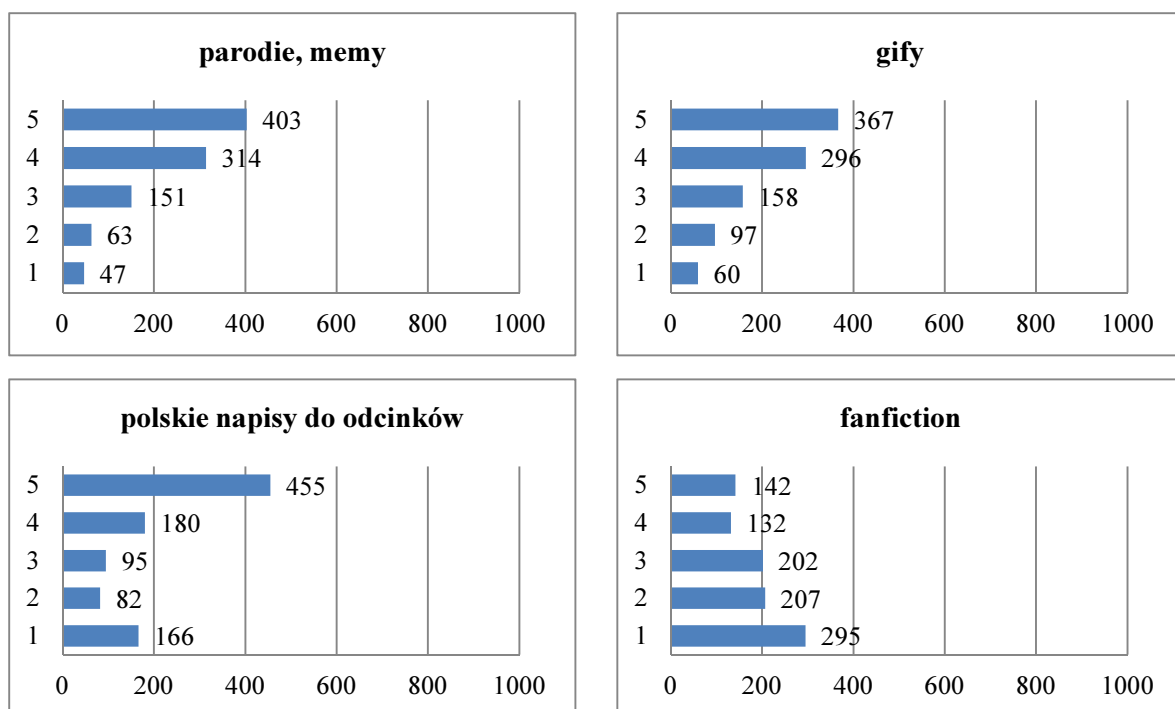
Gdy oglądam *Doctora Who* nie robię nic innego, aby nie przegapić jakiegoś smaczku. W innych przypadkach często robię kilka rzeczy na raz.

Fanom zależy na jak najpełniejszym odbiorze – i jak najbardziej komfortowym. Małe rytuały, takie jak przygotowywanie jedzenia, wypraszanie rodziny z pokoju i zasłanianie okien, tylko temu mają służyć. Oglądanie odcinka jest czasem tylko dla nich, chwilą sprawiania sobie przyjemności.



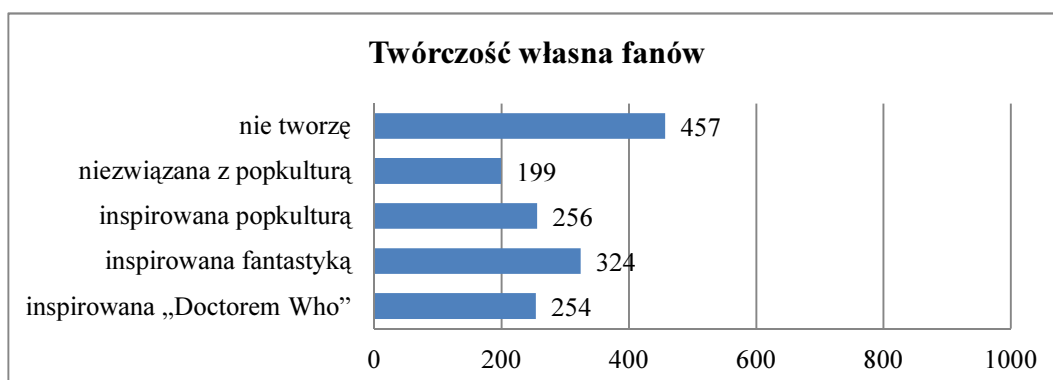
## Zainteresowanie twórczością fanowską

W kolejnej skali fani określali, w jakim stopniu interesują ich formy twórczości fanowskiej.



Największą popularnością cieszą się parodie i memy (73% respondentów jest nimi zainteresowanych lub bardzo zainteresowanych), na drugim miejscu są gify (68%), a na trzecim polskie napisy do odcinków (65%). Najmniej fanów czyta opowiadania fanfiction (28%). Fandom okazuje się nie być, jak chciałyby niektóre teorie, przestrzenią wymiany fanowskiej twórczości. W centrum znajduje się serial, inne elementy jego świata – od innych mediów po twórczość fanów – pozostają na marginesie. Jest to o tyle zaskakujące, że twórczość fanowska, jak wykazało jedno z wcześniejszych pytań, jest jedną z najpopularniejszych form przedłużania kontaktu z serialem, nie cieszy się jednak ogromną popularnością. Jak to się jednak ma do aktywności twórczej fanów?

## Czy zajmujesz się aktywnie twórczością fanowską?

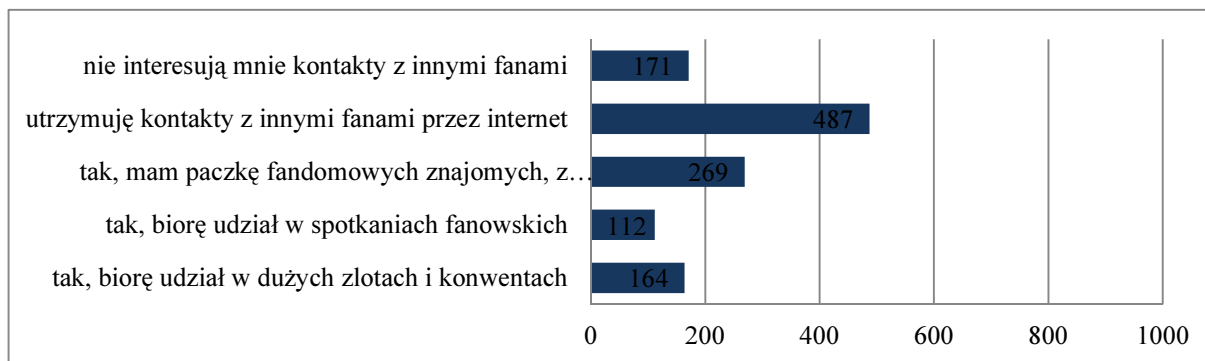


Odpowiedź „nie tworzę” zaznaczyło 47% respondentów. Co oznacza, że ponad połowa fanów *Doctora Who* działa twórczo. 26% zajmuje się twórczością związaną z *Doctorem Who*, tyle samo twórczością związaną z popkulturą, zaś 33% twórczością związaną z fantastyką. Wśród respondentów było też 20% twórców, których zainteresowania twórcze wykraczają poza popkulturę i fantastykę. Fandom jest więc przestrzenią bardzo twórczą – choć jak wynika z poprzedniego pytania, nie wszyscy są zainteresowani odbiorem takiej twórczości. Jest to kwestia zasługująca na osobne badania – ich celem mogłoby być, na przykład, zbadanie, czy artyści, którzy zajmują się twórczością fanowską, nie stanowią równocześnie większości jej odbiorców, a osoby, które nie tworzą, zarazem nie są zainteresowane odbiorem.

#### 5.2.4. Uczestnictwo w fandomie

Kolejna część ankiety poświęcona była relacjom w grupie – nawiązywaniu znajomości, uczestnictwu w spotkaniach, opiniom na temat innych członków społeczności.

##### Czy spotykasz się z innymi fanami *Doctora Who*?



Fandom można postrzegać jako społeczność w dużej mierze wirtualną, ale jednak często relacje przenoszone są do świata realnego.

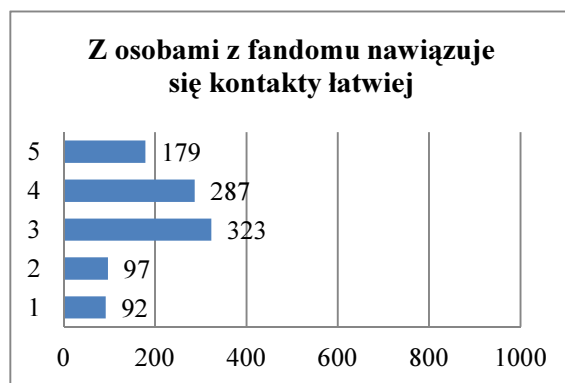
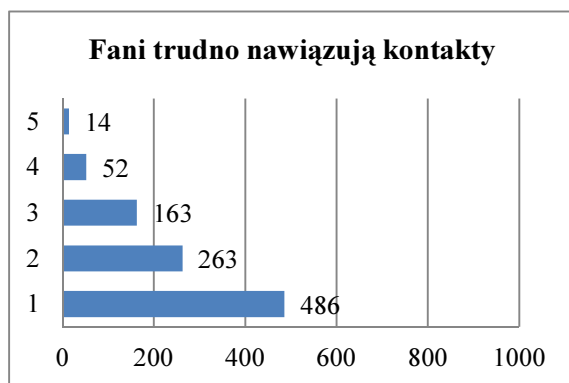
Połowa respondentów utrzymuje z innymi fanami kontakty przez internet. Trafili jednak na ankietę, być może więc te osoby nie zaliczają do kontaktów internetowych uczestnictwa w grupach w mediach społecznościowych, jeśli nie wchodzi w bliższe interakcje z konkretnymi ich członkami lub nie zaliczyli do tej grupy bliskich sobie osób, z którymi ich relacje nie są powiązane z serialem.

27% respondentów otacza grupa znajomych fanów, z którymi utrzymuje regularne kontakty, 11% bierze udział w spotkaniach fanowskich, a 17% jeździ na duże zloty i

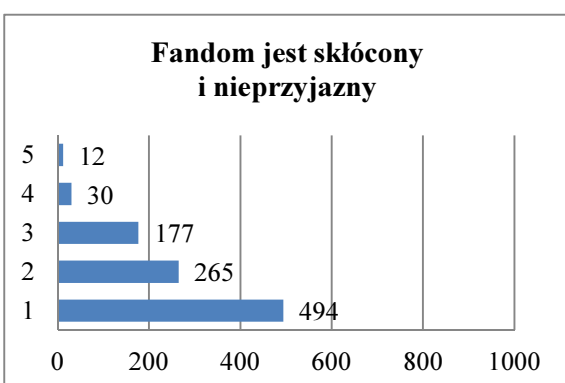
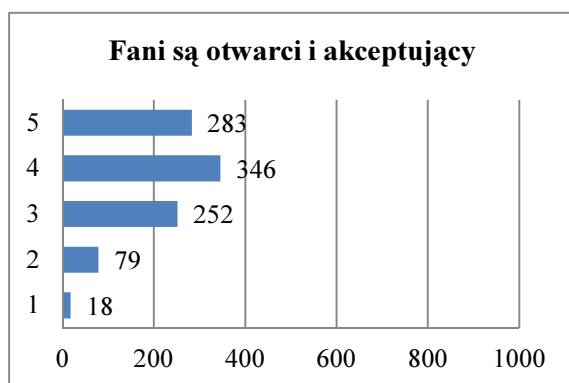
konwenty. Tyle samo, 17%, zaznaczyło odpowiedź, że nie interesują ich kontakty z innymi fanami, można więc wysunąć wątpliwość, czy są członkami fandomu – jednak ankieta opierała się na kryterium samoidentyfikacji, więc decyzję należy pozostawić tym osobom.

### Stereotypy i poglądy dotyczące fanów

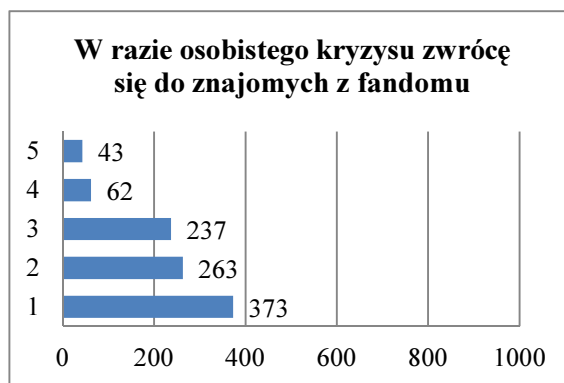
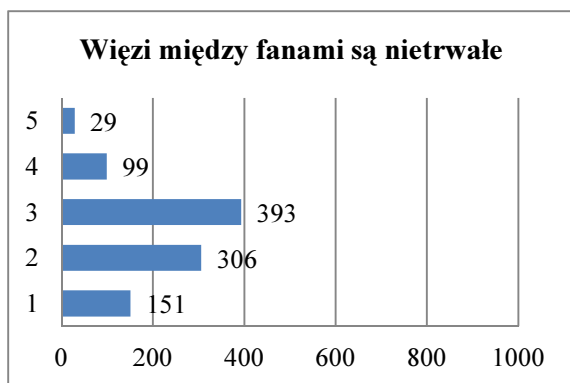
Dwa kolejne pytania w formie skali, tu omawiane łącznie, dotyczyły fanów, relacji między nimi i fandomu. Respondenci określali, w jakim stopniu zgadzają się z kilkunastoma stwierdzeniami dotyczącymi kompetencji interpersonalnych, cech członków fandomu, zaufania do nich oraz eskapizmu.



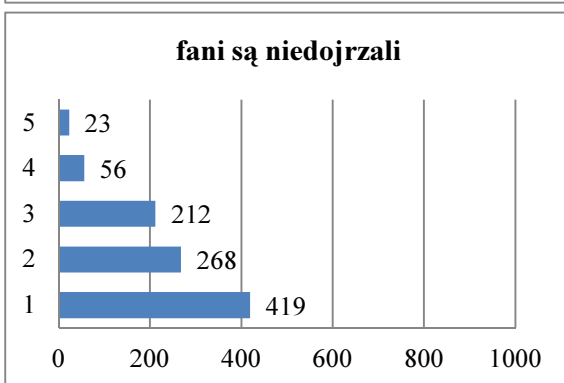
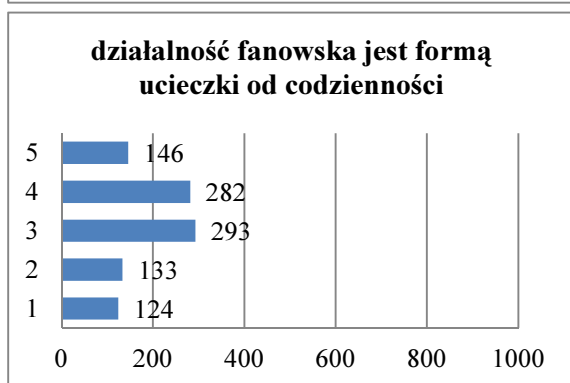
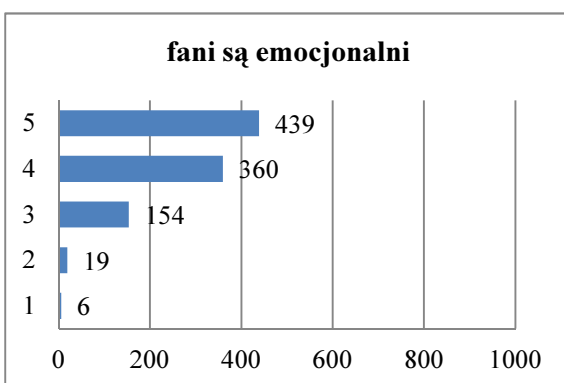
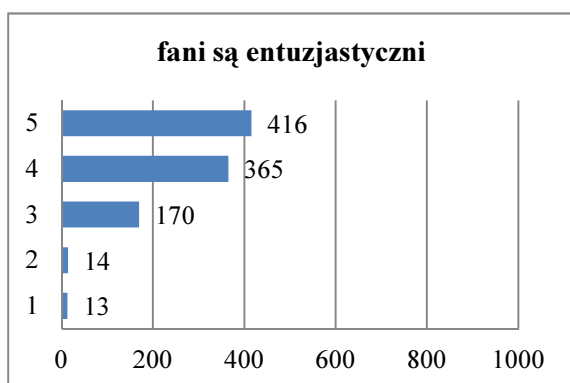
Zaledwie 7% respondentów zgodziło się (zdecydowanie lub raczej), że fani trudno nawiązują kontakty z ludźmi. Zdecydowanie nie zgodziło się z tym stwierdzeniem 50%, a raczej nie zgodziło się – 27%. Fani zaprzeczyli więc stereotypowi, że nie są aktywni towarzysko. Może jednak robić różnicę, czy mowa o kontaktach z innymi fanami, czy po prostu z innymi ludźmi – dla 33% jest to obojętne, ale 48% respondentów przyznaje, że łatwiej im nawiązuje się kontakty z innymi członkami fandomu.



69% fanów uważa, że fandom jest otwarty. Nie zgadza się z tym kategorycznie jedynie 20 osób. Wątek otwartości fandomu pojawia się w niniejszych badaniach wielokrotnie – i znów została ona potwierdzona. Jest też postrzegany jako społeczność zgodna – 77% respondentów nie uważa, żeby fandom był skłócony i nieprzyjazny.



40% uczestników nie ma zdania na temat trwałości więzi z innymi fanami. Jednak wśród pozostałych przeważają odpowiedzi negatywne – łącznie 47% uczestników badań uważa, że ich więziom z innymi fanami nie można zarzucić nietrwałości, ale 13% za takie je uważa. Zależy to, niewątpliwie, od osobistych doświadczeń respondentów, ale widoczna jest tendencja do postrzegania fanowskich relacji jako stałych – trudno określić, czy to prawdziwe odczucia, czy myślenie życzeniowe. Mogą to być też więzi dość słabe, bo aż 65% osób nie zwróciłoby się do fandomu w razie osobistego kryzysu, a tylko 23% uważa, że może powierzyć znajomym z fandomu informacje na swój temat.



Pozostałe pytania dotyczyły opinii, często stereotypowych, na temat fanów. Z tezą, że fani są krytyczni, zgadza się 35%, a 37% nie ma na ten temat zdania. Czy są entuzjastyczni, fani są zgodni – zdaniem 80% to stwierdzenie jest prawdziwe. Według 64% respondentów

fani są otwarci i akceptujący, zaś 67% uważa, że są inteligentni. 82% postrzega innych fanów jako emocjonalnych.

Fandom bywa również postrzegany jako wspólnota eskapistyczna. Fani się z tym częściowo zgadzają – 44% respondentów tak uważa. Jednak już przy pytaniu, czy fani są niedojrzali, obudził się sprzeciw – jest to stwierdzenie nieprawdziwe zdaniem 70% respondentów. Zdecydowanie zgadzają się z nim zaledwie 23 osoby, czyli 2%.

### Relacje zawierane w fandomie

Kolejne pytanie dotyczyło relacji zawieranych w fandomie – wśród możliwych odpowiedzi byli „znajomi”, „przyjaciele”, „partner/partnerka” albo „nic”. Fani korzystali z możliwości dopisania odpowiedzi, dodane opcje jednak podążały w nieco innym kierunku. Dopisywano zainteresowania, radość, miłe wspomnienia i wiele podobnych.

525 osób (54%) znalazło w fandomie znajomych. To niewiele, jeśli traktuje się fandom jako zbiorowość osób zafascynowanych produktem popkultury, która służy przede wszystkim do socjalizacji. Jeszcze mniej zawarło się w fandomie przyjaźni – tę opcję zaznaczyło 169 osób (17%), a partnera lub partnerkę dzięki fascynacji serialem zdobyły 24 osoby (2%). Wśród dopisanych odpowiedzi na pierwsze miejsce wysunęły się zainteresowania (17), a oprócz tego pojawiły się: radość i szczęście (10), wiedza (9), inne podejście do życia (7), miłe wspomnienia (5), nowe spojrzenie na serial (3), inspiracja (3), wspólnota (2) i kilka innych.

### Jaki jest polski fandom *Doctora Who*?

Pytanie o charakterystykę polskiego fandomu miało formę otwartą. Respondenci wpisywali odpowiedzi, które mogły zostać sprowadzone do form pojedynczych przymiotników. Na czele znalazło się określenie *wspaniały* (wystąpiło 59 razy). Kolejne pogrupowane zostały na zasadzie przeciwieństw. Obrazuje je tabela:

mały	59	36	duży	najlepszy	16	1	męczący
aktywny/ entuzjastyczny	56	10	bierny	niedojrzały/ młody	15	9	dojrzały
otwarty	51	17	hermetyczny	krytyczny	14	1	nie docenia niuansów
przyjazny	44	20	snobistyczny	akceptujący	13	2	nietolerancyjny
sympatyczny	43	3	przeróżający	unikalny	13	6	taki jak inne
zorganizowany	30	12	niezorganizowany	zabawny	12	1	nudny
różnorodny	26	36	podzielony	pomocny	5	1	nieprzyjazny

Ponadto 44 osoby uważają fandom *Doctora Who* za rozwijający się i kreatywny, dla 19 jest szalony, a 16 uważa go za ciekawy. 7 osób nie mogło się wypowiedzieć, bo ma kontakt tylko z fanami z zagranicy, a 4 postrzega go jako wspólnotę wirtualną. Zdaniem jednej osoby natomiast fandom wyklucza osoby starsze.

Z tabeli wyczytać można przede wszystkim zróżnicowanie fanowskich opinii – pojawiają się wizje skrajne, fandom równocześnie jest postrzegany jako mały i duży, otwarty i hermetyczny, przyjazny i snobistyczny. Jednak w niemal każdej parze znaczną przewagę mają określenia pozytywne – wyjątkiem jest postrzeganie fandomu jako grupy podzielonej.

### **Co daje uczestnictwo w fandomie *Doctora Who*?**

Kolejne pytanie również miało charakter otwarty. Respondenci poproszeni zostali o uzupełnienie zdania „Uczestnictwo w fandomie *Doctora Who* daje mi...” i odpowiedzi miały najczęściej formę krótkiej listy. Uzyskane odpowiedzi można podzielić na trzy kategorie:

- uczucia i aktywności: to przede wszystkim radość (145 z 421 udzielonych odpowiedzi), zabawa (54), satysfakcja (20), możliwość oderwania od codzienności (17), możliwość rozwoju i inspiracja (15), okazja do uśmiechu (12), szczęście (10), nowe zainteresowania (10), okazja do nowych i nietypowych aktywności (7), dowartościowanie (3), energia (2), ale również frustracja (3);

- wpływ na odbiór serialu: poszerzenie wiedzy na jego temat (40), zdobycie partnerów do dyskusji (35), nowa perspektywa patrzenia na serial (17), dostęp do twórczości fanowskiej (9), większa radość z oglądania (6), wzbogacenie odbioru (6), przedłużenie doświadczenia (3) i wzmocnienie zaangażowania (1);

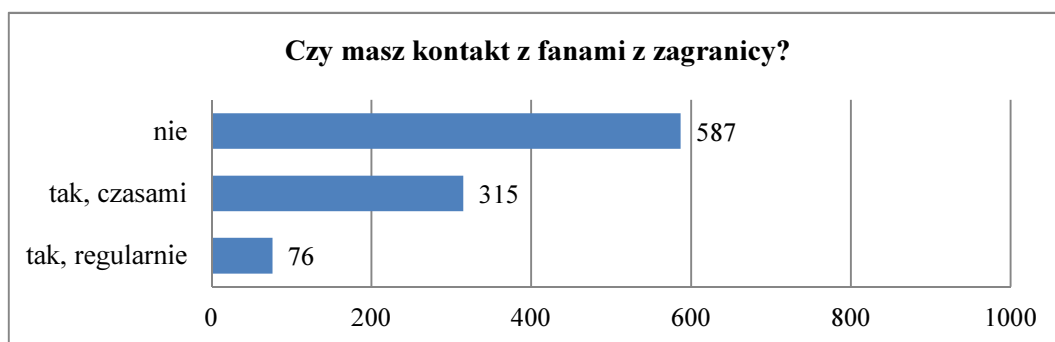
- relacje międzyludzkie: poczucie przynależności do grupy (51), okazje do spotkań i rozmów (26), nowe znajomości (19), poczucie bycia rozumianym (17), możliwość grupowego odczuwania emocji (13), łatwiejszy kontakt z ludźmi dzięki wspólnemu tematowi rozmowy (9), nowe przyjaźnie (5), wspólny kod komunikacyjny (3), partner lub partnerka (2) oraz radość z zespołowego działania (2).

Na uwagę zasługuje przede wszystkim fakt, że niemal nie pojawiły się wypowiedzi negatywne – zaledwie trzy osoby wspomniały o frustracji, reszta zaś opisywała, co dzięki fandomowi zyskała: to przede wszystkim radość i zabawa, nowe zainteresowania i eskapizm, ale też poczucie przynależności do grupy, nowe relacje oraz wzbogacenie

odbioru samego serialu przez poznanie innych punktów widzenia, dzieloną radość z oglądania i poszerzanie wiedzy.

### **Kontakt z fanami *Doctora Who* z zagranicy**

Celem kolejnego pytania – tym razem zamkniętego – było określenie, jak wygląda relacja polskich fanów z ich pobratymcami z zagranicy.



60% respondentów takich kontaktów nie ma wcale – jeśli uczestniczą w fandomie, to tylko polskojęzycznym. 32% takie kontakty miewa czasami, a tylko 76 osób – 8% – deklaruje, że często rozmawia z fanami spoza Polski. Można więc uznać polski fandom *Doctora Who* za grupę dość zamkniętą, utrzymującą sporadyczne kontakty ze znacznie większym fandomem anglojęzycznym.

### **5.2.5. Kim jest fan?**

Poszerzona metryczka miała na celu umożliwienie dokładniejszego demograficznego opisu grupy.

### **Inne subkultury i grupy nieformalne**

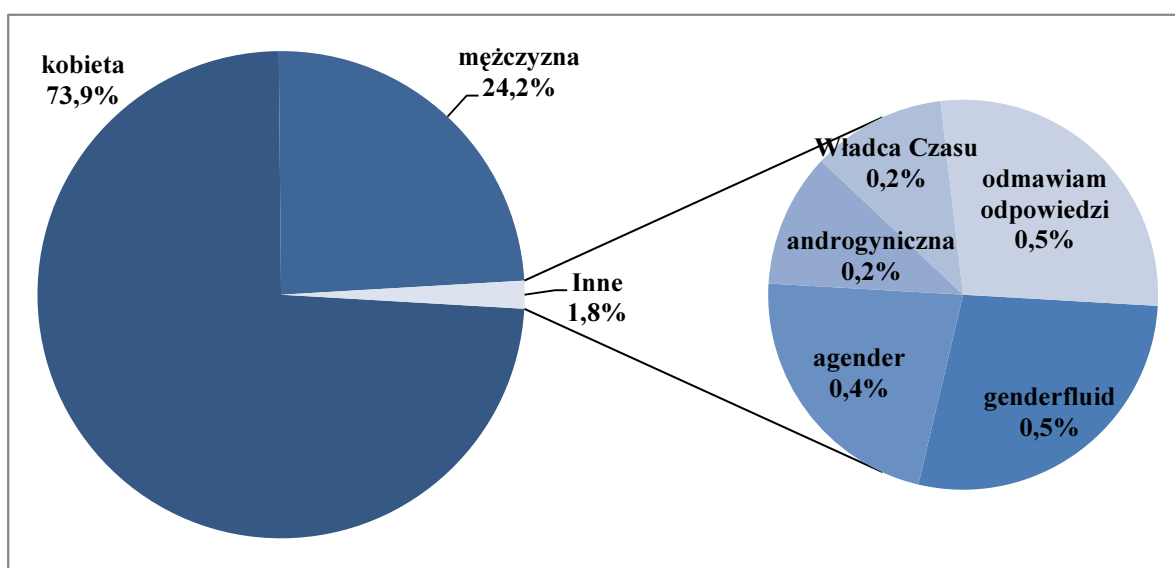
Respondenci zostali poproszeni o wymienienie innych grup, w których uczestniczą. Najwięcej pojawiło się innych fandomów popkulturowych – 75. Najpopularniejsze to fandom *Sherlocka* (79), *Supernatural* (38), *Harry'ego Pottera* (38), komiksów i filmów Marvela (36) oraz twórczości J.R.R. Tolkiena i ekranizacji jego książek (26). Wśród rzadszych odpowiedzi pojawiły się m.in. *Star Trek* (13), *My Little Pony* (11), *Gra o tron* (11), Terry Pratchett (8) i seriale kostiumowe BBC (1).

Poczucie przynależności do grup może też dotyczyć innych zainteresowań – fani jako grupy wymienili m.in. fantastów (15), czytelników książek (9), artystów (7), konwentowiczów (5), miłośników kotów (2) – łącznie 33 różne aktywności.

Wiele osób wpisywało grupy skupione na kwestiach światopoglądowych lub subkultury, takie jak metale (25), nerdowie (20), hippisi (8), organizacje, np. harcerstwo (7) i grupy powiązane z edukacją (np. studenci prawa). Fani utożsamiają się też z fandomami poszczególnych osób, najczęściej aktorów i artystów, są kibicami drużyn sportowych, członkami grup internetowych, graczami, fanami muzyki, członkami grup wyznaniowych.

Łącznie w tym pytaniu pojawiło się 224 różne formy zrzeszania się.

### Płeć

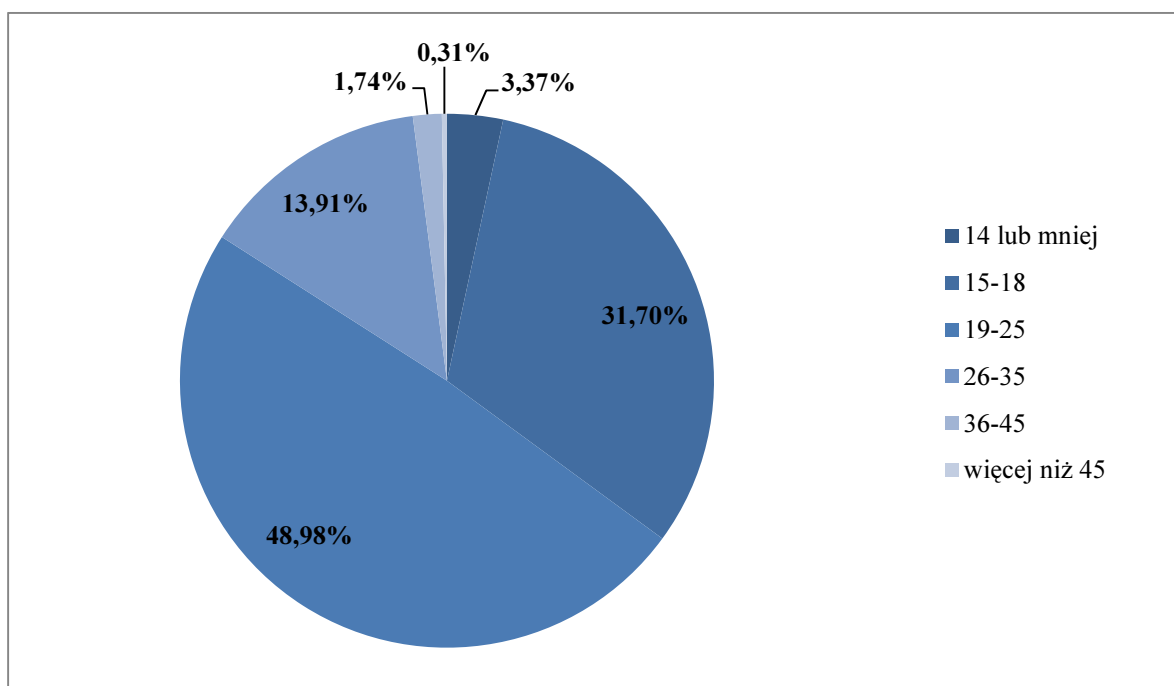


Ankiety wypełniły 723 kobiety, stanowią więc 74% respondentów. Mężczyzn wśród respondentów było 237 (24%). Pozostałych 19 osób, które stanowią 2% respondentów, zaznaczyło opcję „inna”. W niektórych przypadkach był to najpewniej żart – dopisane odpowiedzi brzmiały „Wulkanin” i „Władca Czasu” – ale wśród odpowiedzi znalazło się również genderfluid (5), agender (4), androgyniczna (2), a pięć osób odmówiło odpowiedzi.

Tak duża reprezentacja kobiet jest tematem, który pojawił się również w wywiadach – odpowiedź może być związana zarówno z cechami samego serialu, otwartością grupy, skłonnością kobiet do emocjonalnego angażowania się w kulturę, skłonnością kobiet do nawiązywania relacji, obecnością kobiet w internecie, większym zainteresowaniem kobiet badaniami i ankietami... Jest to kolejny z tematów, który zasługuje na osobne badania.



## Wiek

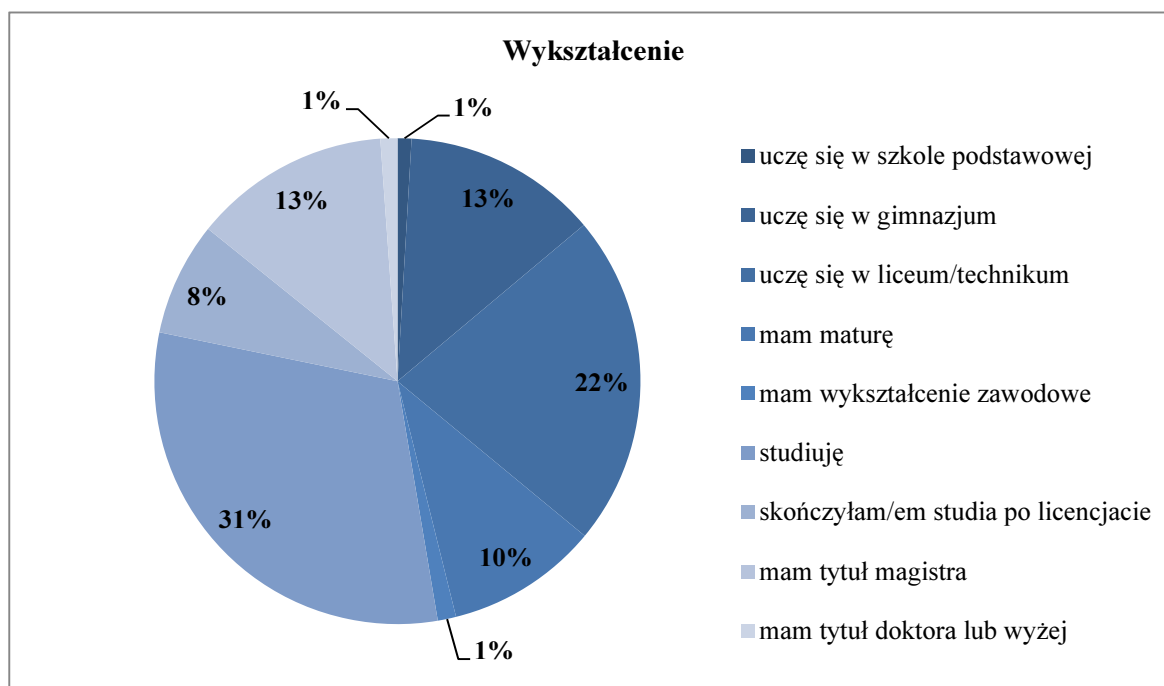


Fandom *Doctora Who* jest grupą stosunkowo młodą: tworzą ją przede wszystkim osoby w przedziale wiekowym 19–25 (49%) i 15–18 (32%).

Ten temat również powrócił w wywiadach – fani sami chcieliby, by tożsamość fanowska nie była czymś, z czego się wyrasta, ale dostrzegają, że dorosłe życie może nie pozwalać na aktywne uczestnictwo w fandomie. Wpływ na taką strukturę wiekową może mieć też jednak fakt, że serial popularność uzyskał stosunkowo niedawno i rozprzestrzenia się w dużej mierze za pośrednictwem internetu – a w mediach społecznościowych i na platformach blogowych przewagę mają osoby młodsze. Jest również, przynajmniej w zamierzeniu, skierowany do młodzieży.

## Wykształcenie

31% fanów *Doctora Who* stanowią studenci, a 32% uczniowie liceów i techników oraz maturzyści – pokrywa się to z danymi dotyczącymi wieku respondentów. Wśród osób młodszych 13% to uczniowie gimnazjów, ankietę wypełniło również 9 uczniów szkół podstawowych. Spośród osób, które zakończyły już edukację, 13% ma tytuł magistra, a 11 osób zdobyło tytuł doktora lub wyżej.

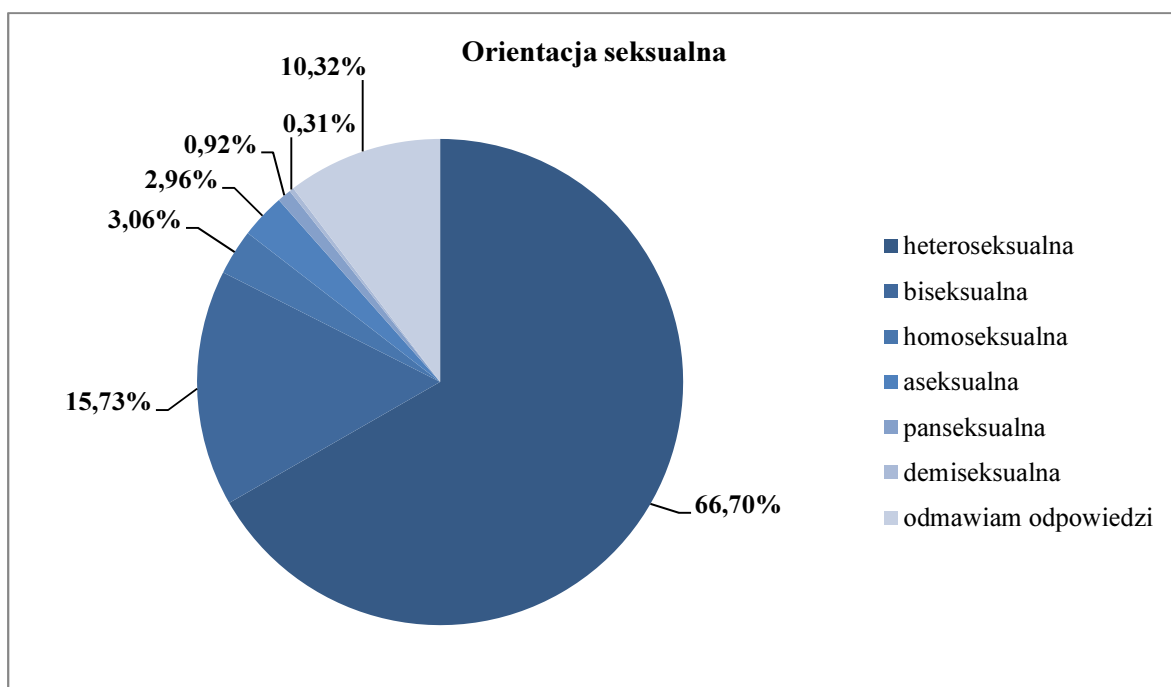


Zważywszy na strukturę wiekową, trudno wyrokować na temat wykształcenia fanów – większość jeszcze się uczy. Jednak jako że niemal tyle samo osób zadeklarowało wykształcenie zawodowe co doktorat, można podejrzewać, że *Doctor Who* jest serialem, który przemawia do osób, które kładą nacisk na wiedzę – serial w swojej różnorodności może do nich przemawiać, a też w odpowiedziach na poprzednie pytania pojawiał się wątek fandomu jako przestrzeni poszerzania wiedzy i nabywania nowych doświadczeń.

Kolejne dwa pytania były dla respondentów kontrowersyjne – w ostatniej rubryce, w której mogli dopisać dowolny komentarz, zdarzały się głosy pełne oburzenia. Oba pytania miały jednak opcję odmowy udzielenia odpowiedzi, a i pojawiły się w kwestionariuszu nie bez powodu: wśród fanów *Doctora Who* mówi się często o powiązaniu serialu z kwestiami światopoglądowymi, pojawiają się również głosy, że wśród jego widzów jest wiele osób nieheteronormatywnych. Podobne wątki pojawiły się także w wywiadach, dlatego pojawienie się obu pytań było, mimo wątpliwości, uzasadnione.

### **Orientacja seksualna**

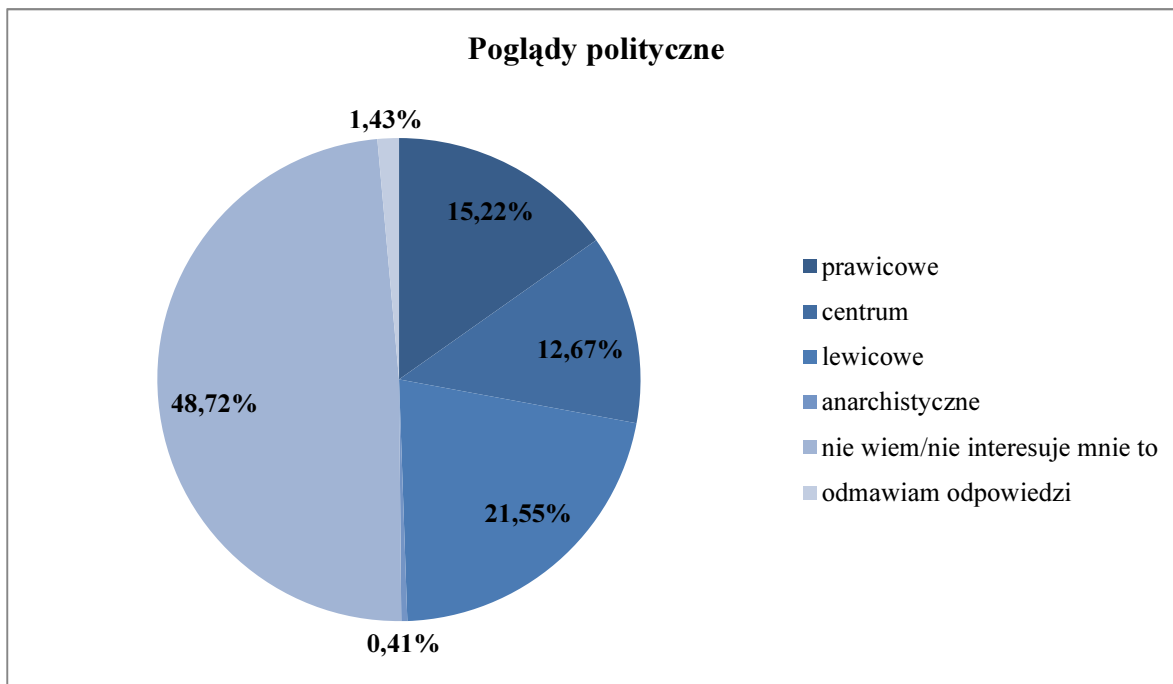
W pytaniu o orientację seksualną respondenci mieli do wyboru pięć odpowiedzi: heteroseksualna, biseksualna, homoseksualna, odmawiam odpowiedzi oraz otwartą rubrykę „inna”.



Większość uczestników badań (653 osoby, czyli 67%) zaznaczyła odpowiedź „heteroseksualna”, zaś 101 osób (10%) skorzystało z możliwości nieudzielenia odpowiedzi. Pozostałe 23% stanowią osoby, które utożsamiają się ze spektrum LGBT – 154 osoby biseksualne (16%), 30 homoseksualnych (3%), 29 aseksualnych (3%), dziewięć panseksualnych (1%) i trzy demiseksualne (0,3%). Uwagę zwraca zwłaszcza duży odsetek osób biseksualnych, trudno jednak wyciągać wnioski, z czego może to wynikać – czy odzwierciedla to proporcje w społeczeństwie, czy, jak później stwierdzili respondenci, którzy udzielili wywiadów, fandom *Doctora Who* jest bezpieczną przestrzenią, gdzie każdy może się odnaleźć i czuje się akceptowany, czy też sam serial pokazuje, że takie osoby nie mają nic do ukrycia, czy też jest to oznaką wzrostu samoświadomości młodych ludzi, zwłaszcza tych, którzy wiele czasu spędzają w internecie. Ryzykowne pytanie okazało się prowadzić do intrygujących wyników.

### **Poglądy polityczne**

Drugie z ryzykownych pytań powiązane było z poglądem często powtarzanym w fandomie, że *Doctor Who* mocniej przemawia do osób o poglądach lewicowych. Stąd pomysł dołączenia do kwestionariusza pytania o poglądy polityczne – z zastrzeżeniem jednak, że chodzi wyłącznie o kwestie społeczne. Znow respondenci mieli do wyboru pięć odpowiedzi: lewicowe, prawicowe, centrum, nie wiem/nie interesuje mnie to oraz otwartą rubrykę „inne”.



Z analizy wyników można wysnuć wniosek, że nie wszyscy respondenci zrozumieli, do czego odnosiło się pytanie – pojawiały się bardziej szczegółowe opisy poglądów, wiele osób stwierdziło, że ich poglądy są „zdroworozsądkowe” (pod czym zapewne podpisaliby się wszyscy uczestnicy), że brzydzą się polityką albo podawali nazwy konkretnych partii politycznych – a pytanie nie dotyczyło tej sfery. Wyniki liczbowe przedstawiają się następująco: poglądy prawicowe – 149 osób (15%), centrum – 124 (13%), lewicowe – 211 (22%). Wśród odpowiedzi dopisanych czterokrotnie pojawiły się poglądy anarchistyczne, 14 osób odmówiło odpowiedzi, a zdecydowaną przewagę zdobyła odpowiedź „nie wiem/nie interesuje mnie to”, którą wybrało 477 osób (49%). Wyniki odzwierciedlają więc przede wszystkim ogólny brak zainteresowania społeczeństwa kwestiami światopoglądowymi. Jedynie połowa może określić, jakie ma poglądy na kwestie społeczne, co klóci się nieco z obszernymi opisami tego, jak serial wpłynął na światopogląd. Liczba ta pokrywa się jednak w pewnym stopniu z ogólną liczbą odpowiedzi na pytanie o powiązaniu poglądów na świat z *Doctorem Who*. Pomijając jednak osoby, które nie mają poglądów, wśród pozostałych przewagę rzeczywiście mają osoby o poglądach lewicowych – takie odpowiedzi stanowią 43% merytorycznych odpowiedzi udzielonych na to pytanie.

Ankieta pozwoliła zarysować strukturę demograficzną grupy i określić obszary zainteresowań fanów serialu. Niektóre pytania – jak to dotyczące powiązania *Doctora Who* i światopoglądu – stanowią mogą inspirację dla osobnych badań, doprowadziły bowiem do

interesujących wniosków. Należy jednak w tym miejscu przywołać poczynione już wcześniej zastrzeżenie, że kwestionariusz ankiety mógł dotrzeć przede wszystkim do aktywnych fanów, którzy zrzeszają się w fandomie internetowym, wskazane jest więc odnoszenie danych liczbowych przedstawionych powyżej do całości fandomu (rozumianego tu jako abstrakcyjna zbiorowość) z pewną dozą ostrożności. Wnioski z badań jakościowych zostaną omówione dokładniej wraz z wnioskami z badań jakościowych w końcowym rozdziale niniejszej pracy.

### 5.3. Być fanem *Doctora Who* w Polsce – badania jakościowe

#### 5.3.1. Wprowadzenie do badań

Drugą część badań przeprowadzonych wśród polskich fanów serialu *Doctor Who* stanowiły wywiady pogłębione. Ich celem było doprecyzowanie wyników uzyskanych w analizie ankiet i poznanie głębszych refleksji respondentów na wybrane tematy – wspólnotę fanowską, relacje między jej członkami, aktywności, które podejmują w ramach grupy, cechy właściwych polskim fanom i elementy łączące członków grupy, które nie są bezpośrednio związane z serialem. Podczas gdy ankietę miało umożliwić opisanie fandomu jako grupy, która funkcjonuje w określonych ramach i której członków można opisać statystycznie, wywiady zmierzały do przedstawienia, na jak wiele różnych sposobów może realizować się tożsamość fana.

Analizowane poniżej dane zostały uzyskane w 22 wywiadach trwających od 30 do 80 minut. Bazą rozmów z respondentami był luźny kwestionariusz (załącznik 2), często jednak tematyka nieco od niego odbiegała, na przykład w kierunku twórczości fanowskiej, którą niektórzy z respondentów byli bardziej zainteresowani. Nieuniknione okazały się dygresje, jako że większość badanych, choć najmocniej utożsamiała się z fandomem *Doctora Who*, należała też do innych grup tego typu i często odwoływała się do doświadczeń z nimi związanych. Wszystkie wywiady odbywały się w neutralnej przestrzeni, często w otoczeniu zawierającym elementy nawiązujące do serialu – czy to w formie małego gadżetu, czy to koszulek fanowskich czy biżuterii; większość uczestników przyszła na spotkanie z jakimś elementem garderoby wyrażającym ich zainteresowanie *Doctorem Who*, rozmowy miały więc najczęściej, mimo kontekstu badawczego, nieformalny charakter. Nawet osoby początkowo onieśmiałe spotkaniem z badaczką i nagrywaniem rozmowy szybko odzyskiwały pewność siebie, gdy tylko temat rozmowy schodził na serial – czuli się komfortowo, rozmawiając na tematy związane z *Doctorem Who*, zwłaszcza że badaczkę bez wahania uznawali również za fankę. Dzielili się z entuzjazmem refleksjami, choć nie każdy z fanów miał wyrobioną opinię na wszystkie tematy – jednak w każdym wywiadzie udawało się trafić na kwestie, które były dla respondenta szczególnie interesujące. Po wszystkich badanych widać było chęć udzielenia pomocy i satysfakcję, że ich opinie są uważane za cenne. Wielu prosiło o podzielenie się wnioskami z badań i wyrażało nadzieję, że ich subiektywne opinie okażą się przydatne.

Pytania podzielone zostały na następujące kategorie:

- fanowskie początki: źródła zainteresowania *Doctorem Who*, elementy serialu, które sprawiły, że respondent zaangażował się mocniej, pierwsze kontakty z innymi fanami i dołączenie do fandomu;
- definicja: czym fan różni się od zwykłego widza?;
- polski fandom *Doctora Who*: postrzeganie grupy przez jej członków, jej struktura, rodzaje fanów, możliwość zdobycia prestiżu, konflikty, kwestia wyrastania z grupy oraz próba określenia ogólnej atrakcyjności fandomu;
- kontakty między fanami: nawiązywanie kontaktu, zawieranie bliższych znajomości, trwałość relacji i spotkania fanowskie;
- elementy kulturowe w fandomie: zainteresowanie kulturą brytyjską, polscy fani na tle grup anglojęzycznych, elementy specyficzne dla polskich fanów (język, zwyczaje), wpływ braku dystrybucji serialu w Polsce na działalność fanów oraz internetowość fandomu;
- nie tylko serial: spajające grupę kwestie pozaserialowe;
- obraz grupy: dlaczego w fandomie jest więcej kobiet?;
- działalność fanów: aktywności podejmowane w ramach fandomu, działalność twórcza i jej źródła, fandom jako przestrzeń debiutu oraz wpływ serialu i przynależności do fandomu na rozwój osobisty jego członków;
- prywatne opinie respondentów: co najbardziej cenią w byciu fanem, czy uważają zainteresowanie serialem za trwałe i co zmieniliby w fandomie, gdyby mieli taką możliwość.

### 5.3.2. Skąd się biorą fani?

Wprowadzająca część wywiadu miała na celu zachęcenie badanych do rozmowy, dotyczyła więc kwestii, o której każdy fan chętnie rozmawia – początków zainteresowania serialem i opinii na jego temat. Następnie respondenci byli proszeni o przypomnienie sobie pierwszych kontaktów z innymi fanami.

#### **Jak zaczęła się twoja przygoda z *Doctorem Who*?**

Źródeł zainteresowania, jak się okazało, jest wiele, ale można je podzielić na kilka kategorii. Często odpowiedzią było *przez przypadek* – mimo niewielkiej obecności *Doctora*

*Who* w polskich mediach, niektórzy z fanów natknęli się na wzmiankę o nim w gazecie z programem lub na emisję odcinka w telewizji:

Przeczytałem o tym serialu w gazecie z programem po prostu. Nie wiem, czy tytuł już wcześniej mi się obił o uszy gdzieś w internecie, nie było to takie świadome skojarzenie, ale takie: *Doctor Who*, to jakoś brzmi całkiem przyjemnie. (Artur)

Bardzo duży wpływ mieli przyjaciele i znajomi respondentów, którzy zafascynowali się serialem wcześniej:

To było jakoś tak, że mnie *Doctor* zaczął atakować z wielu stron. Moi znajomi zaczęli oglądać jakoś mniej więcej w tym samym czasie i to znajomi, którzy się nie znali wzajemnie. (Jarosław)

Mój kolega stwierdził (...) i ja do dzisiaj pamiętam tę rozmowę i do dzisiaj żałuję, że odbyła się po polsku, a nie po angielsku, ponieważ brzmiała mniej więcej: „Wiesz, ja wiem, uzależnianie się od nowych seriali jest straszne, ale *Doctor* jest taki fajny”, na co padło pytanie: „Ale jaki Doktor?”. (Joanna)

Do *Doctora Who* mogą też doprowadzić inne seriale lub zainteresowanie brytyjską kulturą:

W ostatnim odcinku serialu *Vicar of Dibley* jest ślub głównej bohaterki. Jej zwariowana przyjaciółka go organizuje i stwierdza, że jako jej drużna przebierze się za Dziesiątego Doktora „as portrayed by David Tennant”. (Maria)

Co ciekawe, czasami pierwsza opinia o serialu nie była pozytywna – przeczytawszy opis lub obejrzawszy fragment odcinka przyszli fani stwierdzali, że to nie dla nich:

Tak skakałam po programach i na AXN bodajże zawsze trafiałam tylko i wyłącznie na ten sam, zawsze jeden odcinek (...) i stwierdziłam, że nie będę tego oglądać, bo to mnie tak strasznie denerwuje i on jest taki dziwny. (Agata)

Byłam zawsze wielką fanką Sherlocka Holmesa. Nie serialu *Sherlock*, ale taką sherlockistką, powiedziałabym, w starym stylu. Grzebałam dużo w takim cudownym amerykańskim forum o horrorach. Tam był ogromny dział o Sherlocku Holmesie. Coraz częściej się natykałam na wzmianki, że „a co tam u Doktora”, „o, będą wznawiać *Doctora!*”. Myślałam, że starsi panowie wspominają serial z dzieciństwa. Przeczytałam, co to jest i stwierdziłam, Chryste... Poważnie, kosmita z dwoma sercami? Bez przesady. Nie chcę chyba w to wnikać. (Anna)

Odpowiedzi udzielane na to pytanie były najczęściej bardzo obszerne. Respondenci snuli długie opowieści o tym, jak wyglądał ich pierwszy kontakt z serialem i nawet jeśli nie pamiętali dokładnie, kiedy miał miejsce ani w jakich dokładnie okolicznościach, to byli w stanie snuć narrację o tym, skąd się dowiedzieli lub kto mógł mieć na to wpływ. Najczęściej to osoby z najbliższego otoczenia lub inne tytuły doprowadzały ich do *Doctora Who*. Fanowskie zainteresowania tworzą sieć – od jednego tytułu trafiają do kolejnych; rozległość takich powiązań zobrazowała ankieta. *Doctor Who* jest też tak zakorzeniony w brytyjskiej kulturze, że inne produkcje czasami do niego nawiązują. Fani często też trafiali na serial przez przypadek w telewizji lub zaintrygował ich sam tytuł. Nie była to najczęściej miłość od pierwszego wejrzenia – wielokrotnie pojawiała się myśl, że pierwszy odcinek nie



był zbyt zachęcający, że zraziła ich estetyka, ale w którymś momencie odkrywali coś, co jednak zachęcało ich do dalszego oglądania i sprawiło, że wciągnęli się na tyle, by później dołączyć do fandomu i mocniej związać się z serialem. O tym, co było takim czynnikiem, fani mogli opowiedzieć w drugim pytaniu.

### **Co zafascynowało cię w serialu?**

Część odpowiedzi na to pytanie dotyczyła treści serialu, część kwestii związanych ze stylistyką czy humorem, część zaś wskazywała na głębszą analizę – fani przywoływali własne interpretacje, omawiając wymowę serialu, która szczególnie do nich trafiła.

Respondentów przyciągały podróże w czasie i ich potencjał fabularny. Zwracają uwagę na oryginalność koncepcji, nietypowy punkt widzenia, przełamywanie konwencji:

Cała idea mi się podoba, osobnik podróżujący w czasie i przestrzeni, o którym wiemy niewiele. (Jan)

Był dziwny, nie była to jakaś zwyczajna obyczajówka, ale coś innego, coś, co może ci pokazać zwykłe życie, ale z innej perspektywy. Przylatuje ten kosmita i zabiera cię do niebieskiej budki, to coś, czego nigdy wcześniej nie było. I do tego te twarze mu się zmieniają i on ciągle żyje, i ma takie nieskończone możliwości. (Aneta)

Przyciągnęło ich do serialu to, że na początku pojawia się niewiele wyjaśnień – jest zagadką, którą musieli rozwiązać samodzielnie. Kim jest Doktor, dokąd porywa swoich towarzyszy, co chce im pokazać, dokąd trafi następnym razem... Respondenci zwracają uwagę na tajemniczość bohatera, który zjawia się w życiu młodej dziewczyny i porywa ją, by pokazać jej wszechświat. Jest wielowymiarowy, czasami zabawny, czasami tragiczny. Rose jest zaś zwykłą dziewczyną, z którą wielu widzów może się utożsamić:

Dziewiąty Doktor, taki magnetyczny, z tym swoim północnym akcentem i z tymi wielkimi uszami, poważną miną, wojenną traumą i całą aurą... (Anna)

I chyba jeszcze Rose, która była taką zupełnie, zupełnie zwykłą osobą, osobą tak zwykłą, że chyba w żadnym innym tekście nie widziałem osoby tak bardzo zwykłej osoby (Artur)

Większość fanów lubi science fiction, więc serial wpisuje się w ich upodobania, a równocześnie jest zmienny i nieprzewidywalny, pojawiają się w nim inne gatunki, od romansu po baśń.

Spodobała mi się sama formuła serialu, to, że w każdym odcinku możemy znaleźć się w zupełnie innej czasoprzestrzeni. (...) Zauroczenie dynamiką serialu, ciągłymi zmianami Doktora, towarzyszy, sposobu pisania i kręcenia odcinków. (...) W *Doctorze Who* wszystko jest równocześnie bardzo swojskie i bardzo magiczne. (Dorota)

Ujmujący klimat kiczowatego science fiction klasy B, który dla wielu ludzi jest problemem, szczególnie w tej pierwszej serii, szczególnie w pierwszym odcinku. Ale nie wiem, mnie to po prostu bawiło i jakoś po prostu kupiłem tę konwencję. (Artur)

Wymowa serialu jest również czynnikiem, który przyciąga fanów. Dydaktyzm nie odstrasza, ale zachęca – fani widzą w *Doctorze Who* źródło istotnych nauk, które mogą też zastosować w życiu. Serial dowartościowuje jednostkę i wskazuje, jakie wartości są ważne:

Elementem, który najbardziej przekonał mnie w *Doctorze*, było z jednej strony poczucie beztrioskiej przygody, a z drugiej postawienie nacisku na to, że każdy jest ważny. (Leszek)

We wszystkich tego typu fabułach, gdy mamy zwykłą postać, która okazuje się niezwykła, jest tak, że bohater w pewnym momencie uzyskuje jakąś moc, a tutaj to było po prostu odkrywanie w sobie mocy, która polegała na tym, że człowiek jest odważny, jest w stanie się sprzeciwić, gdy widzi coś, co jest złe, że ma empatię, która pozwala nawiązać kontakt z czymś innym, nawet jeśli jest to samotny, torturowany Dalek, i to pomaga. To jest dla mnie bardzo, bardzo życiowe, no bo to są takie rodzaje mocy i takie zalety, które absolutnie każdy może w sobie odkryć. (Artur)

Przyciągnęli ich bohaterowie, atmosfera tajemniczości, różnorodność stylu i tematyki. Doktor jest postacią, którą trudno zaklasyfikować, nie wiadomo, skąd pochodzi, dokąd zmierza i jakie są jego zamiary. Może trafić w każde miejsce w przeszłości i przyszłości, więc serial ma teoretycznie nieograniczone pole manewru. Ciągłe się zmienia, ale pozostaje tą samą historią – ma potencjał niekończącej się opowieści.

Ilu fanów, tyle dróg do serialu. Łączy ich to, że serial pozostał w ich życiu – i postanowili w jakimś momencie poszukać kontaktu z innymi fanami.

### **Pierwszy kontakt z innymi fanami**

Wyróżniły się dwie główne tendencje: część respondentów ma wokół siebie krąg znajomych, którzy albo byli fanami już wcześniej i nakłonili ich do oglądania, albo to respondenci ich przekonali. Mogli też odkryć, że mają wokół siebie innych fanów, na przykład wśród kolegów i koleżanek ze szkoły czy uczelni. Inni musieli poszukać towarzystwa do rozmów o serialu dalej, przede wszystkim w internecie – dołączali do grup na Facebooku, szukali blogerów na Tumblrze, chodzili na spotkania fanowskie albo zdecydowali się pojechać na konwent.

Wielu respondentów mogło dzielić się wrażeniami z oglądania seriali z kręgiem najbliższych znajomych, którzy zaangażowali się wcześniej:

Miałam grupę przyjaciółek, z którymi miałyśmy przejściową fazę na *Sherlocka*, więc zaczęło się od *Sherlocka*, jeśli chodzi o takie łączenie się z fanami. Nie zostało to na dłużej, ale (...) *Doctora* zaczęłyśmy oglądać razem. (Katarzyna)

Innym zaś wystarczyło rozejrzeć się wokół siebie:

W miarę poznawania nowych ludzi (...) i mojego poznawania *Doctora* okazało się, że ta koleżanka, ten kolega też oglądają, też lubią. (Aleksandra)

Jeśli jednak nikogo nie udaje się odnaleźć, sposobem na zapewnienie sobie towarzystwa do rozmów o serialu jest pokazanie go bliskim:

Pierwszymi osobami, z którymi rozmawiałam na ten temat, były dziewczyny, w które wmusiłam ten serial, bo stwierdziłam, że jest tak dobry, że jak ktoś będzie go oglądać, to poczuje się tak samo jak ja... (Agnieszka)

Partnerów do dyskusji można znaleźć w internecie, przede wszystkim w mediach społecznościowych i na forach. Respondenci wymieniali konkretne miejsca w internecie, do których trafili i w których nawiązali pierwsze kontakty:

Szukałem na początku na Facebooku różnych fanpage'y. Przez nie w nieunikniony sposób trafiało się na grupy... (Leszek)

Na Tumblrze bardzo łatwo znaleźć osoby, które mają podobne zainteresowania i zazwyczaj przeżywają serial tak samo jak ja. (Natalia)

Postanowiłam poszukać w internecie informacji na temat serialu. Jedynym polskim źródłem było wówczas forum drwho.pl. (Dorota)

Chciałam pogłębić wiedzę na temat serialu. Kiedy skończyłam oglądać wszystkie serie, które wtedy były, zaczęłam szukać i trafiłam na Gallifrey.pl. (Marianna)

Stosunkowo późno poznałam jakiegokolwiek inne osoby, które się interesowały *Doctorem*, jakieś trzy-cztery lata temu. Przez Whomanistykę zresztą. To pierwsze miejsce fanowskie, jakie poznałam w Polsce. (Anna)

Warto zauważyć, że pretekstem do szukania miejsc w internecie, gdzie bywają inni fani *Doctora Who*, była nie tylko chęć integracji, ale też często szukanie informacji o serialu – kontakty z innymi nawiązywały się mimochodem.

Obok szukania kontaktu przez internet, niektórzy fani decydują się na szukanie możliwości spotkania się z innymi na żywo – na fanowskim zlocie, na przykład lokalnym, organizowanym w miejscu zamieszkania albo na ogólnofantastycznym konwencji:

Moim prawdziwym pierwszym kontaktem z fanami na żywo było tak naprawdę spotkanie fanów w Krakowie. (Leszek)

Jakoś dwa miesiące potem pojawiłem się na Pyrkonie i to było moje pierwsze zetknięcie się bezpośrednio z fanami. (Stefan)

Można wyciągnąć dość zaskakujący wniosek. Pisząc o fanach, podkreśla się zawsze ich wspólnotowość – to osoby, które angażują się w produkt popkultury i wchodzi w interakcje z innymi fanami. Z odpowiedzi nie wynika jednak wprost potwierdzenie tej definicji – o ile każdy z respondentów ma jakieś relacje z innymi fanami, o tyle te codzienne kontakty nie wydają się być dla nich niezwykle istotne. Uważają się za członków grupy, ale wnioskuje z ich wypowiedzi, nie wykorzystują potencjału, jakie daje im uczestnictwo – poczucie przynależności niekoniecznie przekłada się na rozwijanie relacji z innymi członkami.

## Dołączenie do fandomu

Kolejne pytanie dotyczyło momentu wejścia do fandomu – rozumianego czy to jako dołączenie do grupy na Facebooku i pierwsze interakcje, czy to jako pierwsze spotkanie z fanami na przykład na konwencji. Respondenci zapytani zostali o trudność tych pierwszych kontaktów. Czy fandom *Doctora Who* jest grupą zamkniętą i hermetyczną? Czy trudno jest do niego dołączyć i nawiązać kontakt z członkami?

Przyłączyć tak, to w zasadzie jedno kliknięcie myszki. Teraz wszystko jest tak proste. Za to zaangażowanie się wymagało... zaangażowania. I to była kwestia woli danej osoby, mojej również. [Grupy fanowskie] to bardzo otwarte grupy i bardzo entuzjastycznie reagują na każdego kolejnego wyznawcę. (Maja)

Nie spotkałam się ze zjawiskiem tzw. gatekeepingu, czyli ktoś stoi na straży wrót do fandomu i przejdziesz przez nie, jeśli wykazesz, że jesteś godna. (...) Nie miałam nigdy poczucia, że ktoś czuje się lepszy, bo lepiej się orientuje w tym uniwersum. (...) To kółeczko hermetyczne wewnątrz, jednak w każdej chwili rączki mogą się rozpleść, możemy wpuścić kolejnych członków, kółeczko zrobi się większe. (Zofia)

Drzwi do fandomu są więc zawsze otwarte. To społeczność, która z otwartymi ramionami przyjmuje wszystkich, którzy chcą zostać jej uczestnikami. Zwłaszcza jeden element, przywoływany wielokrotnie, dobrze ilustruje tę otwartość na nowych członków:

Gdy zostałam przyjęta do Obywateli [Gallifrey], to było super, inaczej niż w innych grupach, bo tam administratorka napisała, że przyjęła nową osobę, zaczęła się jakaś rozmowa, coś się działo, myślałam: o, super, jacy mili ludzie, coś mnie z nimi faktycznie łączy, wydawało mi się to sympatyczne wtedy. (Katarzyna)

W Obywatelach bardzo mi się podoba zwyczaj witania każdego nowego użytkownika, nie tak, że jesteś przyjęty, twoje podanie zostało przyjęte, ale adminki zawsze witają nowych członków, zachęcają, by się przedstawić, to bardzo fajne. (Aleksandra)

Jedną z największych polskich grup fanów *Doctora Who* na Facebooku, Obywatele Gallifrey, podczas dwóch lat działalności konsekwentnie stosowała zwyczaj witania każdego nowego członka – a członków liczy w momencie pisania tych słów 1676. To niewielki gest, wystarczył jednak, by w wielu osobach wywołać wrażenie, że są mile widziane nie tylko w tej grupie, ale w całym fandomie.

Podsumowując pierwszą część badań, fandom postrzegany jest przez swoich członków jako otwarta, przyjazna przestrzeń, gdzie każdy jest mile widziany. Choć każdy z fanów trafił na serial w inny sposób i co innego uważa w nim za najciekawsze, znajdują płaszczyznę porozumienia i postrzegają wspólnotę fanowską jako pozytywne miejsce, w którym można dzielić się entuzjazmem z równie zafascynowanymi *Doctorem Who* osobami.

### 5.3.3. Jak zdefiniować fana?

#### Czym się różni fan od zwykłego widza?

Kolejne pytanie miało na celu skonfrontowanie definicji sformułowanych przez badaczy tworzących nurt studiów nad fandomem z intuicyjnymi definicjami samych fanów. Respondenci zostali zapytani, czym różni się fan od zwykłego widza – w przypadku trudności z udzieleniem odpowiedzi, słyszeli sugestię, by odnieśli się do sytuacji w Wielkiej Brytanii – gdzie *Doctor Who* jest znany powszechnie – lub innych seriali. Dla jednych bycie fanem równoznaczne jest z wykonywaniem konkretnych czynności, a dla drugich podstawą jest samoidentyfikacja. Elementem spajającym oba podejścia jest zaangażowanie, które pojawiło się w niemal każdej odpowiedzi.

Z jednej strony spektrum znajdują się osoby, które fana chcą rozpoznawać przez to, jakie działania podejmuje:

Widzem nazwałbym człowieka, który po prostu lubi ten serial, obejrzy go, ale nie wpływa on poza tym dalej na jego życie. A fan jednak czyni pewne działania, które są związane z tym serialem. Uczestniczy w grupach, kolekcjonuje gadżety czy ogląda i czyta materiały okołodoktorowe, wciela jakiegoś, nie wiem, elementy stroju związane z serialem do swojego codziennego życia. (Andrzej)

Myszę, że to czyni definiują. Jeżeli angażujesz się w serial, to jesteś fanem. (Marianna)

Kluczowe jest więc zaangażowanie – fan to ten, kto mocno angażuje się w serial, czy to emocjonalnie, czy poprzez działania:

Fan z jednej strony chce się podzielić z innymi informacją o istnieniu serialu, z drugiej towarzyszą mu silne emocje. Dlatego potrzebuje kontaktu z osobami, które również emocjonalnie podchodzą do serialu. (Dorota)

Fan się zaczyna, kiedy nie tylko ogląda i mu się to podoba, ale też wychodzi ponad (...) to może być czytanie newsów albo rozmawianie z innymi ludźmi, albo tworzenie własnych teorii, albo tworzenie sztuki, tworzenie fanfiction i tak dalej... (Maria)

Choć niektórzy sprzeciwiają się tworzeniu katalogów zachowań fanowskich, zbliżając się jednak do samoidentyfikacji:

Są też osoby, które czekają na odcinek, żyją nim, a na przykład nigdy nie byli na Tumblrze i nie chcą się w to angażować. Wcale nie są gorszymi fanami. Tak samo jak są ludzie, którzy są z serialem od początków czy Czwartego Doktora i tylko oglądają, nic innego nie robią. Taka wierność jednemu twórcy kultury, też są fanami. Tylko na trochę innym poziomie niż teraz mamy możliwość. Ale to też nie jest odkrycie ostatnich lat, fandom. (...) Więc ta różnica jest tylko i wyłącznie w tym, jak ktoś przeżywa. Jeśli ktoś się angażuje emocjonalnie, to już jest fanem, nieważne, jak działa w samym fandomie. (Katarzyna)

Nie odmówiłbym bycia fanem komuś, kto jest poorly orientowany, czuje się emocjonalnie związany z serialem, tym, co serial sobą reprezentuje. Jeśli ktoś się uważa za fana, to nie sposób mu tego odmawiać. (Stefan)

Dla mnie to (...) kwestia przede wszystkim samoidentyfikacji. Jeśli jakaś osoba uważa się za fana, to ja też jestem skłonny uznawać ją za fana. Najczęściej za fanów się uznają ludzie, dla których dane dzieło staje się istotnym elementem tożsamości. (Artur)

Istotnym kryterium jest pasja i fakt, że z fanem serial pozostaje – staje się częścią jego tożsamości.

Bycie fanem bierze się w sercu. To jest ta dzika radość, kiedy zestawienie jakichś słów przypomni ci o ukochanym serialu, kiedy ktoś przypadkiem rzuci jakąś nazwę i dziwi się, czemu tak zacieszasz, kiedy widzisz w filmie czy sklepie znajome przedmioty i czujesz się szczęśliwa, że to Doktor tu jest. (...) To coś, co odbierasz jako coś bliskiego, jakby należało do twojej rodziny, postrzegasz to jako część siebie. Ja na przykład mam dość słabą wiedzę – nie interesuje mnie życie aktorów, unikam spin-offów, ciągle oglądam mniej klasyków niż bym chciała, za wolno czytam, nie zbieram gadżetów... Z pewnością niejeden znawca telewizji czy anglista wie więcej. Ale znawca nie dostaje bzika na widok niebieskich prostopadłościaków. (Ewa)

Fana odróżnia pasja. (...) Na fana serial wpływa, staje się pożywką jego myśli, bohaterowie w jakiś sposób z nim zostają. Ich motywacje, zachowania, charakterystyczne odzywki wpływają i zmieniają fana jako człowieka. Nawet jeśli czasem entuzjazm opada, fascynacja przygasa, to serial z fanem zostaje. (Zofia)

Z cytowanych wypowiedzi wyłania się obraz fana, który nieco różni się od naukowych definicji. Najtrafniejszy okazuje się pomysł Jenkinsa (1992: 10), dla którego fani to osoby, których zaangażowanie wykracza poza normę. Jest to jednak definicja bardzo ogólna i przekazująca niewiele konkretnych informacji. Jaka jest norma zaangażowania, którą fan przekracza? Czy da się to zmierzyć? Chyba tylko konkretnymi czynnościami, za pomocą których fan daje upust tej chęci zaangażowania się, to jednak prowadzi do list aktywności, które są ślepym zaułkiem, bo będą raczej wykluczać fanów z grupy niż ich do niej włączać. Dla Siudy (2008: 60, 2010b: 80) osią tożsamości fanowskiej jest konsumpcja i prospołeczność. Co ciekawe, żaden z tych elementów nie dominuje w wypowiedziach fanów. Fan uczestniczy w grupach, ale o tożsamości fana decyduje związek emocjonalny z samym dziełem kultury:

Z własnych doświadczeń wiem, że fajniej mi się ogląda odcinki z [inną] osobą, (...) bo możemy swoje emocje przedyskutować. No i... to jest chyba siłą tego fandomu. Masz miejsce, gdzie możesz wyrazić swoje emocje. (Agata)

Fan zdobywa wiedzę o serialu, przeżywa go emocjonalnie, serial staje się elementem jego tożsamości – stąd bierze się identyfikacja *jestem fanem*: nie znaczy ona *jestem członkiem grupy fanowskiej*, a *serial zajmuje bardzo ważne miejsce w moim sercu*. Element przeżywania grupowego jest oczywiście istotny – gromadzące się w fanach emocje wywołują potrzebę podzielenia się nimi z innymi. Jak jednak wynika z odpowiedzi na

poprzednie pytanie, nie musi to być zastana już grupa fanowska, często wystarczają znajomości zawarte wcześniej, dla których wspólna fascynacja serialem staje się dodatkowym spoiwem. Kwestię przynależności do grupy fanowskiej i relacji w ramach fandomu poruszały pytania z kolejnych części wywiadów.

#### 5.3.4. Obraz grupy

##### **Jaki jest polski fandom *Doctora Who*?**

Respondenci poproszeni zostali o opisanie, jakie są charakterystyczne cechy grupy polskich fanów *Doctora Who* – czy można mówić o jej spójności? Czy coś ją wyróżnia? Czy ta grupa jest pod jakimś względem szczególna? Większość pytanych opisywała grupę w sposób bardzo pozytywny, podkreślając, że uważają ją za otwartą i sympatyczną:

Whovianie to moim zdaniem jeden z najmiłszych fandomów. Zdarzają się seriale, których fani uważają się za lepszych lub ignorują nowych ludzi w fandomie, ale grupa fanów *Doctora* jest naprawdę wybitnie urocza. (Natalia)

Grupa jako taka jest bardzo otwarta, „przyjmująca”, ci ludzie nie pytają, skąd jesteś i dlaczego się nie odzywasz, ile odcinków widziałeś, akceptują cię od początku do końca i to wręcz zaprasza do zostania z nimi. Takie miłe, ciepłe miejsce w internecie, gdzie każdy dostaje kawałek sernika na wejście, kocyk, kubek herbaty czy coś... nie chce się uciekać. (Maja)

Pojawiają się też głosy bardziej krytyczne – niektórzy zauważają umasowienie grupy, mają problem z odnalezieniem się w niej, odkąd stała się liczniejsza, widzą w niej wiele konfliktów i mniej przyjazną atmosferę niż wtedy, kiedy do niej dołączali:

Fandom musi być czymś atrakcyjnym, by było poczucie, że fajnie tu być, a nie, że tylko ciągle kłótnie i nie wiadomo, co z tego ma wynikać. Gdybym przez przypadek nie trafił na te grupy na samym początku, jakbym trafił na nie teraz, to nie wiem, czy chciałbym w tym uczestniczyć. (...) Fandom się ostatnio rozrósł. Kiedyś było mniej osób, mniej kłótni, było bardziej personalnie. Teraz jest za dużo ludzi. (Mateusz)

Obserwując z boku, jak pewne rzeczy wyglądają wewnątrz fandomu, mając bardziej bliską perspektywę, mogą obserwować, jak wyglądają wewnętrzne kontakty ludzi z fandomu między sobą, widzę, że nie jest to zawsze takie proste i łatwe. (Stefan)

Z jednej strony fandom bywa postrzegany jako otwarta i inkluzyjna grupa, dla niektórych może aż zbyt – skoro problemem jest zbyt duża liczebność i narastające w tak licznej grupie konflikty. Pojawił się jednak jeszcze trzeci głos. Jedna z respondentek postrzega fandom nie tyle jako miejsce atrakcyjne pod względem społecznym – otwarte, przyjmujące, akceptujące – ale jako swoistą wspólnotę eskapistyczną:

Daje pole do popisu dla bystrych ludzi z poczuciem humoru. Dostarcza tematu, dla którego się zrzeszają, a potem po prostu jest przyjemnie, bo zbierają się otwarci, entuzjastyczni ludzie, przyjemnie oderwani od... Nie chcę użyć frazesu „oderwane od rzeczywistości”, ale... Czytałaś Jaspera Fforde? Chciałam użyć porównania. Te książki nie są jakoś fantastycznie napisane, ale to świat, w którym książki są najważniejsze, ich sprawy są na pierwszych stronach gazet. Są agenci literaccy, którzy przywracają prawidłowe zakończenia książek itd. Ten świat jest tak niesamowicie przyjemny. Jest coś takiego w fandomie – to świat niesłychanie przyjemny, gdzie ważne są te *inne* rzeczy. Można mieć złudzenie, że super istotne jest omówienie spraw z fikcyjnego świata. (...) Nacisk na inny fragment rzeczywistości. Nie chodzi o to, by się oderwać od ważnej rzeczywistości, ale o to, by przez chwilę pozajmować się czymś, co jest naprawdę zajmujące i istotne. (Anna)

Fandom skupia ludzi o nieco innym podejściu do życia – zdolnych do oderwania się od szarej codzienności i przywiązujących wagę do innych kwestii niż reszta społeczeństwa.

Kolejne pytanie dotyczyło tego, czy fandom postrzegany jest jako spójna społeczność, czy też można w nim wyróżnić podgrupy.

### **Czy fandom jest spójną grupą?**

Z jednej strony fani mają świadomość, że jest ich niewielu i mogliby tworzyć jedną grupę, z drugiej jednak utożsamiają się przede wszystkim z konkretną podgrupą, na przykład społecznością na Facebooku. Nie postrzegają fandomu jako całości, ale widzą go przede wszystkim w kontekście części, do której sami należą, mając jednak świadomość, że istnieją też inne miejsca w sieci i inne sposoby integracji:

Na pewno nie jest jednolity. Skupia się głównie wokół stron i forów internetowych, takich jak drwho.pl, gallifrey.pl, whomaniastyka.pl czy też grup i fanpage’y facebookowych (Obywatele Gallifrey, Whomaniaki itp.). Myślę, że ilość tych grup, która namnożyła się w ciągu ostatnich pięciu lat, ma swoje dobre i złe strony. Każda z nich ma swój indywidualny charakter, co z jednej strony jest dobre, bo żadna z grup nie ma monopolu na fanowanie, a z drugiej przyczynia się do rozproszenia fanów. Niestety. Między grupami dochodziło niekiedy do dość nieprzyjemnych i w gruncie rzeczy niepotrzebnych kłótni i rywalizacji. (Dorota)

To chyba przede wszystkim grupa, która ma bardzo silny element spajający. Patrząc na te wszystkie grupy facebookowe mogę powiedzieć, że wspólny cel był bardzo istotną rzeczą, zwłaszcza na początku. W przypadku Obywateli Gallifrey to było zorganizowanie konwentu, później tworzenie strony, ta 50. rocznica też wiele dała, dyskusje, wrażenia, wiesz. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że istnieje druga grupa, niedawno dowiedziałam się, że została założona prawie rok wcześniej, Obywatele nagle wyrosli na jej konkurencję i można było zaobserwować częściowe frakcje, inne zasady w grupach. (...) Przez długi czas postrzegałam ich jako konkurencję, wrogów może trochę, i wydaje mi się, że nie byłam w tym sama. (...) Powstawały inne grupy, pomniejsze frakcje. Ale wydaje mi się, że trzon był ten sam, i tworzyli go ludzie, którym nie robiła różnicy grupa, liczyło się tylko towarzystwo i miła zabawa. (Maja)



Ogniskiem sporów wydaje się być istnienie różnych miejsc w sieci, których uczestnicy z różnych powodów postrzegają inne grupy jako wrogie, ale istnieje też podział geograficzny – fani organizują się w większych miastach, spotykają się regularnie, wytwarzają się między nimi więzi, zaczynają stanowić lokalną podgrupę.

Mimo tych podziałów, fani jednak postrzegają czasami „polski fandom” jako kategorię nadrzędną, ponad zwalczającymi się frakcjami, które jednak, ostatecznie, mają wspólny element w postaci *Doctora Who*. Pojawiły się też głosy, że fandom nie jest podzielony, bo jest na to za mały, brakuje też platform, na których różne frakcje mogłyby działać lub że epoka konfliktów już minęła i jest szansa na zjednoczenie fanów:

Polski fandom jest dziwny. Niegdyś z powodu jakiejś bzdury się podzielił i teraz zawsze istnieją co najmniej dwa fora (czy, jak dziś, strony na Facebooku). Na szczęście przy większych inicjatywach, pojawiają się osoby nieuprzedzone, które wyciągają rękę z prośbą o wsparcie w każdą stronę. I ta ręka nie jest już odtrącana. (Ewa)

Zaś zdaniem jednej z respondentek to właśnie koloryt lokalny jest istotny, a nazywanie wszystkich grup zbiorczym terminem *fandom* jest sztuczne:

Mam kłopot w ogóle z wyrażeniem „polski fandom”, bo on składa się z wielu grup, dla nikogo nie zabraknie miejsca, czy to do rozmów o obcisłych koszulkach, czy to do rozmów o wartościach promowanych przez serial czy o zaginionych odcinkach. Niespecjalnie widzę sens w jakichś podziałach i ocenianiu całego fandomu. (Anna)

Ilu fanów, tyle wizji – pogląd na fandom jako spójną grupę, jeśli można stworzyć taki konstrukt, zależy od osobistych doświadczeń poszczególnych osób – od tego, czy natknęły się na nieporozumienia, zostały wciągnięte w kłótnie czy też miały kontakt przede wszystkim z entuzjastycznymi fanami na konwentach. Wnioskiem z przedstawionych odpowiedzi jest więc, by do terminu *polski fandom* podchodzić ostrożnie – trudno raczej mówić o nim jako o spójnej grupie, bo każdy z jego członków widzi go inaczej i szuka w nim czegoś innego, wnioski na temat grupy trzeba więc formułować, biorąc pod uwagę to zastrzeżenie. Będzie to szczególnie istotne przy omawianiu odpowiedzi na kolejne pytania, które dotyczyły poszczególnych aspektów grupy.

### **O co kłóć się członkowie fandomu?**

W odpowiedziach na pytanie o spójność grupy wielokrotnie pojawiał się wątek podziałów i konfliktów. Respondenci zostali poproszeni o doprecyzowanie, czego dotyczą kłótnie. Część osób wymieniała przyczyny związane bezpośrednio z serialem, takie jak różnice upodobań, spory interpretacyjne:

W każdej większej grupie powstają konflikty, kiedy ścierają się ludzie o różnych poglądach. Niektóre kłótnie mogą zacząć się banalnie od pytania o ulubionego Doktora. (Natalia)

Na ogół kultura dyskusji jest przestrzegana, a spory są między starszymi a młodszymi członkami fandomu, a raczej takimi, którzy mają podejście bardziej poważne a takimi, którzy mają bardziej emocjonalne podejście. Mamy zderzenie spokojnego, logicznego, analitycznego podejścia do serialu z bardziej emocjonalnym, jak kwestie shippingów, nie dla każdego fana są to elementy ich fanowania. (Stefan)

Z drugiej strony wiele osób stwierdziło, że sam serial nie jest zarzewiem kłótni, a dyskusje o nim przebiegają raczej spokojnie:

Na pewno widać, że ludzie mają swoje ulubione fragmenty całego tego zbioru tekstów, są fani słuchowisk, powieści, starych serii, nowych serii itd., ale o wszystkich takich konfliktach i animozjach rzekomych słyszałem raczej z drugiej ręki i nie widziałem, żeby bezpośrednio wybuchały jakieś antagonizmy. (Artur)

Wydaje mi się, że to raczej jest kwestia podejścia i charakterów ludzi niż kłótni o serial. (Mateusz)

Bardziej problematyczne, co było widoczne w odpowiedziach na poprzednie pytanie, było pojawianie się konkurencyjnych ośrodków fanowskich – wiele osób wspomniało o momencie powstania konkurencyjnej grupy lub strony jako początku rozłamu. Uczestnikom starszej grupy trudno było pogodzić się z faktem, że ich miejsce w sieci nie jest już jedyne, a różne charaktery miejsc dodatkowo wzmacniały konflikty. Do kłótni dochodzi też, gdy rozmowy z samego serialu schodzą na kwestie światopoglądowe:

Gdy wchodzimy w kwestie światopoglądowe, moralności czy też poglądów, ogólnie rzecz ujmując, mogą dochodzić czasami dość istotne różnice, które mogą utrudniać porozumienie, mimo tego, że ludzi łączy fandom. (...) Są w stanie powstawać różne spory w ramach tematu, który nie miał być strasznie kontrowersyjny. (Stefan)

Trudno wyróżnić konkretny punkt zapalny. Z przytoczonych odpowiedzi wynika raczej, że nie ma tematów, które są szczególnie sporne, a pojawiające się konflikty wynikają raczej z nieuniknioności sporów w dużych grupach niż szczególnych tendencji fanów *Doctora Who*. Jak stwierdziła jedna z respondentek (Maja), *wszystkie obozy i konflikty funkcjonowały bardziej na zasadzie memu niż faktycznej nienawiści*.

## **Rodzaje fanów**

Trudno mówić o jednolitej grupie, a fandom jest pojęciem umownym, następane pytanie dotyczyło więc kolejnych podziałów. Czy można podzielić fanów na inne kategorie niż według przynależności do poszczególnych podgrup? Raczej wszyscy respondenci byli zgodni co do tego, że tak, każdy jednak miał nieco inną wizję takiego podziału. Można wyróżnić kilka kryteriów. Podstawowa linia podziału zdaje się przebiegać między fanami,

których interesują tylko nowe odcinki – od roku 2005 – i tymi, którzy zagłębiają się w całe uniwersum – oglądają odcinki sprzed roku 1989, sięgają po słuchowiska i powieści

Jest silny podział (...) na ludzi, którzy siedzą tylko w nowym *Doctorze* i takich, którzy... BRING IT ON! Ja należę zdecydowanie do tego drugiego typu. (Anna)

Najbardziej widoczny podział, wydaje mi się, to ten mówiący o znajomości kolejnych mediów w uniwersum. Są tacy, dla których liczy się tylko serial, w tym tacy, których satysfakcjonuje znajomość jedynie nowych serii. A są tacy, którzy przekroczyli barierę językową i utopili się wręcz w całej reszcie, książek, słuchowisk... takie fanowanie wydaje mi się o wiele bogatsze. (...) [Ale] chyba wszystko sprowadza się do zaangażowania. (Maja)

Inni linię podziału kreślą zgodnie z zaangażowaniem poszczególnych fanów w serial:

Są fani casualowi, którzy po prostu oglądają serial i im się podoba. Są tacy, którzy lubią rozmawiać o tym z innymi ludźmi, mieć jakieś rzeczy z tym związane. I na pewno są tacy hardkorowi fani, tacy, że *Doctor Who* to religia, chodzenie ciągle w szaliku Czwartego albo jakieś inne rzeczy. (Aleksandra)

Na pewno fani, którzy oglądają co bardziej polecane seriale i razem z *Doctorem Who* oglądają jeszcze dziesięć całkiem innych. (...) Zafascynowani, ale obawiam się, że raczej równie szybko o serialu zapominają. Jest też grupa fanów science fiction, którzy obok *Doctora* nie oglądają *Sherlocka*, ale za to *Stargate* czy *Star Treka*. Są też tacy, moim zdaniem najwierniejsi i w ogóle najfajniejsi, do których sama staram się należeć, którzy są skoncentrowani przede wszystkim na *Doctorze* – oglądają stare serie, słuchają słuchowisk, czytają komiksy, interesują się Expanded Universe... (Ewa)

W wypowiedziach pojawiło się również kryterium intelektualnego zaangażowania w serial i podejmowania innych form działalności:

Przede wszystkim osoby, które są w fandomie dla wiedzy. (...) Kolejny rodzaj to ludzie, dla których materiał wyjściowy jest inspiracją do tworzenia – malowania, pisania, tworzenia muzyki, kostiumów. Tworzą coś własnego. (Joanna)

To nie jest taki jasny podział, że wyłącznie starsi fani mają analityczne podejście, natomiast bywają takie osoby, które bardziej się skupiają na stronie naukowej serialu, na tym, jak serial odzwierciedla brytyjską kulturę, rozwój technologiczny, postrzeganie nauki, a są osoby, które bardziej się skupiają na tym, jak serial przedstawia relacje Doktor-towarzyszka, czy sfera emocjonalna, relacje międzyludzkie. (Stefan)

Pojawia się wątek podziału według wieku – fanów starszych częściej łączy się z zainteresowaniem Expanded Universe, co wynikać może z faktu, że to produkcje nieprzetłumaczone na język polski, a więc ich odbiór wymaga wyższego poziomu umiejętności językowych. Co jednak najistotniejsze, dla fanów ten akurat podział nie jest negatywny – kategorie nie dzielą fanów na kolejne podgrupy, a raczej lokalne fankluby skupione na konkretnych obszarach. Fani dzieleni są na swoiste stopnie wtajemniczenia – na osoby, które interesują się powierzchownie, takie, które tworzą coś własnego i takie, które wchodzi w świat serialu głębiej, pisząc o nim i go analizując. Ta ostatnia grupa często sięga też do mediów pozaserialowych. Można też podzielić fanów ze względu na konkretne

zainteresowania – są fani, których szczególnie interesują relacje między postaciami, warstwa kulturowa lub elementy science fiction. Wszystkie te podgrupy funkcjonują jednak obok siebie, przenikają się i fani nie zauważyli między nimi rywalizacji.

### **Widoczność grupy**

W niektórych wywiadach pojawiały się wypowiedzi dotyczące tego, że fani *Doctora Who*, choć nieliczni, stanowią dość wyróżniającą się grupę.

Fandom polski może nie jest aż tak dziko aktywny, jak te zagraniczne, ale zawsze jak jest jakieś wielkie wydarzenie, premiera, odcinek świąteczny, to ta grupa jest zauważalna, dyskutuje, dzieli się emocjami. (...) W trakcie takich konwentów itd., jeśli widzisz fez, wiesz, że jest to fan *Doctora*. Nawet tak na co dzień nie jest trudno, a tu będzie mieć przypinkę, a tu dziwną koszulkę – dziwną dla niefana – odwołującą się do inside joke'u. Nie jest to trudne, znaleźć fana w jakiejś grupie. (Agata)

Pamiętam Serialkon, który chyba był jednym z pierwszych momentów, kiedy zetknąłem się z tym fandomem tak fizycznie, wtedy na pewno rozpoznawalne były różne elementy ubioru zaczerpnięte z serialu, szalik Czwartego Doktora czy muszka i inne tego typu. (...) Może dlatego, że to ciągle jest jakaś nisza w takim szerzej pojętym fandomie fantastycznym, tej społeczności, która jeździ na konwenty itd., które się przekłada na większą chęć zmanifestowania, może popularyzacji tego serialu, albo po prostu głęboka miłość i chęć jakiegoś zidentyfikowania się z bohaterami. (Artur)

Widoczność grupy świadczy o chęci jej członków do manifestowania z jednej strony przywiązania do serialu, a z drugiej przynależności do fandomu. Nie tylko rozmawiają o serialu w internecie, ale też uczestniczą w konwentach i tam, na tle innych fandomów, wyróżniają się strojami nawiązującymi do kostiumów postaci z serialu. W internecie wyróżnia ich aktywność, zwłaszcza w momentach wzrostu zainteresowania serialem – gdy emitowane są nowe odcinki. Świadczy to też o wzrastającej popularności serialu w Polsce.

### **Hierarchia i możliwość zdobycia prestiżu**

Kolejne pytanie dotyczyło możliwości wyróżnienia się w fandomie. Co fan może zrobić, by stać się rozpoznawalnym? Jakie osoby są cenione? Czy można w fandomie znaleźć jednostki wybitne, obdarzone autorytetem, liderów?

Pewną władzą obdarzeni są administratorzy miejsc, które są centrami fanowskimi – grup, forów, stron. Według jednej z respondentek można mówić o merytokracji; w fandomie najczęściej do powiedzenia mają ci, którzy mają największą wiedzę:

To hierarchia wyjątkowo uczciwa, bo to czysta merytokracja. Najbardziej szanowany jest ten, kto wie o serialu najczęściej. (...) Mam do [takich osób] ogromny szacunek, bo oglądali, czytali, to ogromne uniwersum, nie chce mi się nawet liczyć, w ilu mediach,

zbyt wiele wątków, zbyt wiele mediów. Ci fani cieszą się dużym szacunkiem, bo jeśli ktoś ma coś wiedzieć, to oni. Całkiem naturalnie stają się centrum, bo wszyscy ich szanują za wiedzę. Bardzo mi się to podoba. (Zofia)

Innej władzy fani raczej nie zaobserwowali – można za to zdobyć w fandomie autorytet i sławę, i to na kilka sposobów. Jednym z nich jest zasłynięcie jako osoba szczególnie zaangażowana, która zgromadziła dużą wiedzę na temat serialu lub wykorzystuje umiejętności z różnych dziedzin do analizowania go. Osoba taka często się wypowiada, jej zdanie zaczyna być cenione przez innych członków grupy, staje się rozpoznawalna.

To się może wydawać trochę śmieszne, ale nie jest, według mnie, jakby ktoś uważał mnie za osobę, której zdania słucha, a jest to zdanie na temat serialu, to i tak bym się cieszyła, bo wiem, że to nie jest polityka i sprawy społeczne, ale jednak też trzeba mieć trochę i rozumu, i wiedzy o świecie, żeby się wypowiadać, analizować dzieło popkulturalne, tak samo jak dzieło literackie. Można tych samych prawideł użyć, dojść do ciekawych wniosków, a jeszcze nawet ciekawszych, bo popkultura to jest to, czym się interesuje więcej osób. (...) To o ludzkości wiele powie. (Maria)

Inną drogą do szacunku i sławy jest twórczość fanowska. Artyści i pisarze, których dzieła zachwycają innych, stają się popularnymi osobami:

Ludzie, którzy jakoś się do tego fandomu dokładają, tworzą wartość dodaną. W ten sam sposób cenieni są artyści, którzy tworzą fanarty do serialu czy fikcji fanowskiej. Dostarczają nowych treści, które budzą nowe emocje. (Zofia)

Jednak nie tylko twórczość fanowska jest cenna, ale także wszelka aktywność – na czele z jeżdżeniem na konwenty i wygłaszaniem prelekcji. Można zasłynąć w fandomie wiedzą i aktywnym jej przekazywaniem, gdy zostaje się nadawcą treści.

Przede wszystkim przez szeroko pojętą działalność twórczą, kiedy samemu się coś związanego z serialem produkuje i to może być działalność na bardzo różnych polach. (...) Taka działalność pozwala na rozpoznawanie i sytuuje w trochę innej sytuacji poprzez to, że to jakby strona twórcza, a nie tylko ograniczanie się do biernego odbioru serialu czy po prostu oglądania i dyskusji, ale wywołuje taki impuls, że ta osoba staje się nadawcą jakichś treści. (Artur)

Zdaniem jednego z uczestników badań istnieje jeszcze jedna droga do sławy i autorytetu – nie tylko aktywność, co postawa, która sprawia, że dana osoba staje się lubiana i ceniona, zyskuje zaufanie innych członków grupy. Można zyskać autorytet nie na bazie fandomu, ale będąc charyzmatyczną jednostką, odnoszącą się życzliwie do innych członków grupy.

Fani szczególnie cenią tych, którzy działają w ramach fandomu. Wśród osób rozpoznawalnych są twórcy stron, autorzy blogów, osoby piszące recenzje, teksty publicystyczne, a także własne opowieści oraz artyści i twórcy rękodzieła. Sposobem na zdobycie sławy jest przejście na pozycję nadawcy treści – za najlepszy sposób uznawane jest jeżdżenie na konwenty i dzielenie się wiedzą ze zgromadzonymi tam słuchaczami.

## Czy można należeć do fandomu, a nie być fanem serialu?

Ostatnie pytanie z tej części było dla części respondentów zaskakujące. Jego celem było zbadanie, czy grupa sama w sobie może być atrakcyjna, czy panuje w niej zachęcająca atmosfera, czy jest otwarta, czy gromadzi osoby, których towarzystwo może być dla kogoś na tyle zachęcające, by chciał się przyłączyć do grupy, mimo że sam serial albo aż tak go nie wciągnął. Większość pytanych potrzebowała chwili na namysł, ale wszystkie odpowiedzi wpisały się w dwa nurty. Zdaniem części respondentów sytuacja taka jest niemożliwa, bo grupa zbyt mocno skupiona jest na serialu i dla kogoś, kto nie rozumie czynionych do niego aluzji, komunikacja byłaby za trudna:

W tym przypadku wydaje mi się, że to zbyt mocno związane z serialem. Nie wykluczam, że są osoby, które są z innych powodów, ale jednak bardziej chodzi o sam serial. To nie jest fandom, który ma własnych fanów. (...) Wydaje mi się, że bycie fanem dla samego bycia z innymi fanami, a bez zainteresowania materiałem wyjściowym wymagałoby za dużo nakładu pracy. Bycie w fandomie wymusza bycie na bieżąco. Niewspółmierny nakład czasu, sił i środków do celu. Jeśli ktoś jest w fandomie dla fanów, to musiało się zacząć od zainteresowania wytworem. (Joanna)

Uczestnictwo w fandomie wymaga nakładu pracy – by komunikować się z innymi fanami, trzeba dysponować wiedzą, znać kod, rozumieć aluzje do serialu. By nie czuć się w fandomie jak wyrzutek, konieczne jest nabycie podstawowej wiedzy, a nabywanie jej tylko w celu wejścia w interakcję z innymi fanami wydaje się części respondentów mało prawdopodobne. Wiele osób stwierdziło jednak inaczej – że nic nie stoi na przeszkodzie, by do fandomu należały osoby, których serial nie interesuje:

Sami ludzie, których spotkałem, są na tyle interesujący, otwarci i fajni, że potrafię sobie wyobrazić kogoś, kto, na przykład, nie ogląda serialu w ogóle, albo faktycznie za nim nie przepada, ale daje się wyciągać na spotkania, jeździ na konwenty, bo sama grupa daje poczucie akceptacji i tego, że robi się coś fajnego. (Leszek)

Oczywiście, tak. (...) Wiem, że istnieje coś takiego, jak zjawisko bycia w fandomie fandomu. (...) Fani są tak widoczni w internecie, tak aktywni, że niektórzy ludzie, nie znając serialu, na przykład widząc jeden odcinek albo w ogóle, wiedzą, co się dzieje w serialu albo co się dzieje w fandomie. Nie zdziwiłoby mnie, gdyby były takie osoby w fandomie *Doctora Who*. (...) Na samym początku może mieć problem, [że nie rozumie rozmów,] ale łatwo się go da rozwiązać, bo im dłużej trwa dyskusja na jakiś temat, tym więcej informacji się pojawia. (Agata)

Zawsze jakiś kontakt z serialem był, a i z rozmów można się czegoś dowiedzieć, często w ciekawszy sposób niż serial by to przedstawił. [*śmiech*] No i to poczucie wspólnoty. Niektórzy właśnie wspólnoty, szczególnie internetowej, potrzebują. (Mateusz)

Zdaniem tych osób, fandom *Doctora Who* jest atrakcyjny jako grupa, w której łatwo o przyjęcie, akceptację i poczucie wspólnoty – mogą pojawić się problemy komunikacyjne, ale łatwo nauczyć się kodu, obserwując innych członków. Po raz kolejny pojawia się wątek

otwartości tej grupy, nawet na osoby, które nie spełniają podstawowego warunku przynależności do fandomu – nie angażują się w produkt kultury. Podczas poszukiwania respondentów udało się udowodnić istnienie takich osób: jedna zgłosiła się do badań i przedstawiła swój punkt widzenia.

Pamiętam, że mój tato zawsze oglądał jakieś seriale pracując przy komputerze. (...) Nie oglądałam całych odcinków, nie przyszłoby mi to do głowy po prostu, ot, leciało, to oglądałam. (...) Dopiero kilka lat później przyjaciółka zaczęła mi opowiadać, jak to jej nowa znajoma jara się jakimś serialem i że ona też ogląda, i jest świetny. Opowiadała mi naprawdę mnóstwo rzeczy. (...) Nie pamiętam zupełnie, jakim sposobem wyłąkowałam w grupie Obywateli Gallifrey i momentalnie zaangażowałam się w prace przy Gallifrey.pl, a na obejrzenie całości serialu jakoś... do tej pory nie wystarczyło czasu... (Maja)

Nie można powiedzieć, że nie miała kontaktu z serialem, oglądała wrywkowo niektóre odcinki, miała też kontakt z fanką, która entuzjastycznie opowiadała jej o treści. Na tej bazie nawiązała kontakt z grupą i wciągnęła się w jej inicjatywę, ale grupa nie okazała jej w żaden sposób, że słaba znajomość serialu ją wyklucza. Na pytanie, dlaczego, mimo braku głębszego zainteresowania serialem, została w grupie, odpowiedziała:

Fandom mnie strasznie wciągnął jako grupa, do tamtej pory byłam raczej wycofaną osobą, a nagle wszyscy byli tacy przyjaźni i mili zupełnie bezinteresownie... Nie wiem, na ile to kwestia właśnie tego wycofania czy mojej faktycznej nieznajomości sporej części serialu, ale raczej przyglądałam się dyskusjom, z nich wyciągałam wnioski, uczyłam się nowych rzeczy, no i przyjaciółka ciągle mi opowiadała... (Maja)

Grupa przyjęła ją z otwartymi ramionami, respondentka znalazła w niej akceptację i wsparcie. Początkowa nieznajomość kodu komunikacyjnego i tematów poruszanych przez innych członków fandomu okazuje się nie być aż takim problemem:

Nie mam może własnego zdania na większość tematów poruszanych w fandomie, tych w stylu „RTD czy Moffat” czy „Rose była zakochana czy po prostu leciała na Doktora”, ale chyba potrafiłabym grać adwokata diabła, gdyby była taka potrzeba, sporo się nasłuchałam. (Maja)

Może dziwić budowanie własnych opinii na opiniach innych osób, ale może wśród fanów posiadanie własnego zdania w kwestiach związanych z serialem nie jest aż tak istotne – serial nie jest jedynym tematem rozmów, a motywacją do działania może być grupa. Serial jest jednak elementem spajającym wspólnotę. Co do pozostania w niej skłania osobę, której serial nie przyciąga?

Jak teraz o tym myślę, to widzę porównanie do stanu zakochania, czy coś takiego. Przytłoczył mnie i jednocześnie udzielił mi się entuzjazm całej grupy, ta świadomość, że robi się coś pożytecznego dla innych, coś ważnego, a do tego narodziły się nowe przyjaźnie, które trwają do dzisiaj, wszystko było bardzo na hurra, coś się ciągle działo, dla mnie to było też wyrwanie z nudnej, szarej rzeczywistości, w której egzystowałam do tamtej pory. Teraz entuzjazm opadł, co nie znaczy, że znikł całkiem,

ale ja też poznałam trochę serial i przywiązałam się do strony, do ludzi, do sytuacji?  
Czuję się tu jakby... bezpiecznie, i wiem, że mogę na tych ludzi liczyć. (Maja)

To jednostkowa opinia, ale stanowi dowód na to, że takie postawy się zdarzają i grupa fanowska może być atrakcyjna nie tylko jako fanklub skupiony wokół wspólnego hobby, ale jako wspólnota, której celem jest integracja członków. Może zaspokajać potrzebę przynależności, może być źródłem potencjalnych nowych znajomości i przyjaźni, może, jak pisała Anna w odpowiedzi na jedno z wcześniejszych pytań, być światem *niezwykle przyjemnym*, w którym można oderwać się od szarej codzienności, znajdować nowe cele, działać, skupiać się na kwestiach, które poza fandomem uznane byłyby za nieistotne i niewarte uwagi. To ważne, bo w takim kontekście trudno rozpatrywać fandom jako grupę skupioną wyłącznie na jednym wspólnym temacie – nie mogłaby istnieć bez serialu, ale serial niekoniecznie musi być w niej najważniejszy.

Tę część wywiadów zamykało pytanie o ewentualny koniec przynależności do fandomu.

### **Czy z fandomu się wyrasta?**

Jak wykazała ankieta, w fandomie uczestniczą przede wszystkim osoby młode – uczniowie i studenci. Celem tego pytania było podjęcie próby określenia, czy w oczach jego uczestników fandom jest wspólnotą, która może się w jakimś momencie znudzić lub zejść na dalszy plan – czy jest tylko formą integracji i szukania kontaktu przez młode, często introwertyczne osoby. Dominuje obawa, że jest to forma rozrywki, na którą w jakimś momencie, gdy życie zdominują dorosłe obowiązki, zabraknie fanom czasu:

Podejrzewam, że jest to coś, co w pewnym momencie potrafi się ograniczyć, kiedy człowiekowi dochodzi obowiązków. Mam znajomych, którzy na pewno uczestniczą w takich rzeczach, w tej chwili mniej, kiedy są mężami, żonami, rodzicami, kiedy mają mniej czasu ogółem na różne sposoby spędzania wolnego czasu, ale nie sądzę, żeby to oznaczało, żeby mieli wyrosnąć całkowicie. (Leszek)

Z aktywnego uczestnictwa tak. Z samego fandomu? Ja wiem... Myślę, że potem trochę czasu brakuje, bo praca, życie dopada. Nie wiem, nie dotarłam jeszcze do tego momentu. (...) Uważam, że bycie w fandomie to takie fajne niedorastanie. Człowiek może zapomnieć, że jutro ma zapłacić trzynaście rachunków, napisać pięćdziesiąt stron nudnego raportu i użerać się przez osiem godzin z radosnymi klientami. Wtedy to taki trochę beczelny eskapizm, ale po to powstała cała kultura, książki, seriale. (Agata)

Sami fani traktują swoje bycie członkami fandomu jako formę zabawy, działalność lekko infantylną, nie oceniają jej jednak negatywnie – uważają raczej za zaletę swoją zdolność do eskapizmu i czerpania radości z popkultury, mają jednak świadomość, że to coś, co może w jakimś momencie się skończyć. Nie wszyscy jednak:



Nie jest to na pewno coś, z czego powinno się wyrosnąć, bo fandom (...) jest dla wszystkich, w każdym wieku. (Aleksandra)

Niekoniecznie, czasami zostaje z nami na całe życie. Ja bym chciał, żeby ze mną został na całe życie. (Stefan)

Część z nich czuje się tak mocno związana emocjonalnie z serialem i grupą, że koniec tego stanu uznalaby za rozczarowujący i ma nadzieję, że mimo nieuniknionych zmian w życiu będą mieć zawsze w nim miejsce dla fandomu.

### **5.3.5. Kontakty międzyludzkie w fandomie**

Kolejna część wywiadu miała na celu dokładniejsze zbadanie relacji, jakie łączą respondenta z innymi członkami grupy fanowskiej. Pytania dotyczyły nawiązywania kontaktu, bliższych znajomości zawartych w fandomie, trwałości relacji i spotkań.

#### **Nawiązanie kontaktu z innymi fanami**

Mimo tego, że respondenci uważają się za członków fandomu, na pytanie, czy nawiązali bliższy kontakt z innymi fanami, niektórzy odpowiedzieli przecząco. Jednak większość osób, które wzięły udział w badaniu, nawiązała dzięki fandomowi znajomości. Zazwyczaj z tym tematem wiązały się dłuższe opowieści, które respondenci entuzjastycznie przytaczali.

Na moim pierwszym meecie, który nie był stricte dla fanów *Doctora*, poznałam kilka osób, z którymi nadal utrzymuję kontakt i czasami wychodzimy razem do kina lub po prostu się spotkać. *Doctor Who* to świetny temat na początek znajomości. (Natalia)

Mam grupkę znajomych. Poznaliśmy się chyba... Od grupy Wędrującego Daleka. Moja znajoma znalazła w jakimś sklepie jednego Daleka... Znaczący, wtedy nie była moją znajomą. Stwierdziła, że to taki fajny pomysł, żeby ten Dalek wędrował po domach i utworzyła grupę. (...) Potem ta część grupy, która była w Warszawie, zorganizowała spotkanie i się zaprzyjaźniliśmy. Zaczęło się od tego, że wszyscy chcieliśmy iść na ten sam film, ale nie mieliśmy z kim, więc to była idealna sytuacja. Potem zaczęliśmy się spotykać częściej. To było rok temu i dalej się trzymamy razem. (Jarosław)

*Doctor Who* może być pretekstem do spotkania, na którym rozwiną się wielowymiarowe znajomości – gdy uczestnicy odkrywają, że oprócz serialu łączą ich też inne tematy. Jednak przynależność do fandomu nie musi też automatycznie oznaczać chęci do wchodzenia w interakcje z innymi fanami, działalność fanowska może odbywać się bez nich:

W ogóle nie jestem taką osobą, która bardzo ciągnie do grupy. (...) To, że przyłączyłam się do Gallifrey.pl, na pewno mnie wypchnęło z tych obrzeży gdzieś tam, prowincjonalnych, na których byłam. Bo to było tak, że już kojarzyłam po nazwiskach większość osób z fandomu polskiego, że chodziłam na konwenty, czytałam wszystko,

wciągałam się coraz bardziej i nie bardzo miałam jak robić z tym coś dalej, więc ucieszyłam się, że mogę coś robić w fandomie, ale dalej nie czuję się jakoś na widoku i się z tego cieszę. (Katarzyna)

Integracja z innymi fanami może też zależeć od temperamentu jednostki – może ona uczestniczyć w działaniach fandomu, zgłębiać wiedzę, współpracować z innymi fanami nad wspólnymi projektami, ale niekoniecznie odczuwać potrzebę, by poznawać ich bliżej.

### **Czy świadomość, że ktoś też jest fanem, ułatwia nawiązanie kontaktu?**

Celem kolejnego pytania było uzyskanie głębszej odpowiedzi na temat tego, czy fani wyżej oceniają innych fanów i czy łatwiej jest im nawiązać kontakt, wiedząc, że rozmówca lubi ten sam serial. Niektórzy z respondentów stwierdzili wprost, że jeśli wiedzą, że ktoś jest fanem, od samego początku oceniają go wyżej. Okazuje się też, że dla nieśmiałych osób taki wspólny temat robi ogromną różnicę i o wiele łatwiej jest im rozpocząć rozmowę:

Tak. Zdecydowanie. Sytuacja, jesteś na przystanku, czekasz na tramwaj, podchodzi dziewczyna z torbą albo koszulką z TARDIS, to od razu łatwiej zagadać, bo jest temat do rozmowy. A tak? O czym? O pogodzie? O zepsutej klimatyzacji w tramwajach? [śmiech] Aczkolwiek mi się, niestety, jeszcze taka sytuacja nie zdarzyła. (Jan)

Zawsze to jakiś temat do rozmowy. Nie jestem człowiekiem, który umie w *small talk*, więc każda potencjalna pomoc w nawiązaniu kontaktu jest na wagę złota. (Maja)

Łatwiej też pojawia się sympatia i większa jest chęć do rozwijania znajomości, gdy pojawia się dodatkowe wspólne zainteresowanie:

Kiedy szłam na studia magisterskie, to do naszej grupki po licencjacie doszło parę osób z zewnątrz, spoza Krakowa. Przyszłam na jedne z pierwszych zajęć w koszulce doktorowej i jedna z dziewczyn podeszła do mnie „o, oglądasz *Doctora Who*” i od tego zaczęła się trochę bardziej intensywna znajomość. Bo skoro ogląda *Doctora Who*, to ją zaproszę na herbatę czy coś. Będę miała z nią więcej tematów niż same studia. (Agata)

Wspólne zainteresowanie serialem to dobry początek rozmowy, ale najczęściej okazuje się, że dwójkę fanów łączy nie tylko *Doctor Who*, ale znajdują kolejne wspólne tematy. Wiedza, że ktoś też jest fanem, daje respondentom poczucie bezpieczeństwa – wiele z badanych osób przyznało, że nawiązywanie znajomości sprawia im kłopot, ale jest on o wiele mniejszy, gdy wiedzą, że z potencjalnym rozmówcą coś ich łączy.

### **Spotkania fanowskie**

Znajomości często zawierane są za pośrednictwem internetu i mediów społecznościowych, czasami jednak, zwłaszcza w większych miastach, organizowane są spotkania. Większość respondentów jest otwarta na takie doświadczenie:

Kiedys też reaktywował się toruński fandom *Doctora* i padło hasło, żeby zrobić spotkanie. Poznałem tam całkiem sporo fajnych osób. Skrzyknęliśmy się, żeby oglądać razem odcinek rocznicowy i spotykaliśmy się też później. (Marek)

Wahałam się, czy iść, bo tak do obcej osoby, creepy, ale stwierdziłam, że zawsze mogę wyjść. Skończyło się na tym, że do domu wróciłam następnego dnia, a te znajomości przetrwały i dalej się spotykamy, teraz to taka moja główna grupa przyjaciół. (Aneta)

Na spotkaniach fani odkrywali, że łączą ich też inne tematy i zainteresowania, i niejednokrotnie spotkanie stawało się zalążkiem bliższych kontaktów – na przykład grupowego chodzenia do kina – które już wykracza poza zainteresowanie serialem. Jak jednak wygląda takie whoviańskie spotkanie?

Na początku, kiedy znamy się tylko z internetu, najczęściej zaczynamy od punktów wyjściowych, czyli co widzieliście jako pierwsze, co się wam podobało. (...) Jesteśmy taką samowystarczającą grupą, która jest w stanie siedzieć pokotem na podłodze, w kilkanaście-kilkadziesiąt osób, śmiać się do rozpuku z żartów, które są zrozumiałe tylko dla nas, którzy serial widzieliśmy. (Zofia)

Dyskusje. Ciastka. Różne motywy serialowe, które wystarczą, by już było widać i czuć, że to spotkanie whomanistyczne. Dużo elementów humorystycznych, nawiązania, które kogoś spoza zupełnie by nie śmieszyły, drobne rzeczy, abstrakcyjne, nie wiadomo do czego to przypiąć, dla fanów bardzo istotne i zrozumiałe. (Stefan)

Na tych spotkaniach ostatnią rzeczą, o której się rozmawia, jest serial. (...) Wyglądają jak spotkania dużej grupy bardzo dobrych znajomych. Taka charakterystyka fandomu, ludzie zachowują się, jakby znali się od lat. Oprócz tematyki spotkania, pewnego szyldu, pod którym się spotykamy, wygląda to jak każde inne spotkanie, rozmawiamy, śmiejemy się, o, a czasami ktoś się przebierze, fakt, to pewna różnica... (Maja)

Choć często na takich spotkaniach gromadzą się osoby, które wcześniej się nie znały lub znają się tylko za pośrednictwem internetu, to prędzej czy później rozwija się dialog – najpierw o serialu, później na inne tematy. Czasami wstępem do spotkania jest wspólne oglądanie odcinków, czasami pojawiają się gry. Atmosfera jest radosna, a rozmowy toczą się z użyciem kodu komunikacyjnego, który wywodzi się z internetowych dyskusji – respondenci zauważają, że gdyby przysłuchiwała im się osoba z zewnątrz, to mogłaby nie zrozumieć rozmów, które napakowane są żartami i aluzjami przypominającymi uczestnikom o spajającym ich temacie i dającym poczucie wspólnoty. Zdają się budować nie porozumienia i więzi między uczestnikami. Czy są jednak niezbędne? Nie wystarczyłyby kontakty przez internet?

Fandom [internetowy] (...) jest takim elementem łączącym do czasu, kiedy z okazji jakiegoś fanowskiego święta spotkamy się i wiem, że będziemy się świetnie bawić, integracja będzie fantastyczna, będzie okazja do cementowania więzi. (Zofia)

Dla mnie to, co faktycznie tworzy fandom, to to, że można się spotkać z ludźmi, rozmawiać bezpośrednio, to jest to, co jest najistotniejszą rzeczą. (Stefan)

Ludzie w internecie często kreują się na trochę innych niż w rzeczywistości, to istotne w momencie, kiedy spotyka się taką osobę na żywo i nagle okazuje się, że istota, która jest bardzo skrupulatna i dokładna i nie używa emotikonów w internecie, potrafi żartować, śmiać się z innymi i jest przemiłą osobą. To tak jakby dwa osobne światy. Ludzie zapominają, że kogoś nie lubią, albo są przynajmniej neutralni. Nie spotkałam się z przełożeniem internetowej wrogości na taką prawdziwą, realną. (Maja)

Poznanie innych fanów na żywo jest zdaniem respondentów konieczne – pozwala spotkać prawdziwe osoby, a nie ich internetowe persony, budowana jest więź, zanikają konflikty, zmienia się postrzeganie innych osób. Internetowa znajomość może zmienić się w wielowymiarową relację. Czy może się przerodzić w bliższą znajomość lub przyjaźń?

### **Bliższe znajomości**

Respondenci są raczej zgodni co do tego, że sam serial jest słabą bazą bliższej relacji, muszą pojawić się inne elementy spajające jej uczestników:

Bliższe znajomości udało mi się zawrzeć z ludźmi, z którymi mam jeszcze inne zainteresowania niż wspólny serial. (...) Jeśli szukałbym kogoś, żeby był dobrym znajomym, to coś więcej jest potrzebne, tylko że to pojawia się z czasem, na początku zagadujemy się serialem, a później znajdujemy inne wspólne zainteresowania. (...) Sam serial to za mało do stworzenia długotrwałej relacji. (Leszek)

Dzięki fandomowi można poznać wiele osób, na których można polegać, natomiast samo to, że jesteśmy w fandomie (...), to nie wystarcza, jest jeszcze kilka innych czynników, które muszą się na to nakładać. (Stefan)

Podejrzewają, że jeśli mają z kimś wspólne hobby w postaci serialu, to zapewne łączy ich coś więcej, ale muszą to odkryć – sam serial jest tematem do rozmowy, ale nie bazą dla więzi. Fani entuzjastycznie podchodzą do relacji w fandomie i spotkań, ale nie tracą przy tym dystansu i realistycznego podejścia do zawieranych znajomości. Co nie oznacza bynajmniej, że mocniejsze więzi się nie rozwijają – znajomości zawarte w fandomie mogą się rozwijać, mogą rodzić się przyjaźnie.

Mam grupę cudownych znajomych, z którymi połączyło nas zainteresowanie *Doctorem*. Nie tylko polecamy sobie inne wytwory popkultury, ale też wspieramy się w życiu codziennym. Czasem jest to miłe słowo w mediach społecznościowych, czasem wyjście na piwo/kawę. Wspólnie wymieniamy się świątecznymi prezentami, świętujemy urodziny. (Dorota)

[Zawarłem w fandomie] kilka długich znajomości i bardzo bliskich przyjaźni. (Jan)

Moja wtedy-przyszła dziewczyna zaciągnęła mnie na konwent i pierwsze fandomowe spotkanie w Krakowie. Poza nią spotkałam wielu wspaniałych ludzi, z którymi siłą rzeczy znaleźliśmy również inne wspólne tematy, może nie nazwałabym ich przyjaciółmi, ale na pewno dobrymi znajomymi, na których mogę liczyć. (Maja)

Fani nie wspominają o wielkich towarzyskich odkryciach i przyjaźniach do grobowej deski, mają podejście bliższe rzeczywistości, ale dzięki fandomowi powiększa się ich grono bliskich osób i z pewnością znajomości te będą się rozwijać, zwłaszcza jeżeli wykraczają poza zainteresowanie serialem.

### **Czy znajomości przetrwałyby wygaśnięcie zainteresowania serialem?**

Kolejne pytanie dotyczyło możliwości przetrwania relacji zawartych w fandomie, gdyby samego fandomu nie było lub respondenci przestali się uważać za jego członków – bo serial nie byłby już emitowany albo nie spełniałby ich oczekiwań. Niektórzy z badanych zauważają, że ich zawarte w fandomie znajomości już zdążyły wyewoluować poza serial:

Jak ktoś ma problem, to prosi o pomoc, zapraszamy się do kina – to już wyszło poza serial, *Doctor* był pretekstem, by się poznać. Coraz lepiej się rozumiemy, odkrywamy kolejne wspólne cechy i zainteresowania. Mamy stały kontakt, możemy rozmawiać na różne głupie tematy, można funkcjonować bez *Doctora*. (Aneta)

Doceniają rolę serialu, ale nie uważają go za niezbędny. Znajomości stały się wielowymiarowe i choć sentyment do *Doctora Who* by pozostał, to brak tej wspólnej bazy na pewnym etapie znajomości nie zrobiłby różnicy. Pojawiły się również głosy, że znajomości miałyby szansę przetrwania, ale wymagałoby to pewnego nakładu pracy:

Przychodzi taki moment, że się z kimś rozchodzi, nawet się nie zauważa, jak się coraz rzadziej... Ale to nie jest kwestia tylko fandomu i myślę, że nie zdziwią mnie wcale pary, które poznały się w fandomie i są ze sobą bardzo długo, czy przyjaciele. To tylko kolejny sposób, żeby się poznać, a co z tego wyjdzie, to tylko kwestia tego, jak się o to dba. (Katarzyna)

Zawarte w fandomie znajomości są dla nich cenne – dołożą starań, by przetrwały, nawet jeśli nie będą mieć już bazy w postaci wspólnego zaangażowania w serial i fandom.

### **5.3.6. Elementy kulturowe**

Kolejna część badań dotyczyła elementów kulturowych obecnych w serialu i ich wpływu na polski fandom. Co fani sądzą o mocnym osadzeniu *Doctora Who* w brytyjskiej kulturze? Czy to dla nich dodatkowy walor, czy bariera kulturowa? Czy problem sprawia im język? Czy wśród polskich fanów pojawiła się specyficzna kultura fanowska? Pytania czasami sprawiły respondentom kłopot – część nie ma kontaktu z anglojęzycznym fandomem, nie mogła więc dokonać porównania; inni uczestniczą na równi w jednym i drugim, ale nie potrafili podać przykładu polskich zachowań, choć byli przekonani o ich istnieniu.

## Zainteresowanie kulturą brytyjską

Mocne osadzenie *Doctora Who* w brytyjskiej kulturze jest dla fanów jego walorem – wielu z nich interesuje się tym kręgiem, zna język, ogląda inne brytyjskie produkcje telewizyjne i filmowe. Wśród respondentów znalazło się nawet kilku absolwentów filologii angielskiej.

Myślę, że główny trzon fandomu polskiego tworzą jednak anglofile. Sama jestem trochę anglofilem. (...) Ta specyfika angielska to jednak jeden z elementów, które czynią *Doctora Who* specyficznym i wyjątkowym. (Agata)

Zdaniem fanów, większość z nich nie ma problemu z elementami kulturowymi. Są one w serialu bardzo istotne i stanowią czynnik, który przyciąga do niego widzów. Jeśli komuś jednak sprawiają kłopot, inni fani chętnie wytłumaczą, a i sam serial ma walory edukacyjne – można się uczyć kultury brytyjskiej mimochodem, oglądając serial dla rozrywki. Fani sięgali po serial w oryginale, nie mogąc się doczekać polskich napisów do najnowszego odcinka albo chcąc przeczytać znany tekst fanowski napisany przez fana z zagranicy, szkolą też więc język.

To cały czas jest serial wyrastający z dydaktycznego pomysłu, powstawał, by uczyć dzieci. Jeśli mamy królową Wiktorię, będzie tak pokazana, by nie był potrzebny kontekst historyczny. (...) Z językiem trochę gorzej, bo to intelektualny bohater, który strasznie szybko gada, a często ma niestandardowy akcent. (Anna)

*Doctor Who* powstał jako program edukacyjny i choć przez pięćdziesiąt lat wielokrotnie zmieniał formułę i cele, to jednak element dydaktyczny ciągle jest w nim obecny. Od kiedy zyskuje popularność również poza Wielką Brytanią, w widoczny sposób promuje brytyjską kulturę i różnorodność języka, o czym świadczy wspomniany niestandardowy akcent głównego bohatera. Fani mają świadomość, że dobrze się bawiąc, oglądając odcinki, uczą się – zdobywają wiedzę na temat kultury i poprawiają swoje zdolności językowe.

## Polscy fani na tle fandomu anglojęzycznego

Czy zainteresowanie brytyjską kulturą przekłada się na kontakty z fanami z zagranicy? Z tym bywa różnie. Niektórym z respondentów nie robi różnicy, czy integrują się z Polakami, czy z fanami z innych krajów, bo są, na przykład, stałymi bywalcami serwisu Tumblr, który sprzyja kontaktom międzynarodowym. Najczęściej są to jednak kontakty sporadyczne, zaledwie jedna uczestniczka wywiadów ma z fandomem anglojęzycznym większy kontakt niż z polskim. Większość miała jednak jakąś wizję ogólnego, międzynarodowego fandomu *Doctora Who* i potrafiła umiejscowić polskich fanów na jego tle.

Czy polscy fani czymś się różnią od swoich pobratymców z innych krajów? Odpowiedzi wykreowały mniej pozytywny niż dotychczas obraz grupy. Polskich fanów wyróżniają nieco inne zainteresowania – są mniej zainteresowani klasycznymi seriami i innymi produktami z franczyzy *Doctor Who*.

Taką główną rzeczą, jaka charakteryzuje fandom, jest to, że jest to fandom młody, który ukształtował się na „ciachach”, Tennancie i Smicie. Teraz z trudnością zaakceptował szalonego dziadka Capaldię. Teraz trudno tym fanom wyjść poza ten świat, zainteresować się. (Mateusz)

Zdaniem jednej z uczestniczek, polscy fani wyróżniają się też luźniejszym podejściem do serialu i większym dystansem:

Pozwalają sobie na pewną dowolność w interpretacji. (...) Nigdy nie spotkałam się w Polsce z taką ortodoksją, jak dociekanie, jakiego koloru była wstążka przy kapeluszu Piątego Doktora, i że ojej, miała kropeczki, i ojej, jak się przypatrzysz dobrze, to w tym ujęciu widać, że to nie są trzykolorowe kropeczki tylko mikro kacuszki! W Polsce wszyscy podchodzą do tego luźniej, tu kolory na szaliku nie takie, tu damska wersja Doktora, i wszystkim się podoba, i nikt nie robi problemu. (Maja)

Polacy przykładają mniejszą wagę do szczegółów, a większą do dobrej zabawy. Zainteresowanie *Doctorem Who* w Polsce jest kwestią ostatnich kilku lat. Zdaniem respondentów, przekłada się to na bardziej powierzchowne zaangażowanie – polscy fani rzadziej sięgają po starsze serie, powieści i słuchowiska. Są przyzwyczajeni do obrazu serialu z lat 2005–2013, trudniej im zaakceptować, że w rolę wciela się obecnie starszy aktor – było to łatwiejsze dla fandomu anglojęzycznego, w którego świadomości poprzednia epoka serialu jest mocniej zakorzeniona. Polscy fani mają też inne zainteresowania, jeśli chodzi o tematy analizy i sposoby pisania o serialu własnych tekstów:

Na Tumblrze częściej widzę dyskusje na temat reprezentacji, różnorodności grup etnicznych, wyznaniowych, seksualnych... Co frapuje polskich fanów? Rzeczy zgubione w tłumaczeniu. (...) Zdarzało mi się brać udział w takich dyskusjach, wyjaśniać, co zostało zgubione. Ludzie są dociekliwi, trochę próbują przebić może nie szklany sufit, ale tę szybę oddzielającą ich od rzeczywistości serialowej. (...) Najczęściej zajmują ich relacje osobowe czy cechy osobowości bohaterów. (...) Fandom anglojęzyczny jest bardziej krytyczny wobec twórców, bardziej radykalny w opiniach, częściej dochodzi tam do zażartych dyskusji i kłótni, polski fandom nawet jeżeli jest krytyczny, to cieszy się, że serial w ogóle jest i nawet jeśli ma zastrzeżenia, to wyraża je mniej ostro. (Zofia)

Mało widzę takich subiektywnych opinii. Materiały, na które się natykam, to są przede wszystkim recenzje albo teksty w stylu trivii okołoserialowych, skupione na faktach i ciekawostkach, a niekoniecznie na jakimś ładunku emocjonalnym i subiektywnym odbiorze. Taką dysproporcję w materiałach bym widział. (Artur)

Polskich fanów pochłaniają rozważania, które wynikają z niedokładności przekładu i nieprzetłumaczalności elementów kulturowych. Zależy im, by rozumieć serial tak, jak jego docelowa, brytyjska widownia. Są też, zdaniem respondentów, mniej krytyczni, a właściwie

równoważą krytykę entuzjazmem i radością z przeżywania serialu. W polskiej fanowskiej twórczości publicystycznej widzi się mało emocji i subiektywnego podejścia. Polscy fani są skupieni na faktach i poszerzaniu wiedzy, a nie dzieleniu się osobistymi przemyśleniami. Inni jednak zauważają, że na tle innych grup Polacy są bardziej kreatywni, a kreatywność ta wynika z ograniczonej możliwości zaopatrywania się w licencjonowane gadżety:

Na pewno mogą być bardziej kreatywni nie tyle w sensie samego fanartu (włączającego fanfiction itd.), ale na zasadzie, że u nas ciężko jest dostać gadżety, dużo się tworzy samemu. Jest bardzo dużo sklepów, gdzie można kupić fandomową biżuterię. Myślę, że w takim kraju, gdzie w każdym mieście jest sklep, gdzie dostanie się wszystko z *Doctora Who*, nie ma takiego zapotrzebowania. (Katarzyna)

Jeśli fani zależy na posiadaniu artefaktów związanych z *Doctorem Who*, najczęściej wykonuje je sam. Pod innymi względami polscy fani są jednak bierni – zauważany jest brak intelektualnej aktywności, analizowania, podejmowania aktywności, które pozwoliłyby się wyróżnić polskiemu fandomowi. Polscy fani nie doszli do etapu przetwarzania nabytej wiedzy, tworzenia własnych treści.

Polscy fani czują się odizolowani od serialu – nie tylko kulturowo, ale też pod względem geograficznym. Uważają, że mają mniejszy wpływ na serial niż fandom anglojęzyczny, nie mają możliwości uczestniczenia w jego tworzeniu, spotkania aktorów, przeprowadzania z nimi wywiadów. Problemem jest kultura i język:

Fani anglojęzyczni oglądają ten serial w swoim ojczystym języku. (...) W przypadku fanów polskich, zwłaszcza tych młodszych, część znaczeń i aluzji kulturowych umyka, bo po prostu nie są to ich realia kulturowe. Odbierają serial trochę inaczej, polska mentalność jest inna, śmiesz nas inne rzeczy i na różne rzeczy zwracamy uwagę, nad innymi rzeczami się zastanawiamy. (Zofia)

Zrozumienie serialu przez polskich fanów może być niepełne, umykają im aluzje kulturowe, niuanse języka, przeżywają serial inaczej, filtrują go przez swoje doświadczenie, które może być inne niż brytyjskiej widowni. Są też mniej liczni, więc odpowiednio mniej jest osób, które aktywnie budują fandom, analizują serial, dzielą się refleksjami – dlatego też polska twórczość fanowska jest uboższa.

### **Elementy specyficzne dla polskich fanów *Doctora Who***

Polacy cenią brytyjskość serialu, ale oglądają go jednak z polskiej perspektywy i odczuwają, że nie jest skierowany dokładnie do nich. Stąd najpewniej częste w fandomie próby dodawania do *Doctora Who* polskich elementów, tworzenia alternatywnych wersji serialu osadzonych w polskich realiach:

Polskie wątki w serialu byłyby fantastyczne, no i na pewno czymś, co do tego nawiązuje, był legendarny przewijający się mem *Księdza Kto*. (...) Sam typ humoru w



tym przedstawiany wydawał mi się bardzo brytyjski, pasujący do serialu. Takie lekkie przekręcanie rzeczywistości i mocne karykaturowanie typowych zjawisk. (Leszek)

Takie drobne, towarzyskie żarciki funkcjonujące wewnątrz fandomu, np. przerabianie serialu na polskie realia, pisanie jakichś tasiemcowatych fanfików po jednym zdaniu, tego typu inicjatywy. Tam jest dużo nawiązań do typowo polskich sytuacji, rzeczy znanych nam i zrozumiałych tylko dla nas. (Stefan)

Lubiłam się zastanawiać, jak *Doctor Who* by wyglądał, gdyby zrobili go Polacy. Jakie charakterystyczne cechy u nas by się w takim serialu zapisały? Jak wyglądałby TARDIS? Kto kogo by grał? Jakie problemy serial mógłby mieć na przestrzeni lat? Moją ulubioną teorią jest ta, że alternatywą dla budki telefonicznej byłby kiosk RUCH-u. Znajdowanie aktorów zdających się być kopia odtwórców ról Doktora było fajną zabawą (moim szczególnym osiągnięciem w tej dziedzinie był Roman Wilhelm – no tylko spójrz na niego!), ale najbardziej ponosiło nas znajdowanie w nich *tego czegoś*. Kiedy aktor nie był podobny, ale miał taki głos, takie zachowanie, styl bycia, że byłby po prostu wymarzony. (...) Były też rozważania co do ewentualnych celów podróży takiego polskiego Władcy Czasu. (Ewa)

Wymienione zostały trzy formy spolszczania *Doctora Who*: parodie osadzające serial w polskich warunkach, dopasowywanie polskich aktorów do ról postaci z serialu i grupowe pisanie tekstów fanowskich, które mocno odwołują się do realiów bliskich fanom. To popularne rozrywki, dostarczające fandomowi wewnętrznych żartów i okazji do integracji. Nie ma w tym jednak prawdziwej chęci do wplecenia do serialu polskich elementów – wśród fanów dominuje pogląd, że brytyjskość *Doctora Who* jest jednym z jego atutów.

Działalność fanów kręci się również wokół języka. Tłumaczenie napisów do odcinków jest istotną aktywnością, a oficjalne tłumaczenia dostarczane przez BBC są często analizowane i krytykowane. Pojawiają się, na skutek korzystania z polskich przekładów i rozmawiania o serialu w języku polskim, specyficzne określenia, zrozumiałe tylko dla polskich fanów, i właściwe tylko polskim odbiorcom serialu kontrowersje.

Jest słownictwo, które może być dla nas specyficzne, żarty, memy. (...) Pierwsze, co mi przychodzi do głowy, to np. że coś jest dalek-o, albo różne gierki językowe, które w polskim funkcjonują świetnie, a w angielskim by nie mogły. Czaso-maso. Różne, różne rzeczy. Głównie humorystyczne. (Stefan)

*Whomanistyka* chociażby, uważam, że to cudowny pomysł. (Anna)

Oprócz żarcików w stylu niebliskich spotkań z Doktorem, wiele problemów sprawia rozbudowana gramatyka naszego języka... Choćby właśnie to, jakiego rodzaju jest TARDIS. Wiele rzeczy, jak chociażby *wibbly-wobbly*, nie ma dobrych odpowiedników w polskim, że nie wspomnę o błędach w zwyczajnych tłumaczeniach. (Maja)

Fani lubią wypatrywać w tłumaczeniach błędów i nieścisłości, które stają się tematem żartów (jak wspomniane przez Stefana *czaso-maso*), ścierają się też przy kwestiach językowych, które nie mogłyby mieć miejsca, gdyby rozmowy toczyły się w języku angielskim – jak wspomniany problem z rodzajem gramatycznym słowa TARDIS i nazwą

samego fandomu; wśród fanów toczą się spory między zwolennikami polskiego neologizmu *whomaniści* i spolszczonej nazwy angielskiej, czyli *whovianie*.

Dużą inicjatywą jest też ruch tłumaczący napisy do odcinków na język polski – zarówno nowych odcinków, których rocznie powstaje około dwunastu, ale też odcinków starszych. To kilkadziesiąt osób skupionych w grupie na Facebooku, które dzielą się między sobą obowiązkami i uczą się od siebie nawzajem kompetencji językowych i technicznych:

Na przykład tłumaczymy zbiorowo nowe odcinki – to, że zależy nam na szybkości, to jedno, ale zabawa też jest istotnym czynnikiem, bo w trakcie rozmawiamy, skład tłumaczący się czasami zmienia, ciągle mówimy o czymś nowym. (Maja)

Praca, zamiast przez wykwalifikowanych tłumaczy, wykonywana jest przez amatorów – to oni, a nie tłumacze oficjalnej polskiej wersji dostępnej w telewizji, kreują język, którym o serialu mówią fani, braki w zdolnościach nadrabiając wiedzą na temat serialu i zaangażowaniem.

Polacy mają również specyficzne zwyczaje. Oprócz polonizowania serialu i kwestii językowych, wykształciły się w fandomie drobne tradycje. Najbardziej interesującą jest instytucja *Wędrującego Daleka*:

Travelling Dalek na przykład – wziął się stąd, że nigdzie nie można było kupić rocznicowej edycji Daleka, tej w brytyjską flagę. Ale jednak ktoś znalazł, w lumpeksie albo coś takiego, krzyknął o tym w grupie i zebrało się 100 osób, które wpłaciło po 2 złote... Kupili Daleka, Dalek wędruje, odbywają się spotkania, robi się zdjęcia, przejmuje go kolejna osoba. Minimalny wkład, maksymalna zabawa. (Maja)

Figurka Daleka, którą w Wielkiej Brytanii fani mogliby zdobyć bez trudności, w Polsce stała się sensacją. Wokół inicjatywy zebrało się kilkaset osób i figurka stała się ich wspólną własnością. Krąży po całym kraju, przekazywana z rąk do rąk, stanowi pretekst do spotkań, a zdjęcia, które są jej robione – często w charakterystycznych miejscach, na przykład przy zabytkach – to kolejny przykład próby zbliżenia serialu do świata jego polskich fanów.

W wypowiedziach respondentów często pojawiał się również wątek jedzenia. Na spotkaniach fanowskich spożywa się określone potrawy:

Mój pierwszy konwent. Pomyślałam wtedy, że fajnie byłoby zrobić jakieś, nie wiem, ciasteczka, żeby podzielić się jedzeniem z głodnymi ludźmi śpiącymi ze mną w pomieszczeniu. [*śmiech*] Upiekłam wtedy ciastka, które rozeszły się w trzy minuty. Po



Źródło:

<http://www.facebook.com/TravellingDalek>

kolejnym konwencji ciasteczka awansowały do rangi ciasteczek z fezu, bo tak łatwiej je przy sobie nosić, wiesz, zamiast reklamówki. (Maja)

Pamiętam jak po raz pierwszy przysłałam na spotkanie fandomowe i dziewczyna przebrana za Jedenastego Doktora przyniosła banany, cytując Dziesiątego Doktora, który powiedział, żeby zawsze przynosić banany na przyjęcia. Od tej pory sama noszę banany na wszystkie spotkania z whovianami. (Natalia)

To potrawy charakterystyczne dla serialu – ciastka *jammie dodgers* i banany wielokrotnie się w nim pojawiają, podobnie jak fez, który jest atrybutem jednej z inkarnacji Doktora. Jak stwierdza jedna z uczestniczek, to wyciąganie szczegółów z serialu i wplatanie ich w codzienne życie, czynienie z nich dyskretnego znaku rozpoznawczego, który pozwala odnaleźć się fanom w dużej grupie, na przykład na konwencji. Jak zauważają respondentki, polscy fani *Doctora Who* są bardzo otwarci na wszelkie inicjatywy tego typu:

Organizujemy się (...) w całkiem skoordynowany sposób, zaletą grupy jest to, że jest (...) grupą rozentuzjasmowanych, przepełnionych pozytywną energią ludzi, którzy bardzo chętnie realizują najbardziej szalone pomysły. Chciałam kiedyś pisać z kimś listy, rzuciłam postem w grupę na Facebooku i nagle zebrało się trzydzieści osób skłonnych podać innym swój adres. (Maja)

Istnieje trochę akcji, które zaczynają się na Facebooku, np. Bad Wolf Day albo Silence Day. W przypadku tego drugiego w jeden dzień w roku fani *Doctora Who* rysują sobie na rękach lub innych częściach ciała kreski, których w szóstym sezonie bohaterowie używali do orientowania się, ile Ciszy zobaczyli. [To] zagraniczne, ale spotkałam kilka razy ludzi na ulicy, którzy w takie dni manifestowali przynależność do fandomu poprzez koszulki czy napisy na rękach. (Natalia)

Takie drobne inicjatywy sprawiają, że fani czują się bliżej zarówno serialu, jak i – w przypadku Bad Wolf Day i Silence Day – zagranicznych fanów. Wyłania się obraz grupy, która ma wielki potencjał – fani chętnie przekuwają swoje zaangażowanie w serial w konkretne działanie, choć zazwyczaj potrzebują do tego inicjatywy aktywniejszej jednostki.

### **Wpływ ograniczonej dystrybucji serialu na polski fandom**

Jedną z głównych tez, które przyświecały badaniom, było powiązanie braku dystrybucji serialu w Polsce z fanowską aktywnością. Fani nie mogą kupić sobie książek, komiksów, figurek i innych gadżetów w sklepach; nawet sam serial ukazał się na DVD tylko częściowo. Czy w takich okolicznościach fani będą nadrabiać braki własną twórczością, czy po prostu sprowadzają potrzebne im produkty z zagranicznych sklepów?

Jedną z konsekwencji faktycznej nieobecności serialu w Polsce jest mała liczebność fandomu i stosunkowo niewielka popularność serialu:

W Wielkiej Brytanii mimo że ktoś może nie oglądać *Doctora*, raczej każdy o tym słyszał. W Polsce zapytana randomowo osoba o *Doctora Who*, zazwyczaj popatrzy ze zdziwieniem i upewni się, czy nie pytaliśmy o doktora House'a. (Natalia)

Na niektórych działa to zniechęcająco – chcą manifestować przywiązanie do serialu, a nie mają możliwości zakupu serialu w sposób niewymagający wielkich starań i wysiłku. Następnym jest korzystanie z nielegalnych źródeł, z czym fani specjalnie się nie kryją:

Można powiedzieć, że ze względu na z jednej strony pasywność na polskim rynku, a z drugiej strony wartość materialną, oglądanie *Doctora Who* w Polsce jest, nazwijmy to, w podziemiu, co oznacza, że ogląda się go często nielegalnie. (Leszek)

Nie ma w sklepach żadnych fajnych rzeczy, trzeba albo na Allegro, albo przez internet sprowadzać wszystko. Właśnie koszulka [wskazuje] też z Allegro i pewnie niezbyt legalnie zrobiona, no ale. Co ja poradzę. (Aleksandra)

Zdobycie produktów związanych z *Doctorem Who* nie jest jednak niemożliwe – fanom zdarza się znajdować różne przedmioty w sklepach z używaną odzieżą, na aukcjach internetowych lub zlecają zakup znajomym, którzy wybierają się do Wielkiej Brytanii:

[Fan może] iść tam [wskazuje kierunek dłonią] na Wiatraczną do tego... Naprawdę, lumpeks na Wiatracznej, 10–15 minut tramwajem stąd, tam dość regularnie pojawiają się Daleki. Niektóre są zepsute, ale niektóre w bardzo dobrym stanie. Ja tam też znalazłam kubek z Dalekiem i Cybermenem. (Aleksandra)

Gdy któremuś z fanów udaje się coś znaleźć, chwali się w internecie, dzieli się informacją, w jakie miejsca warto zaglądać. Wątek kreatywności również się pojawił:

Fani są bardzo zaradni i sam fakt, że serial staje się istotną częścią ich tożsamości oznacza, że są skłonni pójść o wiele dalej i podjąć większy wysiłek lub nakłady, by zdobyć upragnione rzeczy związane z serialem lub mobilizuje ich to do większej kreatywności, tworzenia jakichś fanowskich parafernaliów czy fanartów. (Artur)

Uzdolnieni plastycznie fani wytwarzają biżuterię, projektują wzory na koszulki, w prowadzonych przez fanów autorskich sklepikach można dokonać zakupu najróżniejszych gadżetów – jest to jednak również działalność podziemna, poza licencją BBC, tylko na potrzeby własne i bliskich osób.

### **Czy polski fandom mógłby istnieć bez internetu?**

Kolejne pytanie wynikało z faktu, że większość fanów, mówiąc o polskim fandomie *Doctora Who*, odwoływała się do wirtualnych miejsc spotkań – forów, blogów, stron, grup na Facebooku. Jego internetowość wydaje się przeważać, zwłaszcza że fani zwracają uwagę na geograficzne rozproszenie członków grupy. Czy wyobrażają sobie, że polski fandom istniałby, gdyby nie było możliwości gromadzenia się w internecie?

Zdaniem części respondentów nie byłoby z tym problemu – fandomy istniały przed epoką internetu, więc może zloty odbywałyby się częściej, ale zapewne grupa byłaby o wiele mniejsza. Przeważała jednak opinia, że bez internetu fandomu by nie było:

[Bez internetu nie byłoby fandomu,] bo twórczość fanowska czy memy, czy społeczności typu Tumblr, gdzie to wszystko krąży, tej wymiany nie byłoby. (...) Dla przeciętnego fana, biednego dzieciaka bez pieniędzy, podstawą jest internet i ludzie, których można przez internet poznać. (Stefan)

Gdybyśmy, jako fani, nie mieli dostępu do internetu, to pewnie też zrzeszilibyśmy się, tylko w mniejszych grupach, bardziej lokalnie, na mniejszą skalę, ale nie wiem, czy wtedy taki stan rzeczy można by nazwać fandomem. (...) Nie wiem, czy fandom mógłby istnieć bez internetu, nie wyobrażam sobie w tej chwili innej rzeczy, która mogłaby zastąpić tę powszechność, grupowość. Nic innego nie daje tak wielkiego pola do interakcji. (...) Gdyby nie internet, to co? Gazeta? Fanziny wydawane na niewielką skalę, bo kto by to w Polsce kupował...? Fandom pewnie by istniał jako zbiorowisko fanów, raczej jednostronna akcja w stylu „nadawca”, na przykład autorzy gazety, do „odbiorecy”. Ale nie istniałby jako zjawisko, prężnie rozwijające się, reagujące ze sobą, kotłujące się w zgrubsza jednym miejscu. (Maja)

Fani dostrzegają, że internet jest jedynym miejscem, gdzie mogą zetknąć się z większą częścią fandomu – na konwentach i spotkaniach fanowskich pojawia się garstka osób, bez internetu nie byłoby obiegu informacji, zapewne też wielu z obecnych fanów nie trafiłaby na serial. Bez internetu fani nie mieliby możliwości stworzenia wspólnoty, wymieniania się opiniami i podejmowania różnych inicjatyw, które łączą jego członków. Mają więc poczucie, że są przede wszystkim wspólnotą wirtualną, bardzo ważne są jednak dla nich próby przeniesienia jej do rzeczywistości, pokazania w przestrzeni konwentowej czy w codziennym życiu swojego istnienia i swojej fanowskiej tożsamości.

### **5.3.7. Nie tylko serial...**

Kolejna część wywiadu dotyczyła obrazu członków grupy – pytania dotyczyły potencjalnych elementów spajających społeczność niezwiązanych bezpośrednio z serialem.

#### **Co łączy fanów poza zainteresowaniem *Doctorem Who*?**

Serial jest głównym elementem spajającym grupę, ale tematy rozmów często, jak pokazali respondenci, wykraczają poza *Doctora Who* i na spotkaniach fanowskich uczestnicy odkrywają, że łączą ich też inne kwestie. Jakie? Najczęstszą odpowiedzią były inne fandomy i zainteresowania popkulturalne, ze szczególnym uwzględnieniem science fiction.

Można założyć, że wśród fanów *Doctora Who* niewielu jest fanów wyłącznie tego serialu, a więcej fanów zainteresowanych kulturą popularną, którzy akurat w fandomie *Doctora Who* najbardziej się zadomowili. Pojawiła się również odpowiedź sugerująca, że fanów łączy tendencja do eskapizmu:

Mam wrażenie, że większość moich znajomych, którzy oglądają *Doctora*, uważają go za odskocznnię od nudnego życia. Znam ludzi, którzy potrafią spędzić godziny, zastanawiając się, gdzie chcieliby polecieć z Władcą Czasu, gdyby faktycznie zjawił się u nich na progu. Może większość fanów *Doctora* jest znudzona swoim życiem i chciałaby od niego uciec jak towarzyszkę, które Doktor zabrał w podróż. (Natalia)

Wspólne zainteresowania fanów *Doctora Who* dotyczyłyby więc przede wszystkim innych seriali i uniwersów filmowych, a także, do pewnego stopnia, poglądu na świat – bujnej wyobraźni i chęci przeżycia przygody.

### **Kwestie światopoglądowe**

Kolejne pytanie dotyczyło kwestii światopoglądowych. Wśród fanów spotkać można opinie, że *Doctor Who* promuje określony światopogląd – widzowie serialu lubią wyciągać z niego złote myśli, analizują wymowę, odczytują z serialu wartości humanistyczne i pacyfistyczne. Czy przekłada się to na światopogląd fanów? Zdaniem wielu uczestników badań, serial zdecydowanie promuje światopogląd – otwartość, tolerancję, ciekawość świata, takie też postawy widzą wśród fanów.

Niewątpliwie [serial promuje wizję świata]. Czasami na poziomie zupełnie ogólnym, podstawowe wartości, dla dzieci, przyjaźń, poświęcenie i tego typu rzeczy. Widać też, że Doktor ma dużo takich cech jak obrzydzenie dla przemocy, dyskryminacji. (...) Nie tyle promuje wizję świata, co w świecie Doktora pewne rzeczy są oczywiste. Nie wiem, na ile to przenika. (Anna)

[Fani to] będą raczej osoby otwarte na świat, tolerancyjne, bardziej na lewo, ale to też nie musi być reguła. (...) To muszą też być osoby bardziej otwarte i niezależne, w tym sensie, że będą szukać gdzieś dalej, poza swoją najbliższą rzeczywistością. (Katarzyna)

Osoby fandomowe są bardziej otwarte na świat i nie mają takich jakby uprzedzeń, czy do osób niepełnosprawnych, co widzę po sobie, czy różniących się kulturowo. (Jan)

Wielu z uczestników badań widzi nie tylko sam światopogląd, ale nazywa go wprost poglądami lewicowymi:

Dużo jest lewactwa w fandomie. [*śmiech*] To znaczy, nie wiem, na ile to kwestia samego wpływu serialu i przekazywanych przez niego treści, a na ile to ta naturalna potrzeba fana, żeby dociekać, dyskutować i szukać odpowiedzi, ale to ludzie często bardziej otwarci, bardziej uświadomieni, zarówno światopoglądowo, jak też w kwestiach, nie wiem, choćby własnej seksualności. (Maja)

Wydaje mi się, że za równością małżeńską jest większość fandomu. (...) Jest taki subtelny ton w tym serialu. (Jarosław)

Czy więc w sytuacji, gdy uważa się, że serial jest umiejscowiony światopoglądowo w sposób jasny, możliwe jest angażowanie się w sam serial bez podzielania warstwy światopoglądowej, którą on promuje? Zdania są podzielone:

[Kiedyś] uważałam, że osoby, które się interesują [science fiction], to są raczej lewacy. Science fiction promuje takie wartości, różne wizje społeczeństwa, różnorodność... Dopiero ostatnio zaczęłam się dowiadywać, że rzeczywistość jest zupełnie inna, ludzie oglądają *Star Treka*, a poglądy mają przeciwne. Więc już nie wiem. Osoby, które siedzą głębiej, odczuwają bardziej emocjonalnie, mają raczej lewicowe poglądy, ale wiem, że świat opiera się moim hipotezom. (...) Ludzie chyba potrafią tak robić. Nie wiem, potrafię sobie wyobrazić fana *Doctora*, który lubi podróże w czasie i fajne statki, a jednocześnie się krzywić, że Doktor to mięczak. Wszystko można. Ale nie sądzę, żeby to była typowa postawa. (Anna)

Może i *Doctor Who* przekazuje jakieś tam różne kwestie, ale nie każdy musi to podzielać. Może w tym konkretnym sensie oglądać serial, a nie wchodzić w kwestie tolerancji i innych tego typu spraw. (Mateusz)

Wydaje mi się, że raczej nie jest to możliwe. Ciężko jest bowiem emocjonalnie zaangażować się w coś, z czym się nie zgadzamy pod względem ideologicznym. A to przecież zaangażowanie emocjonalne jest podstawą bycia fanem. (Dorota)

Z jednej strony jest więc możliwość, że w tak rozbudowanym serialu każdy znajdzie dla siebie coś interesującego, więc poglądy, które wyznaje bohater, nie muszą przekładać się na poglądy fanów, z drugiej jednak, w fanowskiej tożsamości istotne jest zaangażowanie emocjonalne, a o takie może być trudno, gdy serial przedstawia wizję świata, z którą widz się nie zgadza. To kolejny temat, który zasługuje na dokładniejsze zbadanie.

### 5.3.8. Obraz grupy

#### **Przewaga kobiet i widoczna obecność innych rodzajów osób**

Ostatnie pytanie w tej części badań dotyczyło demograficznej przewagi kobiet w fandomie – którą wykazała ankieta – i ewentualnego istnienia w fandomie *Doctora Who* widocznych innych podgrup. Kwestia sfeminizowania fandomu okazała się dla wielu respondentów oczywista jako fakt, który obserwują, ale jednak trudna do zinterpretowania. Dominująca teoria dotyczyła większej podatności kobiet na emocje, większej skłonności do okazywania emocji, większego zaangażowania i chęci dzielenia się przeżyciami:

We wszystkich fandomach, w których byłam, zawsze widziałam więcej dziewczyn. Ale możliwe, że chodzi bardziej nie o sam produkt, nie o sam fandom, ale o przeżywanie. (...) A może po prostu dziewczyny są bardziej widoczne. Przeżywają bardziej na zewnątrz. (Katarzyna)

*Doctor Who* nie jest typowym science fiction, jest łagodniejszy i bardziej obyczajowy, dlatego przyciąga więcej kobiet:

Doktor jest facetem, więc powinien przyciągać mężczyzn, którzy mogliby się z nim teoretycznie utożsamiać. Z drugiej strony są ładne dziewczyny, a wiadomo, jak męski umysł działa. Wydaje mi się, że chodzi o to, że serial jest dość delikatny, dość

rodzinny, (...) o przyjaźniach, zwiedzaniu świata. Zdarzają się fani, ale większość moich znajomych to dziewczyny. (Aneta)

To serial, który o tyle się różni od większości twardego science fiction, że ma cechy baśni. Dużą rolę odgrywają emocje, relacje międzyludzkie, co kulturowo zawsze było domeną żeńską raczej niż męską. (...) Prowokuje do myślenia, często przedstawia dylematy moralno-etyczne, nad którymi trzeba się zastanowić, postacie nie są czarno-białe, to, że są przedstawione pozytywnie, nie znaczy, że są moralnie dobre. (...) Więc może właśnie to, że są to momentami piętrowe, skomplikowane dylematy etyczne i wieloodcinkowe fabuły, nad którymi trzeba się skupić. To coś, co czasami kobietom wychodzi lepiej. Może dlatego kobiety z serialem zostają, a faceci stwierdzają, że to łożawe i pokomplikowane, linia czasu jest mniej linią prostą a raczej Grupą Laokooną, więc chyba im się nie chce tego oglądać, bo trzeba się nagłówkować. (Zofia)

Jest też inne science fiction (...) które jest jakoś bardziej otwarte, bardziej inkluzywne, myślę, że to szczególnie dobrze widoczne w *Doctorze Who*, który z zamierzenia ma promować takie postawy, które być może przyciągają tę inną część populacji i może po prostu to przesłanie serialu trafia tu na podatny grunt i przyciąga te osoby, które w tym starym fandomie science fiction nie czułyby się szczególnie dobrze. (Artur)

Fani zauważyli również w fandomie dużą reprezentację osób nieheteronormatywnych:

Inną grupą, której przewagę daje się zauważyć w społecznościach fanowskich, są osoby nieheteronormatywne. (...) Uczestnictwo w fandomie daje im przestrzeń, w której mogą być sobą nie narażając się na społeczny ostracyzm. (Dorota)

Na tle innych fandomów (...) jest tu duża reprezentacja osób deklarujących się jako nieheteronormatywne. (...) To serial, który w oczywisty sposób jest przyjazny ich orientacjom. Nawet jeśli nie widzą reprezentacji, to siebie widzą i czują, że serial jakoś do nich przemawia pod tym względem. To dość pokaźny odsetek. (...) W 80% ta inkluzywność fandomu obejmuje też tę otwartość na różnorodność. (Zofia)

Widzę sporo właśnie osób nieheteronormatywnych, a więc alternatywnych pod względem orientacji seksualnej albo płciowej tożsamości. To jest chyba taka główna, poza kobietami, grupa, którą widzę. (...) Doktor jest trochę taką tabulą rasy, na którą można rzutować własne pomysły na jej orientację czy tożsamość. (...) W serialu funkcjonuje w sposób niedookreślony i to otwiera pole do różnych interpretacji. (...) Do tego ten bardzo inkluzywny duch, gdzie poza samą postacią Doktora pojawiają się bardzo zróżnicowane pod tym względem postacie, i to tworzy taką przyjazną atmosferę dla tych osób, żeby mogły się w tym fandomie ujawniać i działać. (Artur)

Fani też w swoich własnych oczach tworzą zbiorowość introwertyków:

Na pewno jest dużo introwertyków... Bo generalnie bycie w fandomie wymaga siedzenia w domu i oglądania seriali, to jakoś na pewno jest skorelowane. (...) Do fandomu trafiają częściej ludzie, którzy jakoś gorzej się komunikują ze swoimi rówieśnikami i zaczynają poznawać ludzi przez internet, ludzi z podobnymi zainteresowaniami. Dlatego muszą się komunikować na większe dystanse i to nie jest tak, że pójdę do szkoły i tam znajdę pięćdziesięciu fanów *Doctora*. (Jarosław)

Może jest nadreprezentacja introwertyków, bo ich jest więcej w każdym fandomie, to wynika z samej specyfiki, ktoś nie udziela się towarzysko, siedzi w domu, ogląda seriale, mocniej się w nie angażuje, zwłaszcza w seriale science fiction, które są trochę inteligentniejsze. (Anna)



Obraz fandomu, jaki wyłania się z przytoczonych odpowiedzi, to rzeczywiście *przyjemne* miejsce, jak określiła wcześniej jedna z respondentek – spokojna przystań dla osób, które zarówno w kulturze, jak i w społeczeństwie mogą czuć się dyskryminowane. Wartości, które promuje serial – otwartość, akceptacja dla różnorodności – znajdują też odbicie w społeczności fanowskiej, w której różne osoby, bez względu na płeć, identyfikację, orientację seksualną – mogą się czuć bezpiecznie.

### 5.3.9. Działalność fanów

Zgodnie z teorią głoszącą, że fandom jest społecznością osób aktywnie zaangażowanych odbiór, respondenci zostali zapytani o podejmowane w nim aktywności.

#### Aktywności w fandomie

Spora część osób, które zgłosiły się do badań, uczestniczy w tworzeniu największej w Polsce strony poświęconej serialowi. Jest to powiązane – strona z pewnością skupia najaktywniejszych, najbardziej zainteresowanych działaniem na rzecz grupy członków fandomu. Sporo osób zajmuje się również twórczością literacką – czy to pisaniem tekstów publicystycznych, czy opowieści, których akcja dzieje się w świecie *Doctora Who*:

Tak, publikuję [teksty], na Fanfiction[.net]. I na Mirriel próbuję, ale na razie za mało piszę. Żeby to nie były tylko miniaturki, tylko pisać tak, żeby ktoś czekał. (Katarzyna)

Do tej pory zdarzyło mi się stworzyć tylko jeden wiersz o tematyce doktorowej, na konkurs. Takie formy lepiej mi wychodzą niż proza. (Stefan)

Z rzeczoną koleżanką ze studiów pewnego gorącego lata, nudziwszy się w mieście, popełniłyśmy bardzo czułą fanowską parodię *Doctora Who* przerobionego na polskie realia. W naszej wersji serialu, który nosi tytuł *Książ Kto*, bohaterem jest ksiądz w czerwonym turbanie i glanach. Staraliśmy się nawiązać do dość siermiężnych i naiwnych polskich seriali i czasami polskich realiów. Ta fanowska przeróbka, która nie jest szyderstwem, ale wyrazem naszego uznania dla serialu, cieszy się, z tego co wiem, dużą popularnością i spotyka się z ciepłym przyjęciem. (Zofia)

Analizowanie serialu pod kątem naszej rzeczywistości, zestawienia tego, co dzieje się w fikcji z tym, co dzieje się naprawdę, z jakąś wiedzą, którą mam. Głównie aktywność na tym poziomie, na poziomie analizowania i przelewania w internet. (Joanna)

Recenzje albo krytyczne opracowania, artykuły dotyczące konkretnych aspektów serialu czy analizujące wątki, które mnie szczególnie interesują, kilka razy zdarzało mi się wygłaszać prelekcje, ale jednak czuję się mocniejszy w pisaniu, zdarzyło mi się popełnić kilka fanfików, ale to jest raczej incydentalna działalność. Artykuły i recenzje są bardziej systematyczne i to jest coś co traktuję jako swoją działalność. (Artur)

Wiele osób zainteresowanych jest działalnością twórczą, ale pozostaje ona w sferze planów – chcieliby kiedyś zająć się pisaniem, nagrywaniem filmów, szyciem cosplayu, ale ciągle coś staje im na drodze, brakuje im czasu lub poziomu zdolności, który by ich satysfakcjonował. Serial i działalność fandomu są dla nich bardzo inspirujące, ale trudno im przejść do czynów:

Miałam w planie tworzenie fanowskich grafik. Chciałam się też w którymś momencie nauczyć pisma gallifreyańskiego, które jest przepiękne i którego zasada działania mnie, jako lingwistę, absolutnie poraża swoją innością, bo to kompletnie inna zasada działania niż większość znanych mi pism. Nigdy się za to nie zabrałam, bo jak już może wspominałam, jestem leniwą bułą. Natomiast... z całą pewnością miałam takie plany, być może kiedyś do tego wrócę. (Zofia)

Jednak nawet wśród respondentów – którzy zapewne reprezentowali najaktywniejszą warstwę fandomu – większość przyznaje się do bierności. Wielu stwierdza wprost, że są tylko odbiorcami cudzej twórczości. Na uwagę jednak zasługuje fakt, że fani podchodzą do własnej działalności bardzo surowo – wśród osób, które uważają się za mało produktywnych członków społeczności, znalazły się takie, które stwierdziły wcześniej, że są członkami redakcji fanowskich serwisów lub uczestniczą w dyskusjach.

Do najpopularniejszych form działalności należy więc twórczość literacka – w postaci nowych przygód bohaterów serialu, wierszy czy parodii. Popularną działalnością jest też pisanstwo publicystyczne, począwszy od recenzji, a skończywszy na analizach wybranych aspektów serialu. Stosunkowo niewielu spośród uczestników badań zajmuje się rękodziełem, jest to jednak ceniona działalność, zwłaszcza w kontekście utrudnionej dostępności serialowych gadżetów.

### **Źródła i motywacje fanowskiej twórczości**

Respondenci zostali zapytani ogólniej o twórczość fanowską – co sądzą na jej temat i gdzie upatrywaliby się jej źródła. Na temat motywacji, które przyświecają tworzeniu fanowskich tekstów, sami twórcy wypowiadają się w sposób bardzo zróżnicowany. Dla niektórych wiąże się z przeżywaniem emocji, dla innych jest formą buntu przed narzucanymi przez twórców serialu treściami, z którymi fani nie zawsze się zgadzają. Zdaniem jednego z uczestników badań, każda forma fanowskiej działalności jest oznaką takiego buntu – zawsze, gdy widz krytykuje jakiś aspekt serialu, wyraża swój sprzeciw wynikający w jakimś stopniu z kompleksu bierności. Przeważała jednak wersja, że fani tworzą, by dać upust uczuciom, by umożliwić sobie i innym fanom przedłużenie przyjemności przeżywania serialu lub móc przejrzeć się w bohaterach – jeśli serial nie zapewnia odpowiedniej reprezentacji, fani sami ją dopisują.

Pisałam trochę też wcześniej, to się wiąże dla mnie z przeżywaniem emocji. Jest taką trochę autoterapią. Wcześniej było mało rzeczy, które tak by we mnie budziły emocje, że chciałam od razu sięść i przelać na papier. A serial – w pozytywny sposób – akurat budzi we mnie dość mocne emocje lub przemyślenia i refleksje, i chciałam je jakoś przetworzyć i sobie poukładać, no i zaczęłam pisać. (Katarzyna)

Pierwszym powodem, wspólnym dla wszystkich twórczych aktywności, jest po prostu potrzeba i frajda płynąca z tworzenia. (...) Na pewno też chęć uczestnictwa w takim dialogu, kiedy nie tylko odbiera się treści tworzone przez innych, ale też tworzy własne i w ten sposób przekazuje się własną wizję i własne rozumienie serialu. (...) Fani tworzą, ponieważ chcą znaleźć odbicie siebie w tekstach, więc tworzenie fanfiction może być interpretowane jako tworzenie takich tekstów, które samemu chciałoby się czytać, i tworzenie w nich postaci, w których chciałoby się znajdować odbicie siebie. No i ostatni powód to po prostu chęć „naprawienia” pewnych aspektów serialu, z którymi możemy się nie zgadzać, stworzenie własnej wizji, która w naszym odczuciu jest właściwszą, fajniejszą, ciekawszą czy z jakichś powodów lepszą niż ta zaprezentowana przez oficjalne kanały. (Artur)

Ilu twórców, tyle motywacji. Dla jednych działalność twórcza stanowi formę hołdu dla serialu, inni uważają ją za formę wyrażania opinii – na przykład naprawienia rozwiązania fabularnego, które w serialu im się nie podobało albo doprowadzenia do spotkania dwóch postaci, które w serialu się na siebie nie natknęły. Mogą się w ten sposób wiele nauczyć, zarówno samego pisania, jak i reagowania na krytykę. Ale twórczość przede wszystkim jest przyjemnością – splata się radość twórcy z tworzenia i radość odbiorcy z odbierania.

### **Fandom jako przestrzeń artystycznego debiutu**

W fandomie wielu młodych twórców po raz pierwszy styka się z publicznością. Czy to dobre miejsce na debiut? Czy fani są życzliwymi odbiorcami? Fanowscy twórcy są zgodni co do tego, że tak.

Interesuję się Mirriel. (...) Biorę udział w akcji Tasiemiec, tam jest taka opcja, że jest grupa wsparcia dla osoby, która pisze takiego tasiemca i osoby, które tam są, tak strasznie pozytywnie reagują. Pisały do mnie, jak podałam temat, że mi kibicują, to było super. I teraz tak strasznie się boję, że nie zdążę go napisać. Ale nigdy nie miałam tak, że ktoś mi napisał coś strasznie miłego. (Katarzyna)

Fani *Doctora* są bardzo życzliwymi odbiorcami. (...) Gdyby nie komentarze (czasami nawet pełne dłuższych pochwał) i okazjonalne dopytywania o ciąg dalszy, to długo bym się jeszcze nie dowiedziała, jak to jest coś dokończyć. Parę osób na początku próbowało spekulować, parę powiedziało, że to lepsze niż obecna seria... Naprawdę można poczuć się dumnym. (Ewa)

Każde dzieło nadbudowane na serialu, który fani uwielbiają, jest warte ich uwagi. Zarówno młodzi pisarze i artyści, jak i osoby, które przełamują swoją nieśmiałość, by stanąć przed słuchaczami i o czymś opowiedzieć, mają nieco ułatwione zadanie – mogą już na początku mieć pewność, że ich publiczność będzie życzliwa i zainteresowana tym, co robią. Jest to,

zwłaszcza dla artystów, niezwykle istotne – mogą się czuć bezpiecznie, a równocześnie mogą liczyć na opinie i pomoc, by dalej się rozwijać. Fanowska twórczość może dzięki temu się udoskonalać, a kiedyś może też wyjść poza fandom.

### **Wpływ serialu i przynależności do fandomu na rozwój jego członków**

Fandom dla wielu respondentów stał się przestrzenią poszerzania zainteresowań lub doskonalenia umiejętności, jednak nie tylko literackich. W fandomie można zetknąć się z wieloma punktami widzenia i skonfrontować swoje opinie z innymi, dzielić się poglądami, wyrobić sobie własne zdanie na wiele tematów lub poznać inne sposoby myślenia.

Oprócz płaszczyzny, gdzie przeżywa się samemu serial, w fandomie masz też ten moment, kiedy jest druga osoba, która przeżyła to całkiem inaczej. A w przeżywaniu kultury chodzi o to, żeby spojrzeć z innej perspektywy na problem. W tym przypadku dochodzą jeszcze doświadczenia tej innej jednostki połączone z tą kulturą. (Katarzyna)

Raczej kontakt z fanami, praca w Redakcji, poznanie nowego sposobu myślenia. Te osoby są bardzo logiczne, precyzyjnie formułują myśli, to dla mnie pewne wyzwanie. Bo ja lubię tak się czasem prześlizgnąć po jakiejś sprawie, nie wgłębiam się, a tu jest taka duża szczegółowość. Chyba to mnie uczy. (Marianna)

Fandom jednoczy różne osoby, pochodzące z różnych środowisk, o różnych punktach widzenia. Wszystkie łączy jednak wspólny temat – na tej bazie może dochodzić do konfrontacji. Jak wykazało jedno z wcześniejszych pytań, są one zazwyczaj pokojowe, fani mają więc szansę nauczyć się kulturalnego dyskusowania. Wiele osób wymieniło też wśród umiejętności, które nabyli w fandomie, szeroko pojęte kompetencje komunikacyjne – łatwiej przychodzi im nawiązywanie kontaktu, nauczyli się organizować wydarzenia dla fanów, walczyli z nieśmiałością, występując publicznie. Fandom może uczyć też konkretniejszych umiejętności – takich jak współpraca z grupą i systematyczność, lepsza orientacja w brytyjskiej kulturze i poprawa zdolności językowych:

[Przyłączenie się do Gallifrey.pl] nie rozwija, ale dzięki temu, że są to newsy, które trzeba przetłumaczyć, ćwiczę nie tyle umiejętności językowe, ale samozaparcie. Bo mi zawsze brakuje takiej dyscypliny. O, muszę napisać coś tam... ale zrobię to później... Teraz, dzięki temu, że mam coś takiego i deklaruję się, że zrobię to teraz, choćbym nawet musiała wrócić po pracy o 11, to wtedy siadam i robię. (Agata)

Działalność w fandomie dla niektórych z respondentów stanowi też motywację do różnego rodzaju działań:

Istotne jest dla mnie samo to, że serial był dla mnie bodźcem do pisania, bo pisanie jest dla mnie ważne (...), więc cenię to, że miałem impuls do rozwijania umiejętności, do wypróbowywania nowych form stylistycznych czy nowej formy wypowiedzenia się... To chyba to. I też skłonił mnie trochę do wystąpień publicznych na konwentach, w sumie wcześniej miałem bardzo małą styczność, bo jestem osobą introwertyczną i

bardzo nieśmiała, więc zawsze sprawiało mi to ogromne trudności i niechętnie podejmowałem się tego typu działań, ale dzięki uczestnictwu w fandomie miałem sposobność, no i chęć, żeby trochę się przełamać. (Artur)

Zapewne każdy fan, zapytany o to, czego nauczył się dzięki uczestnictwu w fandomie, wymieniłby listę zupełnie innych umiejętności. Od kompetencji interpersonalnych po zdolności krytycznoliterackie – w fandomie można działać na bardzo wiele sposobów, a każda działalność daje szansę rozwijania umiejętności lub nabywania nowych.

### **5.3.10. Prywatne opinie respondentów na temat grupy**

W ostatniej części wywiadu uczestnicy byli pytani o swoje ogólne opinie – o to, co w byciu fanem najbardziej im się podoba oraz co zmieniliby w polskim fandomie *Doctora Who*, gdyby mieli taką możliwość.

#### **Co w byciu fanem sprawia ci największą przyjemność i satysfakcję?**

Tej kwestii dotyczyła większość pytań z poprzednich części wywiadu, pod koniec fani byli jednak proszeni o podsumowanie. Najczęściej pojawiającą się odpowiedzią była wdzięczność za poczucie wspólnoty, towarzystwo do rozmów, kontakty z ludźmi. Fanom daje ogromną radość świadomość, że są członkami większej grupy, na której wsparcie mogą liczyć, że mogli poznać osoby, które cieszy to, co ich, które rozumieją ich nawiązania do serialu, z którymi mogą podyskutować.

Poczucie wspólnoty, wiesz? Nie umiem tego wyjaśnić. To, że mogę przeżywać przygody Doktora z kimś, nie tylko samotnie. (Jan)

Chyba to, że mam się do kogo zwrócić. Do tej pory nie miałam grupy, która okazywałaby mi wsparcie w aż takim stopniu. (...) Wiem, że gdyby było trzeba, to by mi pomogli. I vice versa. (Maja)

Ludzie, z którymi mogę na temat serialu, ale nie tylko, podyskutować. To jest w fandomie niezwykle istotne, że tworzą go ludzie, że mogę podzielić się uwagami na temat serialu. (...) To też ten czynnik ludzki, przez fandom mogłem poznać świetnych ludzi, którzy nie są tylko z fandomu, ale okazali się w dużej mierze świetnymi ludźmi w życiu. Za to też temu serialowi jestem wdzięczny, to nie było tylko poszerzenie moich zainteresowań, nie tylko kolejny fandom, ale jednak coś więcej. (Stefan)

Kwestia znajomości zawieranych w fandomie wydaje się problematyczna. Mało kto wspomina o znajomościach bliższych niż grupa znajomych umawiających się regularnie do kina. Mało kto w fandomie znalazł bliższe przyjaźnie czy partnerów, choć i takie przypadki się zdarzają. Ale nawet mimo braku bliższych więzi, większość respondentów bardzo

ciepło wypowiada się o całej grupie. Są wdzięczni, że grupa istnieje, że mogą czuć się jej częścią. Wydaje się, że wystarcza im poczucie, że ta wirtualna wspólnota istnieje, że mogą pojechać na konwent i spotkają tam wiele osób podobnych do siebie, że będą mieli z kim pójść do kina albo na kawę, że mogą liczyć na wsparcie grupy, jeśli zawiodą inne znajomości, jeśli poczują się samotni.

Fandom może też stanowić miejsce, gdzie można pozostać dzieckiem. To wspólnota, która skupia się na fantastycznych przygodach fikcyjnego bohatera, który podróżuje przez czas i przestrzeń w niebieskiej budce. Należą do niej osoby, dla których taka estetyka jest atrakcyjna, które chętnie udałyby się w taką podróż, które lubią fantazjować:

To, że mamy swój własny świat. Otacza nas szarość i możemy to odrzucić i spojrzeć na świat inaczej, zatopić się w innych planetach, porozmawiać z Doktorem, to jest fajne, zobaczyć coś innego. Może jak to zobaczymy, to zainspiruje nas to do czegoś, do działania, zmieni nasz pogląd, zmieni nas jako ludzi. (Aneta)

Radość płynąca z przynależności do fandomu i możliwość dzielenia się nią z innymi. To, że będąc fanem nie trzeba się przejmować społecznymi konwenansami. Tym, że czegoś w danym wieku nie wypada. To, że będąc fanem mogę przebrać się za ulubioną postać z serialu i nikt mi nie powie, że jestem na to za stara, i że przecież to tylko serial. (Dorota)

Wspólna radość, fascynacja i przeżywanie emocji to też aspekty, które są dla fanów bardzo cenne. Nie bez znaczenia pozostaje samo zainteresowanie serialem – gdy wzbudza on silne emocje lub budzi fascynację, fani, w ramach angażowania się w jego treść, odczuwają potrzebę wymienienia opinii. Fandom jest więc, w oczywisty sposób, przestrzenią do dyskusji – i tego aspektu nie można bagatelizować, bo to zainteresowanie serialem jest dla fanów bardzo istotne.

Interesuję się wszystkimi newsami, które mi się wyświetlą na Facebooku czy Tumblrze, zawsze kliknę, nawet jeśli to dotyczy akurat niekoniecznie tego obszaru, co mnie dokładnie interesuje. (...) W tej chwili najbardziej cieszę się z tego, że nie jest to serial skasowany albo taki, na który trzeba czekać trzy lata. No i to, że jest jeszcze tyle materiału, że nawet jakby serial skasowali, to miałabym słuchowisk na trzydzieści lat, a ciągle przecież powstają nowe i to w strasznie dużej ilości. Cały ten świat wokół *Doctora Who* jest tak rozbudowany, że dla mnie najważniejsze jest teraz, by móc go poznawać i to, że mogę to robić, jest super. (Katarzyna)

Według mnie najważniejsze w byciu fanem byłoby to, że serial do nas przemawia, to jedno. To indywidualne bycie fanem. To, że w serial się wkręciłem, odkryłem w nim coś ważnego dla mnie. Coś w nim odnajduję dla siebie, przemawia na poziomie emocjonalnym, coś dla siebie mogę wyciągnąć. (Stefan)

Dzielenie się tą pasją jest ważnym elementem działalności fanowskiej – czy to w formie dzielenia się nabytą wiedzą, czy po prostu dyskusji o serialu. Ogólnie wśród fanów dominuje poczucie, że uczestnictwo w fandomie wzbogaca ich i rozwija:

Wszystko, co czytam, co oglądam, w pewien sposób ze mną zostaje i znaczy więcej niż dla innych ludzi. (...) *Doctor Who* to mój ulubiony serial, bo podobają mi się wartości, które on przynosi, że trzeba mieć otwarty umysł na wszystko, co się może zdarzyć, nie należy jakoś szybko podejmować decyzji, bo wszystko z innej strony może inaczej wyglądać. Mam wrażenie, że dzięki temu serialowi mogę powiedzieć, że jestem lepszym człowiekiem. (...) Myślę, że bycie w fanką w pewien sposób wzbogaca. (Agnieszka)

To jednak bardzo duże źródło radości, bardzo mnie to ubogaciło, gdyby nie fandom, życie byłoby bardziej puste, smutniejsze, mniej bogate, byłyby pewnie inne fandomy, spotykałabym ludzi przy innej okazji. Ale ten fandom ma w sobie tak wiele rzeczy, dziecięcą frajdę, okazje do refleksji, okazje do ciężkich etycznych rozkmin, czy to przeżywanym samotnie przed ekranem, czy z innymi ludźmi. (Zofia)

Najfajniejszy jest wspaniały, soczysty, ogromny nowy kod kulturowy, którym mogę się porozumiewać i z rodziną, i nowo poznanymi ludźmi z internetu. Mogę siedzieć z przyjacielem przy wódce, słuchać ścieżki dźwiękowej z *Doctora* i ryczeć jak dwa skompromitowane bobry i nic przy tym nie mówić, przeżywać coś osobistego wspólnie. Mogę pożartować z obcą osobą pod jakimś zdjęciem w internecie i od razu mieć o czym pogadać. Do tego służą kody kulturowe, by mieć wspólny świat, łatwe odwołania, wyrażenia, przetrawione, przepracowane emocje, *Doctor* daje tego bardzo dużo i jest to bardzo ciekawe, celne i przejmujące. (Anna)

Najważniejsze jest chyba to, że jakiś tekst znaczy dla mnie na tyle dużo, że jest w stanie mnie zmienić, czy to poprzez fakt, że umożliwił mi poznanie innych ludzi, czy przez to, że pobudzi mnie do krytycznego namysłu i później twórczej aktywności, czy przez to, że nakłoni mnie do przełamania jakichś moich ograniczeń. (Artur)

Widać wyraźnie, że dla fanów uczestnictwo w fandomie jest doświadczeniem pozytywnym. Daje im nie tylko przestrzeń do dyskusji o ulubionej historii i poczucie, że zajmowanie się nią nie jest pozbawione wartości, ale również umożliwia nawiązanie cennych kontaktów, poznanie interesujących osób, nawiązanie nici porozumienia z najróżniejszymi osobowościami, nabycie nowych umiejętności, poszerzenie horyzontów – mimo skupienia na kwestii pozornie nieistotnej, jaką jest serial, wspólnota fanowska wiele daje swoim członkom, jeśli tylko ci zdecydują się w nią mocniej zaangażować.

### **Czego życzysz fandomowi?**

Część osób, podsumowując cały wywiad, nie widziała w fandomie wad, które powinny zostać naprawione. Ich zdaniem fandomowi niczego nie brakuje. Niektórzy jednak mieli zastrzeżenia, które ujęli w formie życzeń. Chcieliby na przykład większej tolerancji dla różnych sposobów bycia w fandomie – by każdy mógł się w nim czuć dobrze, bez względu na to, czym się zajmuje lub ile obejrzał:

Czasami na facebookowych grupach pojawiają się fani *Doctora Who*, którzy chociaż kochają serial, nie odnoszą się szczególnie miło do pozostałych ludzi znajdujących się tam. Życzyłabym fandomowi na pewno rozrostu, a także tego, żeby przestał w

niektórych przypadkach dyskryminować ludzi, np. z powodu nieobejrzenia *Classica* lub niezainteresowania *Expanded Universe*. (Natalia)

Fandom cierpi trochę na tym, że jest polskojęzyczny i ma ograniczony kontakt z innymi fandomami, nie tylko anglojęzycznym, ale lokalnymi grupami w innych krajach:

Życzyłabym, żeby bariera językowa przestała być problemem. Ale tego życzę każdemu fandomowi. Ja czasami zaglądam, z racji tego, że znam cyrylicę, na wschodnią stronę internetu. I tam też są piękne społeczności fanowskie, ale o nich się nie mówi, o nich się zapomina, bo właśnie bariera języka. Ja bym chciała, żeby to zniknęło, żeby człowiek mógł zapomnieć, że coś powstaje w języku angielskim, arabskim, jakimkolwiek. (Agata)

Nawiązując do tematu kłótni w fandomie, część jego członków chciałaby budowania zgody i zakończenia konfliktów:

Są problemy z dogadaniem się, ale to chyba polskie jest, po prostu. (...) Przydałaby się większa zgoda. Zależy, na ile będzie w tym fandomie wspólnoty, na ile będzie coś fajnego z tego fandomu wynikać. (Mateusz)

Zdaniem niektórych, polscy fani *Doctora Who* są bierni – aktywnie działa garstka, większość tylko obserwuje lub z oporami angażuje się do pojedynczych inicjatyw. Fani widzą potencjał w swojej grupie i chcieliby, by jak najwięcej osób uczestniczyło w jego wykorzystywaniu:

Chciałbym większego zróżnicowania tekstów, przełamywania konwencji, być może po prostu ludzi z jeszcze większym talentem literackim, którzy będą po polsku, dla polskich fanów, tworzyć ciekawe materiały na temat serialu. (...) Chciałbym, żeby jeszcze bardziej się kreatywność z ludzi wylewała. (Artur)

Chciałabym bardzo, żeby członkowie fandomu byli bardziej zaangażowani i aktywni. (...) Widzę straszną bierność w fandomie, bo na kilka tysięcy czytelników strony znalazło się czterdzieści osób, które chcą coś dla niej zrobić. To jest jakaś dzika liczba! Chciałabym, żebyśmy wyrosli kiedyś na prężnie działającą, aktywną grupę, jak fandom z Nowej Zelandii. O nich w sumie też się prawie nie pamięta, ale to przecież z nowozelandzkich stron można wykopać mnóstwo wiedzy teoretycznej. Może nie będziemy już pionierami w tworzeniu życiorysów i baz danych na temat serialu, ale jeszcze mamy szansę zrobić to przynajmniej tak samo dobrze, a może i bardziej. Chciałabym, żeby wymieniano Polaków obok Nowozelandczyków, jako tych, którzy najbardziej przyczynili się do rozwoju fandomu *Doctora* na całym świecie. (Maja)

Fani są przekonani, że uczestniczą w niezwyklej grupie. Być może z ich wypowiedzi wynika lekki kompleks niższości – widzą, że ich fandom jest stosunkowo niewielki i odizolowany od anglojęzycznego głównego nurtu. Mają jednak poczucie, że tworzą grupę, która ma ogromny potencjał i bez wątpienia jest ona dla nich ważna. Czują się w niej mile widziani i życzą jej, by przetrwała jak najdłużej.



## 6. Wnioski

Pierwszym, co o fanach można było stwierdzić już na początkowym etapie zbierania danych, było to, że ich entuzjazm obejmuje nie tylko serial, ale też wszystko, co z nim związane, włącznie z badaniami na temat fandomu. Podczas badań ilościowych respondenci sami przekazywali ankietę swoim znajomym, a w uwagach na końcu kwestionariusza i w komentarzach w wydarzeniu na Facebooku wyrażali zainteresowanie badaniami i prosili o udostępnienie wyników. Wielu wyrażało chęć udziału w wywiadzie i byli bardzo rozczarowani, gdy okazywało się, że mieszkają za daleko, by było to możliwe – potencjalny respondent najbardziej oddalony od badaczki pisał do niej z Kanady. 22 osoby, które wzięły udział w wywiadach, zgłosiły się same. Większość z nich przyszła na spotkanie albo w tematycznej koszulce, albo z innym elementem stroju nawiązującym do serialu. Zakładali, że badaczka też jest fanką, wywiady więc, mimo obecności sprzętu nagrywającego, przebiegały w nieformalnej atmosferze. Respondenci nie mieli oporów przed opowiadaniem o osobistych odczuciach, zaskakiwali również niejednokrotnie dogłębnym podejściem do tematu i wyraźnym wcześniejszym namysłem nad zjawiskiem, w którym biorą udział. Nie każdy z tematów przewidzianych do poruszenia w wywiadzie w każdej rozmowie został omówiony w należyty sposób, gdyż między poszczególnymi respondentami były widoczne ogromne różnice w poziomie zaangażowania i zainteresowaniach, jednak każde zagadnienie zostało omówione co najmniej kilkakrotnie.

Omówione poniżej wnioski wywiedzione zostały z wyników obu części badań oraz teoretycznych rozważań zawartych na początku niniejszej pracy.

### 6.1. Kto tworzy fandom?

Ustalenie struktury demograficznej grupy i określenie podstawowych tendencji stanowiło jeden z głównych celów ankiety. Z wyników można stworzyć następujący obraz typowego, uogólnionego polskiego fana *Doctora Who*:

- jest fanką – 7 na 10 respondentów to kobiety. Uczy się lub studiuje, mieszka w małym lub bardzo dużym mieście,
- o serialu dowiedziała się od znajomych lub z internetu, gdzie natknęła się na działalność fanów, mogła też trafić na serial w telewizji; fascynuje się serialem od 1–3 lat, na internetowe wspólnoty fanów natknęła się nieco później,

- ma wokół siebie krąg znajomych, którzy też oglądają serial albo dopiero będą – dołoży wszelkich starań, by zarazić ich pasją. Nie ma też litości dla swojej rodziny,
- zdążyła obejrzeć kilkakrotnie cały serial lub wybrane odcinki; powtórne oglądanie sprawia jej przyjemność, może mieć związane z tym małe rytuały – nie lubi, kiedy ktoś jej przeszkadza podczas oglądania, robi sobie herbatę z mlekiem albo zawija się w koc,
- zapewne okazuje na co dzień swoje fanowstwo – nosi koszulki nawiązujące do serialu, cytuje go lub nawiązuje do niego w pracach szkolnych czy akademickich,
- jeśli ma kontakt z innymi fanami *Doctora Who*, to raczej z polskimi – jej kontakt z fandomem zagranicznym jest ograniczony,
- zapewne należy też do innych grup nieformalnych – fandomów innych seriali, młodzieżowych subkultur, luźnych grup związanych z zainteresowaniami,
- jest raczej osobą otwartą, ale może być trochę nieśmiała – łatwiej przychodzi jej nawiązywanie kontaktów z osobami, o których wie, że mają podobne zainteresowania. Jej zdaniem *Doctor Who* nadaje się idealnie na temat pierwszej rozmowy,
- *Doctor Who* stanowił dla niej etap popkulturalnych wędrówek lub wstęp do nich – jeśli nie trafiła na niego na fali zainteresowania innymi serialami, takimi jak *Sherlock* czy *Supernatural*, to mógł ją do nich doprowadzić. Poprawiła się również jej znajomość angielskiego, zaciekawiała ją brytyjska kultura,
- *Doctor Who* mógł też doprowadzić ją do nowych zainteresowań, skłonić do nowych aktywności albo wpłynąć na światopogląd – jeśli tak się stało, to mogła pod względem wizji świata skrócić trochę w lewo, mogła stać się bardziej otwarta i tolerancyjna,
- niespecjalnie jednak interesuje ją cały wszechświat *Doctora Who* – oglądała nowy serial, lubi słuchać muzyki do niego tworzonej i czytać o plotkach z planu zdjęciowego, ale raczej zatrzyma się na myśli, że kiedyś sięgnie po klasyczne serie, a transmedialny ocean jej specjalnie nie kusi, być może przez barierę językową lub medialną,
- postrzega fandom jako sympatyczną, otwartą grupę; może nie mieć z nim bliższych związków, ale czyta dyskusje i zdarza jej się nawiązywać relacje; mniej jest prawdopodobne, że pójdzie na spotkanie fanowskie lub konwent, ale jest to niewykluczone,
- niekoniecznie ma wyrobione opinie na takie tematy, jak relacja twórców serialu i fanów, zaciekawia się, gdy nadejdzie czas ogłaszania zmian w obsadzie, ale 23 listopada niekoniecznie będzie dla niej ważnym świętem,
- lubi natykać się w internecie na memy i parodie, ale rzadko sięga po twórczość fanowską. Być może sama tworzy lub planuje tworzyć. Jeśli się zdecyduje, odkryje w fandomie wdzięczną przestrzeń do debiutu i entuzjastycznych odbiorców, którzy będą jej pomagać szlifować umiejętności.

To, oczywiście, obraz uogólnionej, nieistniejącej jednostki. Wywiady pokazały, że trudno w fandomie o jakiegokolwiek prawidłowości, bo każdy fan jest zupełnie inny, ale kilka powtarzających się wątków zasługuje na dokładniejsze omówienie.

## 6.2. Kim jest fan?

Widoczna samoświadomość fanów względem ich tożsamości skłoniła badaczkę do zadania im pytania, jak definiują fanów i czym, ich zdaniem, różni się fan od zwykłego widza. Z fanowskich wypowiedzi i odpowiedzi w części ankiety poświęconej obrazowi fanów można sformułować definicję, że fanem jest osoba, która względem produktu kultury wykazuje zaangażowanie, czy to emocjonalne, czy przez działania i czyni produkt kultury częścią swojej tożsamości. Istotny jest element samoidentyfikacji – można założyć, że jeśli dana osoba uważa się za fana, to jest zaangażowana w jakiś produkt i ma podstawy, by utożsamiać się z ruchem fanowskim. Fan nie musi wykonywać konkretnych czynności, wystarczy, że odczuwa pasję względem danego produktu i że wpływa on na niego w jakiś sposób, pozostaje z nim nawet po zakończeniu odbioru.

Kwestią sporną pozostaje, czy bycie fanem jest tożsamością samą w sobie, czy wymaga jednak konkretnego obiektu fanowania – książki, serialu, osoby. Wprawdzie Jenkins (1992: 20) wstawia się za pierwszą opcją, ale za drugą przemawia fakt, że istotnym czynnikiem jest wpływ produktu na odbiorcę, a takie wpływy mogą być nieporównywalne. Ponadto istotna pozostaje socjalizacja, a ta przebiega najczęściej w grupach tematycznych – fandomach – które wprawdzie się przenikają, ale nie można ich ze sobą utożsamiać, bo każdy może mieć zupełnie inny charakter.

W przytaczanych na początku pracy definicjach fana pojawiały się również wątki takie jak bardziej rozwinięte zdolności krytyczne (Jenkins w: Stein i in. 2014: 2.14), wierność (Gray 2003: 70), kumulowanie wiedzy (Jenkins 1992: 284) i wielokrotna konsumpcja (Siuda 2010b: 80). W ankiecie z tezą, że fani są krytyczni, zgadza się 1/3 respondentów, podobna liczba nie ma na ten temat zdania. Nie jest to wynik, który prowadzi do jakichkolwiek wniosków, choć też pod tym względem bardziej miarodajna byłaby analiza fanowskich wypowiedzi, a nie opinii na własny temat. Wierność zaangażowania widać w odpowiedziach na pytania o moment zainteresowania się serialem i fandomem – wśród polskich fanów są tacy, którzy zaangażowali się w serial nawet kilkanaście lat temu, przeważają jednak osoby, których fanowski staż jest krótszy. Trudno jednak wyrokować, czy oznacza to, że zaangażowanie jest nietrwałe, czy też przyczyną jest

wzrost popularności serialu w ostatnich latach. Tezę o ważności wiedzy potwierdziły z kolei wywiady – respondenci określali zaangażowanie intelektualne w serial jako jedną z głównych dróg do zyskania w grupie prestiżu i sławy. A wielokrotna konsumpcja? Piotr Siuda określa ją jako jedną z podstawowych fanowskich aktywności. Również w fandomie *Doctora Who* nie sposób jej nie zauważyć; zapytani w ankiecie o tę kwestię fani pokazali, że jedynie 4% z nich oglądało serial tylko raz.

W różnorodności podejść do tego, co w byciu fanem jest kluczowe, najpewniej każdą tezę można udowodnić i zilustrować przykładami. Niniejsze badania nie miały jednak ambicji przebudowania kilku dekad *fan studies*, tylko opis polskiego fandomu *Doctora Who*. Na podstawie badań można przyjąć, że definicją fana, która w tym kontekście najlepiej się sprawdza, jest ta sformułowana powyżej – fan jest osobą zaangażowaną w produkt popkultury, a zaangażowanie to wyraża się poprzez emocje lub aktywność. Produkt kultury jest dla fana istotny, wpływa na jego tożsamość i światopogląd, a każda kolejna konsumpcja sprawia mu przyjemność i pozwala odkrywać nowe warstwy treści. Fandom to, jak pisał Grossberg (1992: 56), wspólnota afektu – ten fragment definicji łączy fandomy i nowoplemiona, które dla niniejszych rozważań są istotnym kontekstem.

### **6.3. Fandom jako wspólnota**

Z fanami łączy się najczęściej pojęcie wspólnotowości i społecznienia. *Fan studies* odeszły już daleko od stereotypu *nerda*, który siedzi w garażu swoich rodziców, zanurzony po uszy w taniej popkulturze i płoszy się na widok innych istot ludzkich. Fani nie są aspołeczni – nie różnią się pod tym względem od reszty ludzkości. Bywają nieśmiali, ale nie jest to cechą fana; bywają introwertyczni (jak zauważył jeden z respondentów, początkiem każdego fana jest osoba, która zamiast pójść na imprezę, ogląda serial o kosmicie), ale z pewnością nie wszyscy. Fani wymkną się każdej definicji, bo zawsze znajdzie się wyjątek – bycie fanem nie jest czymś, co ogranicza, jest umysłowym nastawieniem, skłonnością do mocniejszego angażowania się, umiejętnością oderwania się od szarej rzeczywistości, zdolnością do przeżywania przygód bez ruszania się spod ciepłego koca. Szukanie towarzystwa sobie podobnych nie jest cechą fana – jest cechą człowieka, bo każda działalność jest ciekawsza, gdy wykonuje się ją w grupie.

Fandom jako określenie wspólnoty fanów jest sztucznym konstruktem, podobnie jak nie sposób mówić o „wizjach” (Goban-Klas 2006: 206) – im bardziej próbuje się uchwycić istotę zjawiska, tym bardziej odkrywa się, że jest ona gdzie indziej. Wspólnotowość? Niekoniecznie. Aktywny odbiór? Nie sposób nadać mu ram. Aktywność twórcza? Nie w

każdym przypadku. Zaangażowanie w dzieło kultury? I to można obalić, skoro do fandomu mogą należeć osoby, dla których przynależność jest ważniejsza od serialu. Afekt? Niewątpliwie, ale nie jest cechą wyróżniającą fanów, chyba że definicja fana rozszerzona zostanie na wszystkich pasjonatów, wtedy jednak pojawią się kolejne problemy definicyjne. Niczym potwór z odcinka *Midnight*, niewidoczny, zmiennokształtny i nieuchwytny, fandom istnieje – ma w końcu członków i mnóstwo definicji – ale trudno określić, czym jest, gdzie się zaczyna i kończy, można też się zastanowić, czy usilne złapanie jego istoty na pewno jest konieczne.

Czy jednak grupy, które tworzą fani – czy nazwane zostaną fandomem, czy jakimiś jego podgrupami – można nazywać nowoplemionami? Obraz, jaki wyłonił się z badań, pasuje do teorii Michela Maffesoliego w wielu punktach. Fandom jest, niewątpliwie, wspólnotą afektu. Przynależność do fandomu opiera się na podobieństwie gustu, punktem wyjścia jest bowiem, najczęściej, fascynacja konkretnym produktem kultury i styl życia. Zdaniem Maffesoliego, u podstaw nowoplemienia leżą, oprócz dzielenia upodobania estetycznego, poczucie przynależności i sieć komunikacyjna.

O poczuciu przynależności w wywiadach z fanami padło wiele entuzjastycznych fraz – jakkolwiek zdefiniuje się grupę, fani czują się jej członkami i są jej wdzięczni, że istnieje. Daje im poczucie bezpieczeństwa, stanowi, jak stwierdził Castells (2010: 389) w odniesieniu do wspólnot wirtualnych, źródło *społecznego szumu*. Fani nie muszą ciągle uczestniczyć w życiu fandomu ani szczególnie mocno się z nim utożsamiać, ale fakt, że fandom istnieje i w każdej chwili mogą porozmawiać z interesującymi ludźmi albo oderwać się na chwilę od codzienności, daje im poczucie komfortu i akceptacji. Nowoplemiona są formą powrotu do stanu pierwotnego – witalności, dzieciństwa (Maffesoli 2008: 7). Są *inną* wspólnotą, do której można przynależeć i nie stracić indywidualności, do której można łatwo się przyłączyć i wyjść bez żadnych konsekwencji, za pomocą której można konstruować część swojej tożsamości lub nie – niemal wszystko, co związane jest z taką formą przynależności, jest negocjowalne i zależy od woli jednostki.

Z fandomem jest podobnie – jego członkowie mogą próbować nadać mu kształt i ton, ale nie mają władzy nad całą wspólnotą, która dla każdego członka będzie wyglądać nieco inaczej i w której znajdzie się miejsce na każdą formę przynależności i poziom zaangażowania. Nie jest wspólnotą pozbawioną wad – według Maffesoliego nowoplemiona są narcystyczne i hedonistyczne. Zwłaszcza pierwszą z tych cech widać doskonale w narracjach uczestników badań – jedynie nieliczni mieli na temat fandomu do powiedzenia cokolwiek negatywnego. Większość posługiwała się słowami nacechowanymi pozytywnie i wyśpiewywała peany pod adresem tej niezwykle otwartej i inkluzywnej społeczności.

Jedynie z subtelnych wtrąceń można było wywnioskować, że w praktyce, gdy dochodzi do starcia między dwiema indywidualnościami, sytuacja może nie wyglądać tak sielankowo.

Ostatnią z podstaw nowoplemienia według Maffesoliego jest kod komunikacyjny. Wspólnota taka jest siecią przyjaźni i wykształca własną (sub)kulturę, a jej integralnym elementem jest język, system skojarzeń, aluzji i memów – tym razem w ujęciu Richarda Dawkinsa, a nie internetowej nowomowy. Część znaczących jednostek w fanowskiej komunikacji wywodzi się z samego serialu – jak przynoszenie bananów na przyjęcia, część stanowi już fanowską nadbudowę – jak ciastka w fezie czy Wędrujący Dalek. Jej źródłem są interakcje między fanami, spontaniczne inicjatywy, żarty, które raz wymyślone, zaczęły zataczać szersze kręgi i wpisały się w język całego fandomu albo jego części. Wspólny język jest dla fandomu bardzo ważnym spoiwem.

Istotną cechą nowoplemion jest też nietrwałość relacji, które są zawierane w ich ramach. Mówi się o sieciach *przyjaźni*, ale trudno o tak mocne więzi – przynajmniej zdaniem Maffesoliego, bo już Bennett i Robards (2011) skłonni są z tym się spierać. Opinie respondentów dostarczają na ten temat sprzecznych informacji – część bliższymi relacjami nie jest zainteresowana, inni chwalą się zawartymi w fandomie przyjaźniami, które w ich oczach są trwalsze od zainteresowania serialem. Można dojść do paradoksalnego wniosku, że we wspólnocie, która z definicji opiera się na relacjach z ludźmi, kontakty nie są aż tak istotne. Wszystko znów zależy od indywidualnych decyzji – stoją one na drodze wszelkich prób sformułowania spójnych definicji. Ale o to chyba właśnie chodzi w nowoplemionach i fandomie – że wymykają się klasyfikacjom, a przez swoją niedookreśloność są bardzo atrakcyjne dla potencjalnych członków, którzy mogą kreować przynależność według własnych upodobań, a nie wpisywać się w uprzednio ustalone ramy.

Henry Jenkins (1992: 3) opisuje fandom jako wspólnotę konstruującą znaczenia na bazie tego, co społecznie uznane jest za bezwartościowe i nieistotne, opartą na konsumpcji i guście – wspólnotę, która nie jest samodzielna. Sama przynależność do fandomu to za mało, tak samo jak nie wystarczy fanowi, że inna osoba też jest fanem – potrzebuje innych tematów, innych wspólnych cech, innych przynależności. Fandom jako nowoplemię może stać się bazą tożsamości, ale raczej częściowej – tożsamość fanowska może być jednym z elementów układanki, jaką jest osoba, ale nie całym obrazem. Czy jest to jej wadą czy zaletą – o tym decyduje każdy z fanów, ale jedno raczej jest pewne: fandom nie będzie grupą opresyjną, która spróbuje wtłoczyć swojego członka w określone ramy, nie ma takiej mocy. Może trochę rozczarowywać, bo fan nie poczuje się nigdy w samym centrum grupy, takie centrum bowiem nie istnieje. Fandom jest rozproszony na różnych płaszczyznach i by móc oprzeć swoją tożsamość na przynależności, konieczne jest znalezienie jeszcze innej podstawy.

#### **6.4. Nie ma fandomu bez internetu**

Wątkiem zasługującym na krótkie omówienie jest internetowość, która nie mogła jeszcze pojawić się w głównych tekstach studiów nad fandomem, a doprowadziła do wielkiej rewolucji. Jak stwierdził Whiteman (2009: 391), fani mają zdolność błyskawicznego opanowywania nowych mediów. Zależy im na komunikacji, internet daje im bowiem pełniejszą świadomość grupy, w której uczestniczą. Dlatego, jak niemal jednogłośnie uznali respondenci biorący udział w wywiadach, bez internetu nie byłoby fandomów w obecnej postaci, nigdy nie rozwinęłyby się tak bogata kultura fanowska, jej dzieła nie krążyłyby na tak dużą skalę, niemożliwe byłyby przedsięwzięcia, które dziś wymagają tylko inicjatywy. Dla fanów fandom równoznaczny jest ze wspólnotą wirtualną – grupą jednostek, które kontakt z innymi członkami społeczności mają przede wszystkim przez internet, w internecie można by też, o ile to wykonalne, szukać fandomowych siedzib. Respondenci wymieniali główne miejsca, gdzie gromadzą się fani, powstawanie nowych podawane było jako jeden z głównych powodów konfliktów w fandomie, stanowią więc ważne elementy fanowskich tożsamości. Fandom dzieli się na podgrupy, które często określane są właśnie przez te miejsca wirtualnych zgromadzeń, takie jak strony, fora, grupy na portalach społecznościowych. Spotkanie na żywo jest świętem – fandomową codziennością jest internet.

#### **6.5. Doktorze, zapraszamy do Polski**

W dobie globalizacji i swobodnej komunikacji z całym światem mogłoby się wydawać, że cechy narodowe w wirtualnej społeczności to przeżytek – okazuje się, że jednak tak nie jest. Polska kultura jest w społeczności fanów bardzo brytyjskiego serialu obecna na każdym kroku: w różnych formach grupowej działalności twórczej, dyskusjach, kodzie komunikacyjnym, który wykształca się w społeczności. Fani chcieliby w serialu zobaczyć nawiązanie do Polski, powracającym tematem dyskusji jest najlepszy cel dla Doktora w polskiej historii, toczą się niekończące się spory o niuanse w tłumaczeniu czy polski sposób opisu serialu. Specyficznie polskie wątki w dyskusjach i zwyczaje spajają członków fandomu równie mocno, co sam serial – przybliżają go do nich i dokładają fanom kolejny element, który ich łączy. Niektórzy z fanów postrzegają polski fandom serialu jako odnogę fandomu globalnego, różniącą się od niego tylko językiem komunikacji, ale z badań wynika, że raczej nie jest to prawdą – polscy fani nadbudowują na serialu i anglojęzycznej

kulturze fanowskiej własne wątki, które są dla ich fanowskiej tożsamości bardzo istotne, a do dorobku fandomu globalnego sięgają rzadziej.

## 6.6. Ucieczka w inność

Henry Jenkins (1992: 284) sformułował pięć poziomów funkcjonowania fandomu. Ostatni z nich nazwał alternatywną wspólnotą, a jedną z cech, które jej przypisał, jest funkcjonowanie na niestandardowych zasadach, przez co jest atrakcyjna dla osób marginalizowanych – kobiet, osób nieheteronormatywnych, niepełnosprawnych i wielu innych. W badaniach wątek ten pojawił się wielokrotnie i połączyć go można z wizją fandomu jako społeczności eskapistycznej.

Fani zauważali, że w fandomie mogą się czuć swobodnie – nikt nie powie im, że zachowują się niepoważnie, że ich zainteresowania są niegodne uwagi, że powinni dorosnąć. Inni fani będą raczej dopingować ich działaniom, jakkolwiek szalone by nie były. To *inna* przestrzeń, w której istotne są *inne* sprawy, to wspólnota *weekendowa, przyjemna* – gdzie można zająć się czymś zupełnie innym niż podczas zwykłego, codziennego życia. Eskapizm, zarzucany odbiorcom mediów przez szkołę frankfurcką i używany jako zarzut przez krytyków społeczności fanowskich (Siuda 2010b: 88), urasta wśród fanów do rangi istotnego elementu życia. Cenią w innych fanach wyobraźnię, a gdy ci zastanawiają się głośno, gdzie chcieliby polecieć, gdyby na progu ich domu wylądował wehikuł czasu, przytakują im tylko z aprobatą lub dorzucają własne propozycje. Fandom jest więc równocześnie azylem dla marzycieli i mniejszości – oba te fakty ze sobą współgrają.

Zapytani o ewentualną widoczną obecność w fandomie innych grup – poza znaczną nadreprezentacją kobiet – respondenci bez namysłu wymieniali osoby nieheteronormatywne. Widzą fandom *Doctora Who* jako miejsce, w którym wartości promowane przez serial realizowane są mocniej niż w innych grupach – a w serialu dostrzegają warstwę dydaktyczną przekazującą widzom, że należy być otwartym na różnorodność, nikogo nie osądzać i doceniać wartość jednostki. Zdaniem uczestników badań w fandomie tak właśnie jest – lub próbuje być. *Doctor Who* pokazuje wielowymiarowe kobiety i zwyczajne, nie wadzące nikomu związki homoseksualne, dlatego osoby, które mogą mieć problem z dostrzeżeniem odbicia siebie w popkulturze, ciągnie do serialu i grup fanowskich, w których szukają podobnej akceptacji dla swojego istnienia. Tezę o obecności takich osób potwierdziła ankieta – kontrowersyjne pytanie o orientację seksualną udowodniło swoją sensowność, ukazując spory odsetek osób biseksualnych, homoseksualnych, asekualnych i panseksualnych w fandomie. Czy jest to



kwestią tego, że serial takie osoby przyciąga, czy też jest to oznaką trendu, który następuje za sprawą coraz większej samoświadomości – nie sposób określić.

Warstwa ideologiczna serialu, przez niektórych ignorowana, zdaniem zaangażowanych fanów zdecydowanie wpływa na ich światopogląd. Humanistyczne i pacyfistyczne wartości, które główny bohater głosi w swoich wędrówkach po wszechświecie, zdaniem respondentów odmieniają życie widzów – uważają oni, że stali się dzięki serialowi bardziej otwarci, rozsądniejsi, bardziej życzliwi i łagodniej oceniający innych ludzi. Trudno więc zgodzić się z Denisem McQuailem (Goban-Klas 2006: 233), którego zdaniem fanów spaja tylko przekaz medialny – widać wyraźnie, że jest on punktem wyjścia, ale fani, ci najbardziej zaangażowani, budują na przekazie treści, które spajają ich mocniej niż serial. Jak twierdzili frankfurczycy, popkultura promuje ideologię – ale zdaniem fanów jest to jej zaletą, bo czują się dzięki serialowi ubogaceni i utwierdzeni w swoich poglądach. Serial spleta się z ich codziennym doświadczeniem i w tym punkcie najmocniej oddziałuje na ich tożsamość – a uczestnictwo w grupie osób o podobnych poglądach tę tożsamość wzmacnia.

## 6.7. Być fanem

Widz zachwyca się serialem. Stwierdza, że to produkcja wyjątkowa i budzi się w nim potrzeba poszukania informacji na jego temat – staje się fanem. Chce się zachwytem podzielić z otoczeniem, pokazuje więc serial znajomym, sadza przed telewizorem rodzinę, publikuje status na Facebooku – w każdym fanie jest coś z misjonarza, który chce głosić wieść o nowej pasji wszędzie tam, gdzie chcą go słuchać (lub niekoniecznie). Odkrywa, że w kręgach, w których się obraca, niektórzy uśmiechają się na widok jego fanowskiej koszulki. Czuje się coraz lepiej, bo emocje najlepiej przeżywa się w grupie, a świadomość, że ktoś kiedyś poczuł to samo, podnosi na duchu i daje poczucie, że nie jest się we wszechświecie samotnym. Że istnieje grupa, która może być punktem odniesienia, nawet jeśli jej centrum jest coś tak trywialnego jak serial.

Ale to przecież nie jest zwykły serial. To *ten* serial, który sprawia, że na widok niebieskiej bryły serce zaczyna bić mocniej.

Fan pamięta moment, kiedy odkrył, że po wpisaniu odpowiedniej frazy w wyszukiwarce odnajduje się nie kolejną stronę, ale ludzi – którzy są zupełnie inni, a zarazem bardzo podobni. Włączył się w dyskusję, popełnił kilka internetowych *faux pas*, zadając pytania, na które wielokrotnie udzielono już odpowiedzi. Nawiązał pierwszy dialog, zaczął kojarzyć nazwiska albo pseudonimy, spod jego klawiatury wyszedł wpis,

który wywołał interesującą dyskusję. Postanawia pójść na organizowane w jego mieście spotkanie. Jedzie na konwent. Od początku czuje się w grupie mile widziany, bo nie ma powodu, by było inaczej – nikt nie stoi na progu i nie przepytuje z wiedzy o filozofii Władców Czasu, wszystkich jednoczy radość z wspólnego przeżywania ulubionej historii, a kłótnie, nawet jeśli zdarzają się dość często, to szybko wygasają, gdy tylko pojawia się nowy temat do dyskusji albo intrygujące zdjęcie z planu. Fan ma poczucie, że wokół są osoby, które go akceptują – jakkolwiek odmienny by nie był, innych fanów nie obchodzi to specjalnie, tak długo, jak nie obraża ich ulubionego Doktora. Czuje się jak w domu, choć ma czasami wrażenie, że coś go omija – jakby nie był w samym centrum wydarzeń. Czegokolwiek by nie robił, nie jest w stanie tego centrum odnaleźć.

Po jakimś czasie entuzjazm może wygasnąć – znajdzie się kolejny serial i nowa grupa. Ale może się zdarzyć, że fan zostanie. Zdomowi się. Odkryje, że serial jest wierzchołkiem góry lodowej, a wokół są osoby, które pokierują nim tak, by żegluga nie zmieniła się w desperacką szamotaninę w chaosie obco brzmiących tytułów i nazwisk. A może emocje, które wyzwalają w nim przygody bohaterów, będą tak silne, że będzie musiał gdzieś je przelać. Zacznie rysować, choć nigdy tego nie robił, pisać, choć już dawno skończył szkołę, przemawiać do tłumów, choć zawsze był nieśmiały, sięgnie po włóczkę i druty, polecą do Londynu. Może na spotkaniu w swoim mieście spotka osoby, które są takie jak on – zwyczajne, ale angażujące się mocniej we wszystko, co je zainteresuje. Może nagle stanie się częścią grupy i już nigdy nie stanie przed problemem, że nie ma z kim pójść do kina.

Nie spędzi już samotnie sobotniego wieczoru, a gdy będzie mu bardzo źle, zawsze znajdzie się ktoś, kto wpadnie do niego z ciastkami albo wesprze go pełną współczucia ikonką w internetowej rozmowie.



... Shortly ...



Źródło: Tumblr.com

Fandom raczej nie stanie się dla fana centrum życia ani głównym punktem odniesienia. Nie przyćmi nigdy codzienności, ale może dodać jej koloru.

Obserwując polskich fanów *Doctora Who* można dojść do wniosku, że to osoby, które bardzo kochają serial, ale nie angażują się w niego wyjątkowo mocno. Są zachwyceni grupą, której są członkami, ale nie uczestniczą w niej w pełni. Doceniają osoby, które ich otaczają, ale rzadko wchodzą z nimi w bliższe kontakty. Proszeni o opisanie grupy, udzielają sprzecznych odpowiedzi – zdaniem niektórych fandom jest duży, według innych mały; zarazem przyjazny i skłócony, otwarty i snobistyczny. Jest w tej formie wspólnotowości coś nieokreślonego – każdy fan ma inny punkt widzenia i postrzega grupę inaczej, poszczególne wizje są jednak niespójne, nie składają się w jasny obraz. To grupa *ad hoc*, wspólnota doraźna, do której czasami się przynależy mocno, czasami wcale, w której ma się ogromne możliwości, ale rzadko się z nich korzysta. Nic w tym jednak złego – fandom od tego jest: by być, kiedy jego członkowie go potrzebują, a nie przeszkadzać im, gdy zwyciężają inne tożsamości, codzienne życie, inne zainteresowania.

Gdy fan poczuje potrzebę, by przenieść się na chwilę do innego świata, poudawać przez jeden wieczór, że nie ma nic ważniejszego od zdecydowania, jaki dokładnie kolor ma podszewka płaszcza Dwunastego Doktora i który ze scenarzystów wymyśla straszniejsze potwory – fandom czeka. Fan może wejść, przysiąść się z kubkiem angielskiej herbaty i poczęstować się ciastkiem z fezu. Zbyt długa nieobecność może być niebezpieczna – fan, który o swoim byciu fanem przypomina sobie zbyt późno, może zastać inne twarze i inne tematy, może usłyszeć język, którego już nie rozumie, bo kultura fanowska ciągle się zmienia – jest w dużej mierze wirtualna, a czas w internecie płynie inaczej. Jednak kodu zawsze można się nauczyć, odcinki nadrobić, nawiązać nowe kontakty lub próbować odnowić stare – fandom nie ogranicza, tylko daje możliwości, z których można skorzystać bądź nie.

## 6.8. Perspektywy badawcze

Każde pytanie zadane w ankiecie i wywiadzie – i o wiele więcej niezadanych – może stanowić punkt wyjścia kolejnych badań. Nie można powiedzieć, że fandomów na świecie się nie bada – mają własną akademicką gałązkę pełną rozwijających się listków i dojrzewających owoców. Ale jest tego ciągle mało, bo działalność fanowska to olbrzymia sfera, w której zdarzyć się może niemal wszystko. Poniższa lista to tylko niektóre z pomysłów na badania rozwijające wątki poruszone w niniejszej pracy:

- zmiany opinii fanowskich w czasie na przykładzie fandomów długich seriali;

- dorastanie fanów i wyrastanie z fandomu;
- fanowskie rytuały i zwyczaje związane z odbiorem;
- wpływ społeczności fanowskiej na zmiany światopoglądu;
- relacja światopoglądu odbiorcy i ideologii promowanej przez produkt popkultury;
- wpływ tożsamości fanowskiej na działalność zawodową, społeczną, polityczną;
- ścieżki wędrówek po popkulturze;
- fandom jako przestrzeń edukacji nieformalnej – nauka języka obcego i kultury;
- fandom jako przestrzeń edukacji nieformalnej – przekazywanie kompetencji w ramach fandomu;
- twórczość fanowska – kształtowanie warsztatu pisarskiego przez autorów fanfiction;
- fandom jako przestrzeń debiutu i motywacja dla nowych aktywności;
- stereotyp fana w erze internetu;
- kształtowanie się fanowskich wspólnot wirtualnych;
- powiązanie tożsamości fanowskiej i świadomości tożsamości płciowej lub własnej seksualności;
- kształtowanie tożsamości fanowskiej;
- badania etnograficzne polskiej kultury konwentowej;
- język fanów.

## Bibliografia

- 10 powodów, dla których warto zrezygnować z oglądania TV [na:] <http://www.slowdaylong.pl/10-powodow-dla-ktorych-warto-zrezygnowac-z-ogladania-tv/> [dostęp: 05.09.2015].
- Abercrombie, Nicholas. (1996) *Television and Society*, Cambridge: Polity Press.
- Bauman, Zygmunt. (2007) *Płynne życie*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bennett, Andy; Robards, Brady. (2011) "MyTribe: Post-subcultural Manifestations of Belonging on Social Network Sites", *Sociology*, vol. 45 no. 2, s. 303–317.
- Booth, Paul; Kelly, Peter. (2013) "The changing faces of *Doctor Who* fandom: New fans, new technologies, old practices?", *Participations*, vol. 10, issue 1.
- Booth, Paul. (2009) "Time and relative dimensions on line: *Doctor Who*, wikis and the production of narrative/history", *Interactions: Studies in Communication and Culture* vol. 1 no. 3.
- Burszta, Andrzej. (1998) *Antropologia kultury: tematy, teorie, interpretacje*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Castells, Manuel. (2010) *Spoleczeństwo sieci*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Certeau, Michel de. (1984) *The Practice of Everyday Life*, Berkeley and Los Angeles: University of California Press.
- Coppa, Francesca. (2014) "Fuck yeah, Fandom is Beautiful", *Journal of Fandom Studies* 2: 1, s. 73–82.
- Costello, Victor; Moore, Barbara. (2007) "Cultural Outlaws. An Examination of Audience Activity and Online Television Fandom", *Television New Media* vol. 8 no. 2, s. 124–143.
- Czerwiński, Marcin. (red.) (1980) *Telewizja i społeczeństwo*, Warszawa: Wydawnictwa Radia i Telewizji.
- Doctor Who FAQ – 15 najważniejszych pytań zadawanych przez fanów Doktora* [na:] <http://gallifrey.pl/doctor-who-faq/> [dostęp 10.08.2015].
- Fiske, John. (1992) "The Cultural Economy of Fandom" [w:] Lisa A. Lewis [red.], *The Adoring Audience*, London: Routledge, s. 30–49.
- Ford, Sam. (2013) "Fan studies: Grappling with an 'Undisciplined' discipline", *Journal of Fandom Studies*, vol. 2, no. 1, s. 53–71.
- Goban-Klas, Tomasz. (2006) *Media i komunikowanie masowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gray, Jonathan. (2003) "New Audiences, New Textualities. Anti-Fans and Non-Fans", *International Journal of Cultural Studies*, vol. 6 no. 1, s. 64–81.
- Grossberg, Lawrence. (1992) "Is there a Fan in the House? The Affective Sensibility of Fandom", [w:] Lisa A. Lewis [red.], *The Adoring Audience*, London: Routledge, s. 50–68.
- Hadas, Leora. (2013) "Resisting the romance: 'Shipping' and the discourse of genre uniqueness in *Doctor Who* fandom", *European Journal of Cultural Studies* 16(3), ss. 329–343.
- Hills, Matt. (2010) *Triumph of a Time Lord. Regenerating Doctor Who in the Twenty-First Century*, London: I.B. Tauris & Co Ltd.
- Hills, Matt. (2013) "Fiske's 'textual productivity' and digital fandom: Web 2.0 democratization versus fan distinction?", *Participations*, vol. 10, issue 1.
- Hills, Matt. (2015) "The expertise of digital fandom as a 'community of practice': Exploring the narrative universe of *Doctor Who*", *Convergence*, vol. 21, no. 3.

- Internet Movie Database (IMDb), <http://www.imdb.com> [dostęp 10.08.2015].
- Jenkins, Henry. (1992) *Textual Poachers. Television Fans and Participatory Culture*. New York: Routledge.
- Jenkins, Henry. (2007) *Kultura konwergencji: zderzenie starych i nowych mediów*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Jenkins, Henry. (2008) "Interview", *Transformative Works and Cultures*, no. 1, [na:] <http://journal.transformativeworks.org/index.php/twc/article/view/61> [dostęp 26.07.2015].
- Jensen, Sisse S.; Phillips, Louise; Strand, Dixi L. (2012) "Virtual worlds as sites for social and cultural innovation", *Convergence*, vol. 18 no. 1, s. 3–10.
- Jenson, Joli. (1992) "Fandom as Pathology: The Consequences of Characterization" [w:] *The Adoring Audience* [red.] Lisa A. Lewis, London: Routledge, s. 9–29.
- Kobu, Aldona; Krzyżanowska, Joanna. (2013) „Słownik fandomu i fanfiction” [w:] *Netlor. Wiedza cyfrowych tubylców* [red.] P. Grochowski, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 301–359.
- Maffesoli, Michel; Tyldesley, Michael. (2013) "Postmodernity, Aesthetics and Tribalism: An Interview with Michel Maffesoli", *Theory, Culture & Society*, vol. 30 no. 3, s. 108–113.
- Maffesoli, Michel. (2008) *Czas plemion: schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Millions tune in for Doctor Who 50th anniversary show*, BBC News, 24.11.2013, [na:] <http://www.bbc.com/news/entertainment-arts-25076912> [dostęp 10.08.2015].
- Nie oglądam telewizji [na:] <http://www.facebook.com/Nie.ogladam.telewizji> [dostęp 05.09.2015].
- Norman, Mark. (2014) "Online Community or Electronic Tribe? Exploring the Social Characteristics and Spatial Production of an Internet Hockey Fan Culture", *Journal of Sport and Social Issues*, vol. 38(5), s. 395–414.
- Olcoń-Kubicka, Marta. (2009) *Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Perryman, Neil. (2008) "Doctor Who and the Convergence of Media. A Case Study in 'Transmedia Storytelling'", *Convergence*, Vol 14(1), s. 21–39.
- Reagin, Nancy; Rubenstein, Anne. (2011) "I'm Buffy, and you're history: Putting fan studies into history", *Transformative Works and Cultures* vol. 6. [na:] <http://journal.transformativeworks.org/index.php/twc/issue/view/7> [dostęp 18.08.2015].
- Siuda, Piotr. (2008) „Fani jako specyficzna subkultura konsumpcji. Pomiędzy fanatyczną konsumpcją a oporem przeciwko konsumeryzmowi” [w:] „*Czas ukoj nas?*” *Jakość życia i czas wolny we współczesnym społeczeństwie*, [red.] W. Muszyński, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 60–71.
- Siuda, Piotr. (2010a) „Cierpliwość fana fantastyki. O tym, czy fan to marionetka czy partyzant”, *Kultura i Społeczeństwo*, rok LIV, nr 2, s. 75–91.
- Siuda, Piotr. (2010b) „Od dewiacji do głównego nurtu – ewolucja akademickiego spojrzenia na fanów”, *Studia Medioznawcze*, nr 3 (42), s. 87–100.
- Słownik Języka Polskiego PWN* [na:] <http://sjp.pwn.pl/> [dostęp: 20.08.2015].
- Stein, Louisa; Jenkins, Henry; Ford, Sam; Green, Joshua i in. (2014) "Spreadable media: Creating value and meaning in a networked culture", *Transformative Works and Cultures*, no. 17 [na:] <http://journal.transformativeworks.org/index.php/twc/article/view/633/451> [dostęp 15.08.2015].

- Stępnicka, Nina; Wiączek, Paulina. (2014) „Trendy internetowe 2.0 i ich znaczenie w kształtowaniu zachowań społecznych użytkowników sieci” [w:] *Media – kultura popularna – polityka. Wzajemne oddziaływania i nowe zjawiska* [red.] J. Bierówka, K. Pokorna-Ignatowicz, Kraków: Krakowska Akademia im. Frycza-Modrzewskiego.
- Storey, John. (2003) *Studia kulturowe i badania kultury popularnej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- TARDIS Wikia [na:] <http://tardis.wikia.com> [dostęp 02.09.2015].
- Tulloch, John; Jenkins, Henry. (1995) *Science Fiction Audiences. Watching Doctor Who and Star Trek*, London: Routledge.
- Turk, Tisha. (2014) “Fan work: Labor, worth, and participation in fandom’s gift economy”, *Transformative Works and Cultures* vol. 15  
[na:] <http://journal.transformativeworks.org/index.php/twc/article/view/518/428>  
[dostęp 29.08.2015].
- Whiteman, Natasha. (2009) “The De/Stabilization of Identity in Online Fan Communities”, *Convergence*, vol 15(4), s. 391–410.
- Wróblewski, Michał (red.) (2012) *Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

## Załącznik 1: Polski fandom Doctora Who – kwestionariusz ankiety

Ankieta skierowana jest do osób, które uważają się za FANÓW *Doctora Who* i/albo CZŁONKÓW FANDOMU tego serialu. Celem badań jest opisanie grupy i określenie występujących w niej tendencji. Wyniki zostaną wykorzystane w pracy naukowej (praca magisterska, Uniwersytet Jagielloński).

### I JESTEM FANKĄ LUB FANEM

Podstawowe kwestie związane z Twoim zainteresowaniem serialem *Doctor Who*.

#### 1. Kiedy po raz pierwszy zetknęłaś/zetknąłeś się z *Doctorem Who*?\*

Określ w przybliżeniu rok lub podaj dokładniejszą datę.

.....

#### 2. Jak dowiedziałaś/eś się o serialu *Doctor Who*?\*

Zaznacz wszystkie pasujące odpowiedzi.

- polecił mi znajomy/członek rodziny
- przez działalność fanów w internecie
- przez działalność fanów poza internetem
- trafiłam/em na oficjalną reklamę w mediach
- trafiłam/em na odcinek w telewizji
- przez zainteresowanie brytyjską (pop)kulturą
- inne: .....

#### 3. Pierwszy odcinek, który widziałam/em, to...\*

Podaj tytuł.

.....

#### 4. Od jak dawna jesteś członkiem fandomu *Doctora Who*?\*

- mniej niż 3 miesiące
- 3–6 miesięcy
- 6–12 miesięcy
- 1 rok
- 2–3 lata
- 4–5 lat
- 6–7 lat
- 8–9 lat
- 10 lat lub dłużej
- oglądam serial, ale nie uważam się za członka fandomu

#### 5. Czy pokazałaś/eś serial rodzinie lub znajomym?\*

- tak, kilku osobom
- tak, wielu osobom
- nie, ale zamierzam
- nie i nie zamierzam

#### 6. *Doctor Who* jest...\*

- moim ulubionym serialem
- jednym z kilku seriali, których jestem fanką/fanem
- jednym z wielu seriali, których jestem fanką/fanem

#### 7. Czy manifestujesz na co dzień zainteresowanie *Doctorem Who*? W jaki sposób?\*

Zaznacz wszystkie pasujące odpowiedzi.

- noszę koszulki fanowskie
- moje codzienne stroje bywają inspirowane kostiumami bohaterów
- posiadam gadżety/plakaty
- noszę biżuterię związaną z serialem
- wpłatałam w rozmowy cytaty z serialu
- opowiadam innym o serialu
- nawiązuję do serialu w pracach szkolnych/akademickich
- nie manifestuję
- inne: .....



8. Czy dzięki zainteresowaniu *Doctorem Who* sięgnęłaś/sięgnąłeś po inne tytuły (filmy, seriale, książki...) – jeśli tak, to jakie?

Wypisz tytuły.

.....

9. Czy dzięki *Doctorowi Who* zyskałaś/eś nowe zainteresowania – jeśli tak, to jakie?

Wymień.

.....

10. Czy serial wpłynął na twój światopogląd – jeśli tak, to w jaki sposób?

Opisz.

.....

## II SERIAL

Twoje preferencje i opinie na temat aspektów *Doctora Who*.

11. Moją ulubioną inkarnacją Doktora jest:\*

Zaznacz wszystkie pasujące odpowiedzi.

- |            |             |               |
|------------|-------------|---------------|
| • Pierwszy | • Szósty    | • Dziesiąty   |
| • Drugi    | • Siódmy    | • Jedenasty   |
| • Trzeci   | • Ósmy      | • Dwunasty    |
| • Czwarty  | • Wojenny   | • inny: ..... |
| • Piąty    | • Dziewiąty |               |

12.

a) Mój ulubiony odcinek:

.....

b) Mój ulubiony scenarzysta:

.....

c) Moja ulubiona towarzyszka lub towarzysz:

.....

d) Mój ulubiony potwór lub czarny charakter:

.....

e) Mój ulubiony pairing:

.....

13. Oceń swój stopień zainteresowania produktami związanymi z *Doctorem Who*:\*

w skali od 1 (wcale mnie nie interesują) do 5 (bardzo mnie interesują)

	1	2	3	4	5
nowe serie (od 2005 roku)					
klasyczne serie (1963–1989)					
programy telewizyjne towarzyszące serialowi ( <i>DW Confidential</i> )					
spin-offy ( <i>Torchwood</i> , <i>Przygody Sary Jane</i> )					
komiksy					
gry					
słuchowiska					
audiobooki					
prasa ( <i>Doctor Who Magazine</i> )					
muzyka tworzona do serialu					
literatura kanoniczna (powieści)					
literatura przedmiotu (biografie twórców, analizy)					
twórczość fanowska (fanart, fanfiction, analizy, recenzje itp.)					

14. Oceń, w jakim stopniu zgadzasz się z następującymi stwierdzeniami:\*

w skali od 1 (całkowicie się nie zgadzam) do 5 (całkowicie się zgadzam)

	1	2	3	4	5
<i>Doctor Who</i> to serial dla dzieci					
<i>Doctor Who</i> to serial uniwersalny					
<i>Doctor Who</i> to serial SF					
<i>Doctor Who</i> to serial nowatorski					
<i>Doctor Who</i> to serial jedyny w swoim rodzaju					
<i>Doctor Who</i> to serial kampowy					
<i>Doctor Who</i> to baśń					
<i>Doctor Who</i> to serial niespójny					
<i>Doctor Who</i> bywa przerażający					

15. Oceń, w jakim stopniu zgadzasz się z następującymi stwierdzeniami:\*

od 1 (całkowicie się nie zgadzam) do 5 (całkowicie się zgadzam)

	1	2	3	4	5
chciał(a)bym zobaczyć kobietę w roli Doktora					
wolę, żeby aktor grający Doktora był młody					
chciał(a)bym, żeby w rolę Doktora wcielił się aktor o innym niż biały kolorze skóry					
moim zdaniem Doktora mógłby zagrać aktor innej narodowości niż brytyjska					
uważam, że serial powinien kiedyś się skończyć, a nie zostać znów zdjęty z anteny					
moim zdaniem Doktor powinien kiedyś odnaleźć Gallifrey					
chciał(a)bym, by z Doktorem podróżował kosmita lub człowiek z dalekiej przyszłości					
chciał(a)bym poznać prawdziwe imię Doktora					
chciał(a)bym zobaczyć w <i>Doctorze Who</i> nawiązanie do Polski					

16. Opisz swój wymarzony odcinek *Doctora Who*.

.....

17. Oceń, jak ważne są dla ciebie poszczególne aspekty serialu:\*

w skali od 1 (zupełnie nieistotne) do 5 (bardzo istotne)

	1	2	3	4	5
scenariusz					
cliffhangery					
dialogi					
gra aktorów					
humor					
dramatyzm					
wizualna estetyka					
spójność historii					
bohaterowie					
antagoniści					
efekty specjalne					
muzyka					
nawiązania do wcześniejszych epok serialu					
nawiązania do kultury brytyjskiej					

18. Oceń, na ile zgadzasz się z następującymi stwierdzeniami:\*

w skali od 1 (całkowicie się nie zgadzam) do 5 (całkowicie się zgadzam)

	1	2	3	4	5
fan <i>Doctora Who</i> powinien zapoznać się z klasycznymi seriami					
dzieła tworzące Expanded Universe (komiksy, słuchowiska) wchodzi w					

skład kanonu <i>Doctora Who</i>					
<i>Doctor Who</i> należy do swoich twórców					
<i>Doctor Who</i> należy do fanów					
moment ogłoszenia aktora wcielającego się w rolę pierwszoplanową jest ekscytujący					
rocznica emisji pierwszego odcinka jest świętem					
nie powinno się pomijać Dziewiątego Doktora					

### III ODBIÓR

Odbiór serialu *Doctor Who* i twórczości fanowskiej.

19. Czy zdarza ci się oglądać odcinki kilkakrotnie?\*

Zaznacz wszystkie pasujące odpowiedzi.

- tak, kilka razy
- tak, wiele razy
- powtarzam całe serie
- wracam do pojedynczych scen
- nie

20. Najwięcej razy (ile?) widziałam/em odcinek...

.....

21. Jak oglądasz odcinki? Masz określone warunki lub zwyczaje z tym związane?

.....

22. Oceń swój stopień zainteresowania twórczością fanowską.\*

w skali od 1 (wcale mnie nie interesuje) do 5 (bardzo mnie interesuje)

	1	2	3	4	5
fanarty (rysunki, fotomanipulacje itp.)					
gify					
fanfiction (opowiadania, wiersze)					
fanowskie piosenki i nagrania muzyczne inspirowane serialem					
fanvidy (fanowskie montaż filmowe)					
humorystyczne przeróbki, memy					
recenzje					
publicystyka, analizy					
polskie napisy do odcinków					
tłumaczenia newsów					

23. Zaznacz odpowiedzi, które cię dotyczą.\*

Zaznacz wszystkie pasujące odpowiedzi.

- zajmuję się twórczością związaną z/inspirowaną *Doctorem Who*
- zajmuję się twórczością związaną z/inspirowaną popkulturą
- zajmuję się twórczością związaną z/inspirowaną fantastyką
- zajmuję się twórczością niezwiązaną bezpośrednio z popkulturą
- nie tworzę
- inne: .....

### IV UCZESTNICTWO W FANDOMIE

Poniższe pytania dotyczą Twojego uczestnictwa w polskim fandomie *Doctora Who*.

24. Czy spotykasz się z innymi fanami *Doctora Who*?\*

Zaznacz wszystkie pasujące odpowiedzi.

- tak, mam paczkę fandomowych znajomych, z którymi często się spotykam
- tak, biorę udział w spotkaniach fanowskich
- tak, biorę udział w dużych zlotach i konwentach
- utrzymuję kontakty z innymi fanami przez internet

- nie interesują mnie kontakty z innymi fanami
- inne: .....

25. Oceń, w jakim stopniu zgadzasz się z następującymi stwierdzeniami:\*  
w skali od 1 (całkowicie się nie zgadzam) do 5 (całkowicie się zgadzam)

	1	2	3	4	5
fani są niedojrzali					
fani trudno nawiązują kontakty z ludźmi					
z bycia fanem się wyrasta					
fani są krytyczni					
fani są entuzjastyczni					
fani są otwarci i akceptujący					
fani są inteligentni					
fani są emocjonalni					
fandom jest społecznością otwartą					
więzi między fanami są nietrwałe					
działalność fanowska jest formą ucieczki od codzienności					

26. Oceń, w jakim stopniu zgadzasz się z następującymi stwierdzeniami:\*  
w skali od 1 (całkowicie się nie zgadzam) do 5 (całkowicie się zgadzam)

	1	2	3	4	5
z osobami z fandomu nawiązuje się kontakty łatwiej niż z innymi ludźmi					
w razie osobistego kryzysu zwrócę się do znajomych z fandomu					
sądzę, że mogę powierzyć znajomym z fandomu informacje na swój temat					
wspólny obiekt fanowania to tylko pretekst do kontaktu z innymi fanami					
w fandomie chodzi przede wszystkim o wspólną radość z obiektu fanowania					
fandom jest skłócony i nieprzyjazny					
fandom zmienia odbiór serialu					

27. Dzięki fandomowi *Doctora Who* zyskałam/em:\*

Zaznacz wszystkie pasujące odpowiedzi.

- znajomych
- przyjaciół
- partnera/partnerkę
- nic
- inne: .....

28. Polski fandom *Doctora Who* jest...

.....

29. Uczestnictwo w fandomie *Doctora Who* daje mi...

.....

30. Czy masz kontakt z fanami *Doctora Who* z zagranicy?\*

- tak, regularnie
- tak, czasami
- nie

31. Czy uważasz, że w przypadku przerwania produkcji *Doctora Who* fandom przestałby istnieć?\*

- tak
- nie
- nie wiem

32. Czy istnieją inne fandomy, które są bliskie fandomowi *Doctora Who*? Jeśli tak, to jakie? Wymień.

.....

33. Czy fani powinni mieć możliwość wpływania na kształt serialu?\*

- tak
- nie
- nie mam zdania
- inne: .....

34. Opisz hardkorowego fana *Doctora Who*.

.....

## V METRYCZKA

Na koniec powiedz nam coś o sobie.

1. Płeć.\*

- kobieta
- mężczyzna
- inna: .....

2. Wiek.\*

- mniej niż 14 lat
- 15–18
- 19–25
- 26–35
- 36–45
- więcej niż 45 lat

3. Wielkość miejsca zamieszkania:\*

- poniżej 50 tys. mieszkańców
- 50–150 tys. mieszkańców
- 150–300 tys. mieszkańców
- 300–500 tys. mieszkańców
- powyżej 500 tys. Mieszkańców

4. Wykształcenie:\*

- uczę się w szkole podstawowej
- uczę się w gimnazjum
- uczę się w liceum/technikum
- mam maturę
- mam wykształcenie zawodowe
- studiuję
- skończyłam/em studia po licencji
- mam tytuł magistra
- mam tytuł doktora lub wyżej
- inne: .....

5. Orientacja seksualna:\*

- heteroseksualna
- biseksualna
- homoseksualna
- odmawiam odpowiedzi
- inna: .....

6. Poglądy polityczne (kwestie społeczne):\*

- lewicowe
- prawicowe
- centrum
- nie wiem/nie interesuje mnie to
- inne: .....

7. Do jakich innych subkultur/niefORMALNYCH grup należysz?

Wymień.

.....

8. Uwagi.

Masz jakieś komentarze dotyczące ankiety, badań lub kwestii, które nie zostały tu poruszone?

.....

## Załącznik 2: Polski fandom *Doctora Who* – kwestionariusz wywiadu

Początek zainteresowania:	Skąd dowiedział się o serialu? Co sprawiło, że się zaangażował?
Pierwsze kontakty z innymi fanami:	Gdzie natknął się na innych fanów? Czy łatwo się przyłączyć do fandomu? Czy pamięta pierwsze wrażenie? Czy pamięta pierwsze kontakty? Czy utrzymuje je do dziś?
Definicja fana:	Czy można wyróżnić zwykłych widzów i fanów? Czym się różnią?
Kontakty z innymi fanami:	Czy łatwo jest nawiązać kontakt z innymi fanami? Łatwiej niż z innymi ludźmi? Czy utrzymuje kontakty z innymi fanami poza internetem?
Postrzeganie grupy:	Jaki jest fandom? Czy fandom ma strukturę lub hierarchię? Czy można w fandomie zdobyć sławę lub autorytet? Co w fandomie jest prestiżowe? Czy fandom jest jednolity? Co jest źródłem konfliktów w fandomie? Czy można należeć do fandomu, a nie być fanem serialu?
Opuszczenie grupy:	Co przetrwa dłużej: zainteresowanie serialem czy przynależność do fandomu? Czy z fandomu się wyrasta? Czy fandomowe znajomości przetrwają zmianę zainteresowań?
Członkowie grupy:	Czy istnieją rodzaje fanów? Czy w grupie jest więcej kobiet? Dlaczego? Czy w fandomie widać reprezentację jakichś innych grup? Czy członków łączy tylko serial? Jeśli nie, to co oprócz niego?
Aktywności w ramach grupy:	Co robi w fandomie? Czy chciałby zaangażować się mocniej? Czy nauczył się czegoś w fandomie? Czy interesuje go twórczość fanowska? Czy tworzy? Dlaczego tworzy?/Dlaczego fani tworzą?
Miejsce fandomu:	Czy należy do innych fandomów? Jak wyglądają relacje między fandomami? Jaki jest stosunek fandomu do twórców serialu (i vice versa)? Czy twórcy serialu powinni się interesować działalnością fanów? Czy fandom <i>Doctora Who</i> jest „bezsilną elitą”?
Elementy kulturowe:	Czy ma kontakt z fanami z zagranicy? Czy polski fandom różni się od anglojęzycznego? Czy polscy fani mają specyficzne tradycje lub zwyczaje? Czy brytyjskość serialu stanowi dla Polaków problem? Czy występują bariera językowa? Czy język polskich fanów <i>Doctora Who</i> ma specyficzne cechy? Czy polski fandom mógłby istnieć bez internetu?
Osobiste refleksje:	Czy zmieniłby coś w polskim fandomie? Co jest dla niego najfajniejsze/najważniejsze/najcenniejsze w byciu fanem?